

**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK**



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

1 / 115 / 2017

☐ **POEZJA.** • Teresa Nietyksza (str. 3-6). • Mirosław Pisarkiewicz (str. 7-9). • Bartłomiej Kucharski (str. 10-14). • Joanna Pisarska (str. 15-18). • Maria Roszkowska (str. 19-21).

• **WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW:** Irena Batura (str. 22). Stanisław Dąbrowski (str. 23). Józefa Drozdowska (str. 23). Jolanta Maria Dzieńis (str. 23). Krystyna Gudel (str. 24). Maria Roszkowska (str. 24). Leonarda Szubzda (str. 24).

• **WIERSZE DLA DZIECI (Z turnieju jednego wiersza 15.01.2017):** Anastazja Michalina Banasiak (str. 25). Ewa Danuta Stupkiewicz (str. 25). Krystyna Gudel (str. 25). Regina Świtoń (str. 25). Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 26). Marek Dobrowolski (str. 26). Kazimierz Słomiński (str. 26).

☐ **PROZA.** Mirosław Kossakowski. *W drodze*. [Opowiadanie]. (Str. 27-28).

☐ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Humor z moich zeszytów (2016-2017)*. (Str. 29-35). Daniela Długosz-Penca. *Słowa na wybiegu. Fraszki*. (Str. 36).

• Robert Gutowski. *AFORYZMY. Jak patrzeć inaczej i czynić to z przyjemnością, czyli przyczynek do humanizmu stosowanego*. (Str. 36-45).

☐ **RECENZJE.** • Kazimierz Słomiński. *Zostaną wiersze...* Rec.: Teresa Nietyksza. *Stacja węzłowa*. Kraków 2016. (Str. 46). • Kazimierz Słomiński. *W drodze*. Rec.: Mirosław Pisarkiewicz. *Po drugiej stronie tłumy*. b.m.w. 2016. (Str. 47-48). • Mieczysław Wojtasik. *Czternaście linijek*. Rec.: Krystyna Gudel. *Stąd*. Białystok 2015. (Str. 48-50).

• Józefa Drozdowska. *Z kotem na kolanach*. (Str. 50-51). • Daniela Długosz-Penca. *Żarty i aforyzmy Kazimierza Słomińskiego*. (Str. 51-52) • Daniela Długosz-Penca. *Poeta i godny człowiek – jubileuszowo o Tadeuszu Soroczyńskim*. (Str. 52-53).

• Helena Ostaszewska (20.08.1922 – 9.03.2017). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 53-55).

• Marian Janusz Kawalko. (25.03.1947 – 17.01.2017). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 56).

• Zofia Nowacka-Wilczek (25.04.1947 – 19.01.2017). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 57).

☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 57-63).

☐ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Parada miast*. [Fraszki]. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 1/115/2017 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym: **Anastazja Michalina Banasiak** (Białystok), **Irena Batura** (Augustów), **Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok), **Stanisław Dąbrowski** (Sofipol), **Daniela Długosz-Penca** (Prudnik), **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Józefa Drozdowska** (Augustów), **Jolanta Maria Dzieńis** (Białystok), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Robert Gutowski** (Warszawa), **Mirosław Kossakowski** (Warszawa), **Bartłomiej Kucharski** (Kraków), **Teresa Nietyksza** (Opole), **Mirosław Pisarkiewicz** (Sieradz), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Maria Roszkowska** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Ewa Danuta Stupkiewicz** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokółka), **Regina Świtoń** (Knyszyn), **Mieczysław Wojtasik** (Bydgoszcz).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI.
Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12).
Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.
Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Maria Roszkowska** (Białystok).

Teresa Nietyksza

STACJA WĘZŁOWA

STACJA WĘZŁOWA

A gdyby tak wybrać się w drogę
Dojść do kolejki wąskotorowej
(Najlepiej byłoby w czerwcową porę)
Gdy jak jaszczurka wśród zbóż zielonych
Sunie wesoło a ja na schodkach
Prawie z nią razem nurzam się w wiośnie

Mała stacyjka przecież węzłowa
Pan Baldach macha już chorągiewką
Stąd do domu tak niedaleko
Widzę że wszyscy na swoich miejscach
Cieszą się czują radość powitania

Mama uściskiem zatrzymana w biegu
Ojciec spokojnie radość niesie
Zresztą już rusza na swoje ścieżki
No to przyjechałaś – mów i odchodzi

mrucząc zdziwiony: kolejką powiadasz –
Przecież już dawno ona nie chodzi

STARY CZŁOWIEK

Młodzi są zawsze młodzi
To stary człowiek się starzeje

Coraz bardziej oszczędny
na czarną godzinę
odkłada
smutek
radość
poruszenie serca

WĘDRÓWKA

Coraz mniej miejsca
Przecież przeszło przeze mnie
z tysiąc epifanii
i zwykłych obrazów tysiące
Przewaliło się tysiąc tysięcy odczuć
a z oczu łez spadło
(kilkadziesiąt beczek)

Kiedy przekażę moich grzechów złom
Popłynię

Ileż Monetów
Renoirów van Goghów
Szłam i szłam
kilometry sal muzealnych

Świat
rysował się malował
a ja przecież
z malutkim notesikiem
mojej głowy
i piórem pamięci które zwiewne

PIERWSZY DZIEŃ LATA

Najokrutniejszy miesiąc to czerwiec
choć lato się pleni z całą siłą

Zaskoczyło nas lato
Po każdym dniu gorącym
deszcz był rześisty
i wtedy też
graliście w kości
a ja byłam gnuśna

a rankiem twój cień
już nie był przy tobie
choć rozpoczął się dzień
pierwszy dzień lata

i zasiany w ogrodzie ból
kwitł już mi co roku

TITONOS

Kiedy będę za stara już odrobinę
To zamieńcie mnie
w świerszcza
Może zagram czasem za czyims kominem
poszperam w wierszach

W końcu w łąki zielone się rzucę

I już nie wrócę

OKTOSTYCHY

MULTUM NON MULTA

Była wiosna tak wczesna, jak wiosna być może.
(W sercu ciepło już trochę, choć zimno na dworze.)

I pierwiosnek już zieleń wypuszczał nieśmiało.
(A twoje spojrzenie jakby jaśniej jaśniało.)

Tak jak pierwsze promienie wiosennego słońca.
(Choć żadne z nas przecież nie rzekło nic do końca.)

Ale wzięło do serca to oczekiwanie.
(Na wiosnę, co rozkwitnie i co w niej się stanie.)

OCZEKIWANIE

Edkowi Mizgalskiemu

Kochamy gorąco sercem, duszą całą.
(W końcu wiemy jedno: za późno, za mało.)

Tęsknimy boleśnie, obłęd nami miota.
(A przecież dopiero nadejdzie tęsknota.)

Widzimy nad nami szczęścia tęcze barwne.
(Dzień przyjdzie, w którym wszystko będzie czarne.)

Żegnamy się czule na powrót z daleka.
(I na ostatnią drogę, by już zawsze czekać.)

SONETY NADMORSKIE

I. GDY FALE OBMYWAJĄ STOPY

Niebo pieści dwie chmurki, lazur się wyzłaca.
Stopy łaskocze fala dobra i łagodna,
Ale nim je obejmie, sięga pierwszej do dna,
Którego piasek, muszle, kamyki przewraca.

Następnie strugą ciemną zamki z piasku znaczy.
Dzieci na wszystkich plażach wciąż zamków są głodne.
Gdy nasze już dawno życia fala zwodna
Zmyła. Im pięknej bramy wciąż strzegą trębacze.

Z jakich głębin powracasz znowu, myśli falo?
Z jakich dróg dzisiaj pragniesz obmyć moje stopy?
Jestem wdzięczna i nie żal, i nie żal mi wcale,

Nawet, gdybyś zechciała, może zbyt zuchwale,
Zabrać drogi Odysa do stóp Penelopy.
Obmyj mą pamięć, falo! Obmyj moje żale.

Międzywodzie, 25 VIII 2012

IV. OBŁOKI

Nad horyzontem jasna rysuje się wstęga
To wiatr chmur białą farbą maluje obrazy
Jakby z środka świata podziwiam pokazy –
Wyobraźni wciąż rośnie szalona potęga.

Na czele w wiecznym locie dwa putta bez skazy
Nad piękną, co na szezlong lekko dźwiga nogę.
Bufiaste okrycia przesłaniają drogę
Nike z Samotraki, co pędzi bez twarzy.

Gdy nagle baletnica wbiega przez ogrody
A za nią tańcząc słonie, żyrafy i pawie
A z drugiej strony morza, gdzie ciemniej wody

Widać bramę do nieba niezwyklej urody
A obok niej figura jakby na kolanach
Czeka. I tylko chwila, a zobaczy Pana.

Międzywodzie, sierpień 2013

PAMIĘĆ

Kocham cię, morze, boś moją tęsknotą
do ziemi ojców, ptaków i powietrza.
Kocham cię, morze, bo ja za Norwidem
perły serca topiłam w twojej toni.

Spojrzenie twych głębin jak oczy matki
mówiło, jak wiele trosk mnie czeka,
jak wiele przeszkód przyjdzie mi pokonać
i serce zranić w czasie tych podróży.

Trudno utopić to, co miało skrzydła
Jesieni ptaki i góry pamięci
Żaglowca serca nie posyłać kiedy

Pamięć jak morze brzegi ma, laguny
Szkwały i burze, i latarnia czuwa
Póki szum morza, uderzają fale.

MUZYKA TRWANIA

ELIZJUM

Choć byłam nad morzem
mgła zakryła wszystko
(A moja Mama tak lubiła morze
na pewno była wśród tej mgły spowita)
Mógł być też cień, co przybył tu wczoraj
tak bliski bogom, ludziom już daleki

Ludzie żegnają się szybciej niż muszę
i tak zostaje już na całą wieczność
Bo nie dla żywych tajemnica cieni
i wielkich plaży na krańcach świata

KONCERT

Zaraz będzie koncert pulpity czekają
i krzesła orkiestry
Kwiaty ktoś położył nisko im do stóp
Muzyka trwania trzyma nas w objęciach
wciąż upragniona
Zaraz się zacznie koncert ma być wielki –
Mozart pochowany we wspólnym dole
zasypany wapnem, Nieśmiertelny
Beethoven głuchy a wszyscy słyszą
co gra tak donośnie w jego wielkiej ciszy

Zmierzch zapada nagle i tylko podłogi
widzę już z daleka i pustkę widowni
A tak nisko od spodu czai się horyzont
Tam się czołgam by dopaść oddechu nadziei

Bo chociaż śmiertelna umiera ostatnia

T e r e s a N i e t y k s z a

Wiersze ze zbioru: Teresa Nietenksza. *Stacja węzłowa*. Kraków 2016.

Mirosław Pisarkiewicz

W drodze

mijam Szarlejkę
mijam rokokowe włosy
spięte zręcznym ruchem dłoni
mijam wzrok pochylony
nad opowieścią o Behemocie
mijam czas

na wyciągnięcie ręki twoje wiersze
trawnik młodej pszenicy
łan rukiewnika

taki rukiewnik
bunias orientalis
z pączkami jak cerkiewne kopuły
i barwą rzepaku

nie pamiętam jak pachnie
nie pamiętam jak pachnie barwinek
który przycupnął na leśnej polanie
wokół zapomnianej prawosławnej kapliczki
kobieta z Wołynia dziwi się na jego widok
my ślubne wianki z niego robili
...tam

Tam

*o swoim mieście powiesz „tam”
nawet za bardzo nie zaboli
a tam jest świat dziecinnych lat
i szarże na biegunach koni*

nie pamiętam jak pachnie barwinek
nie pamiętam zapachu twojej poezji
gdzieś płacze się woń szpitalnej pościeli
i droga
z Jasnej Góry do domu

droga „tam”

mijam Szarlejkę
mijam czas

Tylko siebie nie umiem

Rodowo (III)

Rodowo połączone z niebem
wieżą kościoła pełnego aniołów
i wyciętych w oparciach ław
nazwisk sprzed wielkich wojen

Rodowo połączone z ziemią
szkołą latania bocianów
i corocznymi burzami

Rodowo
miłość
ogniska
i srebrna moneta z epoki galeonów
która zabłysnęła na polnej drodze
w pobliżu cmentarza
król Kazimierz
ukryty z rumakiem w starej stodole
książęce herby na trumiennej blasze
w kruchcie kościoła

Rodowo
miniatura czasu

Lisboa

idę przez Alfamę
niosąc pomarańczową głowę Fernando Pessoa
on jest w kapeluszu
ja w czapce z daszkiem
nakrycia chronią nasze myśli przed ucieczką
głowę dostałem od mojej ukochanej
i pełnej wdzięku
Salome
dla której straciłem swoją
Fernando Pessoa
jeszcze nie jest gotów do rozmowy
ani ja
poczekamy cierpliwie popijając
Vinho verde z Alentejo i ginję z Obidos
jedząc nieśpiesznie sardinias assadas
na przemian z caracois i caracoletos
gołąb na latarni przy Beco do Spirito Santo
wskazuje drogę przez uliczki
po których snuje się szczypiące duszę fado
Lucinda Gouveia śpiewa *Casa portugese*
kolorowy św. Antoni pilnujący
muzeum z muzyką
uśmiecha się do naszej przechadzki
po chytrych zaułkach skrzyżowanych wężowo
pomarańczowa głowa Fernando Pessoa

szykuje się by zacząć kolejną opowieść
o wyższości śmierci nad sztuką

Słucham światła

Pinokio

pajacykowi nos urósł
do monstrualnych rozmiarów
i...
zamienił się w dyszel
na którego końcu
ktoś zaprzął stado osłów
idących

wspak

Kosowo

nie wierzę w przypadki
dlatego gdy na mej drodze znalazł się
patriarchat w Peći
z ciekawością wszedłem
do prawosławnego monasteru
mijając zasieki i zbrojne patrole
chroniące wierzących w Boga
przed inaczej wierzącymi
w Boga
jakby Pan miał wiele dusz a wszystkie
walczyły ze sobą
o prymat

o nic nie walczyła winogronowa rakijka
która rozjaśniła cieniste punkty mojego
widzenia

ktoś zapytał mniszkę o długość jej pobytu
w odosobnieniu ziarenka metochijskiego raję
rozświetlona od modlitw dziewczyna
powiedziała że jest tu wystarczająco długo
by wiedzieć...
że tu jest jej miejsce

może po to zdanie tu przybyłem?

a może po smak dojrzałych morw
zrywanych z drzewa
które pewnie sadił jeszcze św. Danilo Peći
owoce pełne soku gęstego jak krew Chrystusa
i słodkiego niczym nadzieja tajemnicy
zbawienia
sok z wiekowej morwy stygmatyzujący palce

i notatki
a może przybyłem po zamyślenie ikon...

z narteksu cerkwi św. Apostołów
a może z cerkwi Bogurodzicy
sączył się głos Divny Ljubojević
śpiewającej przejmująco *Agni Parthene*
do wtóru ofirkom z wosku czystego jak wiara

może przyjechałem tu dla zapachu świec?

mniszka wiedziała gdzie jest jej miejsce
ja nie wiem...
ale wiem
przy kim

Batignano

zamieszkałem na plebanii
toskańskiego miasteczka
moje ubrania zawisły w szafie
obok sukienek Matki Bożej
– ciekawe sąsiedztwo sacrum i profanum
uliczki pachniały cieniami Etrusków
chlebem i oliwą
wieczorami przechadzał się po nich
Venerabile Padre Giovanni Nicolucci
nucąc piosenki z Maremmy
i dziwiąc się
że nic tu się nie zmieniło
choć zmieniło się wszystko

taka cisza
jakby wymodliła się przestrzeń

i tylko ludzi coraz mniej widać
w kościele
San Martino Vescovo

koty zaniepokojone chrapaniem zza wzgórza
tańczą wokół starego fotela

biorę w dłoń renesansowy starodruk
z ręcznie pisanym ekslibrysem
świętobliwego męża

obracam w dłoniach nierozcięty czas

Wierność

nasze kwiaty za oknem
codziennie odwiedza
ten sam motyl

a one rozchylają
płatki niczym skrzydła
gdy on rozkłada skrzydła
jak płatki

długo rozmawiają
w słońcu

Balkon

siedzimy niczym na spektaklu we wnętrzach
drewnianych foteli
w łóży naszego balkonu
pijąc portugalskie wino z głębokich kielichów
przegryzając je włoskim serem
hiszpańskimi oliwkami
globusikami winnych gron
z nieokreślonej części słońca
siedzimy szybując ponad miastem
a nad nami teatralna szkoła latania jerzyków
obok płynie rzeka Dalyan
po plaży w Nuwajbie maszerują wielbłądy
przesuwa się cieniście amfiteatr w Kairouan
z nazwiskiem Maneta
rytym w zapomnianym kamieniu
świt na Górze Synaj zastaje nas
przy kolejnym bezgłośnym toaście
a poranne ognisko nad Tybrem
w centrum Rzymu
rozpoczyna nowe tysiąclecie
wirują dookoła góry Albanii
wiruje Gibraltar i cała Andaluzja
czyniący cuda św. Spiridon z Korfu
Bratysława
Wiedeń
Berlin i Rodos
spiskie miasteczka i świątynie Abu Simbel
między skrzydełkami jerzyków z ręcznie
przemyka Zwinger
z *Dziewczyną z czekoladą* Liotarda
i panorama Ammanu z wielką flagą rewolucji
a za nią już widać Przylądek św. Wincentego
i Coimbrę gdzie omal nie odszedłem z życia
widzimy
Florencję i Sienę
Budwę i Andorę
Pragę i Agadir

„afrykańskie” dachy Alberobello
i maleńkie Rodowo

siedzimy jak na spektaklu
pijąc czerwone wino z Alentejo

poprzez jego głębię
ciszą
spokojnie zapatrzeni w siebie

Nikt?

nie wiem kim jestem
ale nie dam się wepchnąć
w ICH wyobrażenie
że jestem NIKIM

tak jakbym nigdy nie był w Potrzaskowie
ani w Sienie
nie czuł zapachu czeremchy
i nie wiedział że śmierć
bywa również w Pokrzywnicy
jakbym nie pił wina
o smaku chłodu
prześiękniętego łopianem
kamieniem
i mokrym mchem
z krakowskiej winnicy na Bielanych
nie studiował Księgi Rodzaju
i Ewangelii św. Jana

nie jestem KIMŚ
ale jestem kim jestem

nie NIMI

po prostu sobą

nawet jeśli tęcza nad moją głową
ma tylko odcienie szarości

M i o s ł a w P i s a r k i e w i c z

Wiersze ze zbioru: Mirosław Pisarkiewicz.
Po drugiej stronie tłumu. 2016.

Bartłomiej Kucharski

Ostatni dzień lata

Śp. Tadeuszowi Konwickiemu

Morze uczynić bohaterem filmu
bo obok ich dwojga
jest jeszcze i Ono

W dostojnym majestacie
samotności widzi
jak trudno połączyć
więzią zranionych
przez historię

Ostatecznie Jego fale
będą dla nich na zawsze
schronieniem

Niedziela, 11.01.15, godz. 4.03

Teraz, gdy ciemność łasi się jeszcze
jak czarny kot, a sen uciekł rażony
piorunem bezsenności, staram się
zatrzymać czas w bursztynie
jednej chwili, w tym krótkim
zapisie, który przetrwa rzucony
jak kamień w wodę lat.

Zraniona książka

Przy odpakowywaniu paczki
z kompletem tomów *W poszukiwaniu
straconego czasu* skaleczyłem nożyczkami
jedną z książek

Zrobiło mi się smutno bo
wiem że książki też cierpią

Niektóre cierpią na samotność
To te nie czytane zapomniane
o których pamiętają tylko katalogi
starych bibliotek

Inne cierpią gdy są palone na stosach
wielkich rewolucji
To jest ich holokaust

Dzisiaj książka Prousta krwawiła
przeze mnie ale gdy ją przeczytam
przyniesie jej to ulgę

Sofia

Spoza wiatru przenika mnie drżenie
jest jak dotyk łagodnego powiewu
co rodzi się w górskiej ciszy

Idę wtulony w spokój nocy
nade mną jasne punkty gwiazd
pode mną mrok

Na ścieżce pomiędzy szczytami
spotykam Sofię – Mądrość
przybraną w tunikę Piękna

To Ona poprowadzi dalej
wędrówkę moich stóp
pomiędzy górami

Pamięci cesarza z dalekiego kraju

Ulubioną zabawą cesarza było
uważne i długotrwałe
wpatrywanie się w nurt rzeki

Nic nie dawało mu tak wiele
zadowolenia jak wędrówka
łódką wyobraźni po wodzie

Każdego dnia siadał przy oknie
sypialni i patrzył wierząc że ten
rytuał daje mu wgląd w tajemnicę

Przed śmiercią prosił aby jego
ciało spopielić i rzece powierzyć
to co z niego zostanie

Nagrobkiem cesarza jest rzeka
oraz ten wiersz który pamięta
o jego codziennej żegludze

Filozof rozmawia z Aniołem

– Widzę Cię jako jasność,
która oświeca moje myślenie
blaskiem spotkania z Prawdą.

– A ja widzę Ciebie od wieków
w zamysłach Wiekuistego, który
zrodził Cię w swoim Słowie.

Dwa spojrzenia,
dwie bliskości,
jedno Światło.

Moja filozofia

Pomiędzy kolumnami starożytnej świątyni
idę, myśląc o tym czym jest dla mnie
ukochanie

mądrości?

Pięknem tego co istnieje, co każdego dnia
swoim

blaskiem budzi we mnie zachwyty.

Smakowaniem dobra, które jest owocem
spotkania

z Nienazwanym Bytem.

Wreszcie pokorną modlitwą o to, bym nigdy
nie

zszedł z drogi prawdy.

Pewność

Tak, idę do Galilei
idę do Damaszku
idę do Composteli
idę do Rzymu

.....
po drodze narasta
we mnie pewność
że całe moje życie
to pielgrzymka
do Świętego

Radość czytania Różewicza

Drogi Panie Tadeuszu
jesteś nieustannym wierszem
pisanym milczeniem
i miłością

Czytam Cię z radością
ucznia który wciąż na nowo
gdy siada aby zapisać
słowa jawiące się jako poezja
czuje treść i zażenowanie
że nic nie potrafi

Ty z wyrozumiałością
kiwasz głową i powtarzasz:
nigdy się nie zniechęcaj
zdobytaj każdy wiersz
w walce z sobą
z rozpaczą obezwładniającą
serce z którego płynie
czyste źródło poezji

Słuchanie Bacha

Kiedy słucham Koncertów Brandenburskich
Jana Sebastiana Bacha milknie we mnie
pożądliwość ciała i pycha żywota

jestem muzyką która płynie przez kosmos
dzięki światłu – największej orkiestrze
Wszechświata

jestem też narastającą falą w oceanie
ludzkich pragnień – tęsknotą za tym
by wiecznie istnieć jako harmonia

w końcu jestem górą ponad górami
najwyższym z możliwych szczytów
na którym mieszka Boski Kompozytor

Plan

Wszystko jest zaplanowane
mgławice gwiazd i czarne dziury
krople rosy na trawie o poranku
górskie szlaki i morskie fale
modrzewie za moim oknem
i motyle w Amazonii których
ruch skrzydłami zmienia
kierunek wiatru nad Tatrami

wszystko dokładnie obmyślane
wszystko dokładnie policzone
wszystko dokładnie ukochane

Osobista mitologia (1)

nie jestem Prometeuszem
nie wykradłem niebu
ognistego żaru
aby stworzyć
z mułu ziemi
i płomienia
człowieka

jestem jedynie
sługą Światła

Ono oświeca
przestrzeń spotkania
pomiędzy mną
i każdym kto
wędruje przez
horyzont mojego
spojrzenia

Osobista mitologia (2)

zdradziłem jedną tajemnicę
jak Syzyf przyjaciel olimpijskich
bogów

karą był piorun
z jasnego nieba

strącił mnie w ciemność
dotknąłem otchłani

po drugiej stronie istnienia
dowiedziałem się że mam
wrócić na ziemię

związałem Tanatosa
węzłem życia

moja zuchwałość
otrzymała kształt kamienia
wtaczanego wciąż
na szczyt czasu
i stale spadającego
w przepaść wiecznego
powtórzenia

Osobista mitologia (3)

nigdy nie zakochałem się
w Eurydyce

nie szukałem jej
w najciemniejszej
krajnie wiecznego snu

ale rozumiem Orfeusza
jego szal gniew
i determinację

dzięki muzyce
przekroczył
nieprzekraczalną
granice

był blisko ocalenia
ale miłość wszystko
zniweczyła

jego spojrzenie
straciło Eurydykę
do krainy cieni

Dekalog

Śp. Krzysztofowi Kiesłowskiemu

Pierwsze

nie będziesz
czcił siebie samego
ani kogokolwiek

nie będziesz kłaniał się
chmurom gwiazdom morzu
rzece gór ani każdej innej
rzeczy na ziemi i w niebie

twoim jedynym Panem
jest Ten którego Imię
czcić będziesz
bo w Nim wszystko
jest istnieniem

Drugie

gdyby nie to
że Sam się nazwał
nigdy nie znalazłbyśmy
Jego Imienia

pozostałby wielkim
Bezimiennym

ukrytym w najdalszej
rubieży Wszechświata
poza galaktykami
i mgławicami
bezludnego kosmosu

ale wyrzekł:
Jestem Który Jestem
i od tamtej pory
nie wolno tych słów
wymawiać w frywolnym
kontekście ludzkiej mowy

Trzecie

czas jest rzeką
płynie nurtem
bezpowrotnym

ale jest sposób
by wydostać się

od czasu do czasu
na stały brzeg
to oddech spokojem
dnia siódmego

w nim święci się
Świętość Świętego

w nim wszystko
powraca do Początku
i jednocześnie osiąga
ostateczny Kres

Alfa i Omega podają
sobie dłonie ponad
miliardami lat

kosmos odsłania
Boską Twarz

Czwarte

a jednak poza Jedynym
na ziemi należy się
cześć jeszcze im

z ich bliskości
otrzymujemy
ciało

a potem rok po roku
uczymy się od nich
tego czym jest życie

gdy odchodzą
niezabliźniona rana
boli nas nawet wtedy
gdy sami stajemy się

ojcem i matką

Piąte

nie zabijaj myślą mową
i uczynkiem

chroń życie jest bowiem
darem Niewidzialnego

zawsze patrz na Drugiego
oczami światła a nie mroku

wtedy szczęście będzie w tobie
strumieniem życiodajnym

on swoim wartkim nurtem
sprawi że dopłyniesz do celu

do Życia w którym spotkasz każdego
z kim budowałeś na ziemi solidarność

Szóste

wzrok i dotyk
są jak ogień
podłożony w lesie

Adam i Ewa
mogą spłonąć
spopielić swoją miłość
w zmysłowym tyglu
pożądania

a tymczasem mają być
jednością najpierw duszy
potem ciała

darem złożonym
na ołtarzu
bliskości

Siódme

oddal ode mnie
pokusę bycia
sytym

przywłaszczania
rzeczy myśli
osób

spraw abym szedł
ścieżką na której
liczy się tylko
to kim się jest

a zapomina
o łącznym
budowaniu
pałacu na ruchomych
piaskach
posiadania

Ósme

ukryć się w ciszy
miłosierdzia

nie być oskarżycielem
lecz obrońcą

błogosławić
zawsze i każdego

Dziewiąte

pamiętaj historię
poety i harfisty
króla Dawida
i pięknej Batszeby

pamiętaj jak
dał się pochłonać
urokiem cudzej żony

a potem dokonał zbrodni
aby ukryć winę

wielki Dawid
stał się przez namiętność
ogrodem gdzie zamiast
drzewa błogosławieństw
wyrósł ciernie grzechu

Dziesiąte

co tak wiele
posiadamy
rozdajmy innym

uchroni nas to
przed pragnieniem
odebrania im tego
co należy do nich

będziemy
szczęśliwi bo ubodzy
których skarbem jest
Królestwo

Bartłomiej Kucharski OCD

J o a n n a P i s a r s k a

WIERSZE JAŚMINOWE

Jesienny kwiat

Jaśminie

na pograniczu lata z jesienią
przyszłaś powiedzieć nam wszystkim
że przemijanie jest darem
ponieważ rodzi
nowe

Bóg stworzył Cię
podobną sobie

między wszystkimi kwiatami ziemi

rozpoznawalną zapachem miłości
którą ukochał Cię

nad życie

Narodziny wnuczki

Pan mnie stworzył swe arcydzieło
Prz 8,22

wyłoniłaś się z otchłani
gotowa przejść drogę wzrastania i schyłku
jak drzewo sięgające ramionami
wieczności

korzenie twoje w Bogu
i soki którymi cię nasyci

On źródło
i majestat
i piękno

ty kunszt
i radość
i słodycz

Chrzest wnuczki

kościół jest dziś pełen
światła

a ty najmniejsza
i najbardziej krucha
raduj się bo Bóg
zapala się w tobie
jak w lampie

gdy przeprowadza cię przez ucho igielne
pomiędzy światami

Z wnuczką na rękach

widzę twoje podobieństwo
do rodziców i dziadków
których nosisz w sobie

tak odrębna że aż boli

przenosisz wszystkich swoich poprzedników
przez morze czerwone

kolejnego pokolenia

Świątynia

jest we mnie

kiedy trzymam wnuczkę
na rękach

jak kolumna
podtrzymująca sklepienie

nad chwałą
Pana

Spacer z wnuczką

więc można wejść do tej samej rzeki
drugi raz choć w innym miejscu
za miastem
opuszczając huk ulic paszczę smoka
który wypluwa tylko na chwilę i czeka

niezłomny a tu inny świat
i wraca co najlepsze
klejnot przechowany w pamięci jak
w szkatule

dziecko świeżo narodzone
pije niebo i światło

Stare grzechotki

pastelowe życzenia szczęścia
wydobyte z zapomnienia

pomiędzy ziarnami ryżu
przechowują pamięć niemowlęctwa
niewprawne sięganie paluszkami
po świat tak fantastyczny

uśpione na czas pokolenia
budzą się na nowo

w dłoniach jak ziarnko ryżu
i jak uniwersum

Pierwsza Wigilia

zasnąłaś na moich rękach

jeszcze nie cicha noc
a już najjaśniejsza gwiazda czuwa

nad świątecznym utuleniem
dzieciątka

Zimowy sakrament

styczniowy dzień wybielił drogę
pyszną się świerki grubymi czapami
gałązki brzoź drżą w świetle
różowym marzeniem

królewski to trakt do małej chatki
w której królowa
na ziarnku grochu

pomiędzy paziem niesłyszającym kotem
wiernym psem opiekunem szalonym
i dwiema kotkami damami dworu

błogosławi rodzinie
i światu za oknem

lśniącemu bielą
jak czysta karta życia

Moja Walentynka

słońce zaświeciło
z ziemi do nieba
sypnęły się gwiazdy
jak płatki jaśminu

drogi mleczne
pod Twoje stopy

od kiedy jesteś

Jaśmina

Kochanej Wnuczce na pierwsze imieniny

tym słowem Bóg Cię zawoła
aż zadrżysz szczęśliwa
jak jaśminowy krzew
pod dotykiem letniego powiewu

bo rozpoznasz się w oczach swego Stwórcy
jak On każdego dnia rozpoznaje się w Tobie

z zachwytem
że wszystko co uczynił
jest piękne i dobre

Różowe niebo na Wniebowstąpienie

Po wizycie ośmiomiesięcznej Wnuczki

zstępuje w rózu
z wysokości matczynych ramion

w granat dywanu
z zarumienionymi kwiatami

w zwyczajność podłogi
na co dzień poddającej się szarości kurzu
i zmęczeniu stóp

maleńkie niebo
wędrujące po świecie

od serca
do serca

Pąki jaśminu

z czeluści krzewu
noc wydała mleczne krople

czyste białe życie
jak dusza dziewczynki
powoli stającej
na własnych nóżkach

płynię tętnicami zieleni
zmienić każdy zapadający grozą mrok

zapalić światło

Kwitnie jaśmin

a może życie
to tysiąc śnieżno-złotych lamp

które zapalają się nad ciemną
czeluścią zieleni
pełną niepokojącego głodu

rozlewają mleko światła

zawsze w głąb
w zanurzenie
w bycie pomiędzy

Jaśminowy rok

tego roku jaśminy
powkładały najpiękniejsze suknie
i zaszumiały wonią samego nieba

wokół najmniejszej
spośród nas

co jak najcenniejszy pąk
otwiera płatki
cierpliwie
dzień po dniu

niesiona błogosławieństwem Pana
które nigdy nie ustaje

Prośba do jaśminu

jaśminowy kwiatku
broń mnie przed nieczułością wiatru

pączku maleńki
nie wypuszczaj z ręki

listeczki zielone
weźcie mnie w obronę

przeprowadźcie
na lepszą stronę

Jakaś Ty duża

Piętnastomiesięcznej Wnuczce

wyrośłaś piękna
żarem matczynej czułości
męstwem ojcowej dłoni

różowa i biała
jaśminowy pąk
kołysany pieśnią o wiosnie
która czeka by się rozśpiewać
w ogrodach życia

zagładasz w zakamarki nieodkryte
przedtem przez nikogo
nadajesz tysiące sensów zwykłości
po którą zapomnieliśmy sięgnąć

i idziesz przez kolejne pokoje
naszych dni
które od twoich kroków
nabierają blasku

List do Wnuczki

tam wrośnij gdzie jaśmin
kołysze mleczno-złotym światłem

z jego darów zbieraj posag
ślubując życiu wdzięczność

za każdy czas

i wierne trwanie
aż po przejście
na stronę tajemnicy

z której powstałaś

Szczęśliwego Nowego Roku

niech będzie jasny jak kwiat jaśminu
mleczny i złoty dostatkiem miłości

niech przejdzie pomiędzy nami
ciepłym powiewem
dotknie łagodnie zmrużonej powieki

przeprowadzi przez ciemne doliny
obroni przed mrozem

sypnie łagodnym światłem
w którym utkwi spojrzenie

miłujące pokój

Joanna Pisarska

M a r i a R o s z k o w s k a

Z cyklu: ROZSTAJNE MYŚLI

Cisza

Cisza rozsiadła się nad jeziorem.
Nastroiła struny sitowia.
Ostatnie akordy dnia trąciła
i wygasła drzenie
tatarakowych pióropuszy.

Z gałęzi drzew zgarnęła ptaki
do sekretnych kolebek
niewidzialnych dla skradających się cieni,
zawieszonych między źdźbłami.

Drzewom zapatrzonym w swoje odbicia
zmaćla przybrzeżne lustra.
Zielonkawą głębię wodorostów
letargicznym całunem owinęła.

Krzyk perkoza smagnął tafłę wody,
aż zmarszczyła brew.
A łabędzie
spóźnione znaki zapytania
pospieszyły do przystani.

Czy już czas?
Cisza zapatrzyła się
w ucieczkę słońca za horyzont.
Już czas.

Wspomnienia

Na wysepce dzieciństwa
obce drzewa
zachłannie wypełniły podwórko.

Stare jabłonie spakowały jabłka
i wyniosły się do zielonego nieba.
Nawet bzy
i ten bżowy,
i ten czarny,
wspierające zapachem zmurszałe gonty,
pokłoniły się ziemi.

Szukam kwiatów z babcinego ogródka.
Dzikiej róży
o różowo-gorzkich stokrotnych płatkach.
Żółtych malin jak miodowe krople
jedynych w nektarowym smaku.
Rabarbarowych ogonków
otwierających wiosenne doznania
na ocukrzonym podniebieniu
i pierwszych listków szczawiu
łakomie chrupiących
pod niecierpliwymi palcami.

Odnajduję je we wspomnieniach.
Obrazach malowanych
snem – powrotem.

Koncert

Ptaki wytrząsnęły ciszę
z krzaków bzu.
Liliowe nutki
nanizane na zielone pięciolinie
zakwitły słowiczym trelem.

Zmysły rozszalałe
zagarnęły pożądliwie
magiczną chwilę
w bukiet zapachów, kolorów,
kolczyków rosy
zawieszonych na zielonych płatkach
zasłuchanych w miłosną pieśń.

Nawet wiatr oniemiał.
Przysiadł
pod rozchwianym płotem
zaczarowany
koncertem szarego śpiewaka.

Cisza zadrżała.
Spadła
kropelką zachwytu.

Łąka

Łąka aż po horyzont
przywołana wspomnieniami.
Dziewicza.
Ze słodkim aromatem
kwiatowych kielichów.
Zaklina mantrą
pracowitych skrzydełek,
pawich oczek,
pasiastych talii,
skokami wąsatych pasikoników.

Na niewydeptanych ścieżkach
odkrywa przed ciekawskimi oczami
tajemnice kolorów i kształtów.

Do rąk małej dziewczynki
spływają jednookie rumianki,
fioletki jak elfie sukienki,
puszyste obłoczki bagiennej wełnianki,
jaskry rozpięchłe w żółtej posypce.
Powoje i wyki tulą się do sukieneczki,
a dzwoneczki pożyczają błękit
pogodnemu niebu.

Za wędrującymi warkoczykami
drepcze anioł bez skrzydeł
i zniecierpliwiony
podnosi zdeptane źdźbła.

Słoneczna miłość

Słoneczniki
podają sobie dłonie
witając się zielono
zroszonym pocałunkiem.

A gdy słoneczny kochanek
wędrujący po błękitach
przygarnia czule ich głowy
światlistymi ramionami,
otwierają szeroko ciemne oczy
zachwycone tą pieszczotą.
W ekstazie prężą żółte płatki.
Uwiedzione światłem
pozwalają się prowadzić aż po zachód.

Szczerbaty płot
zazdrości im
tej miłości.

Oczekiwanie

Przez lodową szybę
misternie zdobioną
igielkowym haftem oddechu
wygląda dziewczynka.

W kieszeniach fartuszka
ściska oczekiwanie,
że z za usypanych bielą pagórków
spłynie Królowa Śniegu
dobra czarodziejka
dziecięcych marzeń.
Rozwiesi kryształki na drzewach,
pomaluje cienie błękitem,
sprowadzi pierwszą gwiazdkę
i pachnącą lasem choinkę
z podarkiem u stóp.

* * *

Wyobraźnio,
poprowadź mnie na przelaj
kwiecistą łąką,
przez łany traw
zapłatających warkocze pod stopami,
w zatracenie się kolorami,
w kadzidełka ziół
żarzących się słońcem.
Ku ukojeniu,
wygładzeniu smutków
jak zmarszczek na wodzie
łąkowej strugi
leniwie opływającej zadumane olsze.

Wyobraźnio,
zabierz mnie za pagórek
z tajemnicą źródła
zbyt odległy dla dziecięcych nóżek.
Tam, gdzie błękit brata się z zielonością.
W nieskończoność
makowej łąki Moneta.

* * *

W starym domu
czas drzemie
za okopconym kominem.
Oswojone pająki
tkają szare dni
z poplątanymi wątkami.
Pod zmurszałą belką
snują się niespisane opowieści
czasów sprzed... po...
i niespiesznie wypełniają ciszę
zadumanego wieczoru.

Na parapecie koślawego okna
pelargonie prężą młode pędy
pod czułą wędrówką sękatych palców.
A stary kot
wygląda szorstkość słów,
głaszcze skurczone uczucia
i okrasza próg
łaskawy dla jego łap
radosnym mruczeniem.

Jaskółki

Świt uwolnił z gniazd jaskółki
dla wschodzącego słońca.
Rozpierzchły się
z promykami w dziobkach
niosąc dobrą nowinę.
Dziewczynce w obrazie okna
złożyły dar pogodnego dnia.
Czarne przecinki
nanizane na drut
rozsypały radosny szczebiot
aż chmury ukryły się
za kreską horyzontu.

Z cyklu: IKONY

* * *

W dłoniach Matki Boskiej
z lipowej ikony
troska i miłość.

Ukołysana ciepłym złotem
światlista główka synka
w bezpieczną aurę
spieszy.

Wychuchane szczęście
oprószone pocałunkami,
zamknięte w kielichu
miękkich ramion matczynych,
odpływa w spokojny sen.

Otulone szeptaną kołysanką
śni sen rajskiego ogrodu
o dobrym jutrze.

A za światłem ikony
czai się mrok.

Ikony

Gregoriańskie chorały,
wielogłose gotyku,
ukoili falą spokojnego przypływu.

Przywołały twarze ikon
wygrzewających się
na lipowych deskach
w sytych czerwieniach i kobaltach,
dopisane płatkami złota wokół aureoli.

Szerokie spojrzenie bizantyjskich oczu
z miłością spoczywa na Dzieciątku
wymykającemu się niecierpliwie
patykowatym palcom.

Święci wszystkowiedzący
z tajemnicą ust
i zdziwieniem łukowatych brwi
pieśnią,
modlitwą,
chybotliwym płomykiem świecy,
bądźcie nam łaskawi.

M a r i a R o s z k o w s k a

WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

Irena Batura

Druciorz

Dzień był krótszy
Słońce coraz niżej kłaniało się
zagonom kapusty
– *Gorki drutuje blaszoki lutuje*
– *Skocz na pole i przywołaj druciorza*
zadysponowała babka
Próg przekroczył wielki chłop
z kręgiem drutu na ramieniu
a na drugim z torbą
z grubo tkanego płótna
– *Niech będzie pochwolony...*
Omiótł wzrokiem izbę
stał naprzeciw jej kąta ze świętym obrazem
przeżegnał się jakoś inaczej

Umknęłam spod pieca
na ręce babki
mój towarzysz buro-czarny kot
– pod łóżko
Błyskał tam przerażonymi oczkami
Odwijany drut z koła
stał się jednak pokusą do zabawy

– *Skąd jesteście*
zagadnął dziadek gawędziarz
Przybysz odchylił głowę od roboty
W czarnych oczach dostrzegłam strach
nabrałam odwagi
nie muszę się go bać
on boi się mojego dziadka
Nie wiem czy dobrze pamiętam
czy naprawdę przez izbę przeleciał szept
– *Spod Przemysła*
Słyszałam tę nazwę często
rankami starzy mówili
Znowuj szli ci od Przemysła
na Dukle i Widyń

– *Wróce tu z wiosno*
łostańcie z Bogiym
– *Idźcie z Bogiym*
Jego dłoń i dziadka
połączyły się w geście dawania – brania
Ubrał ciężki płaszcz
Zauważyłam jego przód rudo-srebrzysty

i czarny tył
jak u mojego kota
– *Gorki drutuje*
doleciał głos zza węgła
Nakreśliła babka w jego kierunku
znak krzyża na drogę
– *To Rusin* – szepnął dziadek
– *Może i Rusin*
ale sprawiedliwie na chłyp zarobio
Niech wroco tu w spokoju
za pół roku
Ale nie wrócił
– *Może że Stalin łumar*
dociekał dziadek

A ja dojrzałam przez okno
na błotnistej drodze
wielkiego kota w butach

4 grudnia 2016

Wojciechowe paradoksy

Mówiłeś
– *Nie cierpię kotów*
i zagadywałeś do każdego
czworonoga biegnącego swoją drogą
– *Dokąd się spieszysz?*
– *Jakie masz zamiary?*
Z zadumą w ślepiach
przyglądały się
obchodząc Cię bokiem
– *Jak ja nie lubię kotów*
i schodziłeś potulnie z fotela
by mógł go zaanektować
bezdolny mruczek
Wynajdywałeś ważne zadania
nie zakłócając sjesty wroga
Wszak nakarmiłeś go wcześniej
Rozmyślając
– *Będzie mu to smakować?*
– *Jakie ma upodobania?*
Obchodzisz drogi którymi
skraca sobie czas
nieprzyjacieli
by dojść do samego siebie
kociej istoty
w Wojtkowej postaci

wrzesień 2014

Irena Batura

Stanisław Dąbrowski

**bardzo ładny wierszyk o biedroneczce
zdyskwalifikowany przez jurorów
pewnego konkursu za nietematyczność
i sianie defetyzmu**

sześć niedziel i stoi nowiutka biedroneczka
parking jak lotnisko za taśmą cud dziewczeczka
kotłują się tubylcy batalia o koszyki
schabik dziś w promocji i ser ekologiczny

do biedronki lecieć trzeba
gdy w lodówce nic już nie ma
do biedronki lecieć trzeba

nasza biedroneczka powód ma do dumy
wszelką konkurencję wysłała do jummy
wszak jej nie podskoczą sklepiki okoliczne
gdyż ma produkt dobry za cenę symboliczną

do biedronki lecieć trzeba
gdy w chałupie z nędzą bieda
do biedronki lecieć trzeba

lecz nasza biedroneczka na zeszyt nie daje
wont stąd gołodupce społeczne liszaje
towar za gotówkę lub zapłata kartą
w dobie popyt podaź nie ma nic za darmo

do biedronki lecieć trzeba
gdy wystają z głodu żebra
do biedronki lecieć trzeba

Stanisław Dąbrowski

Józefa Drozdowska

Do świętej Gertrudy

Poszłabym za Tobą w procesji
po Nivelles
z duszą kulejącą
jedynie paciorkami różańca
trzymając się ziemi
Z kotem pod pachą –
półwariatka niemogąca nigdzie
zagrzać miejsca na dłużej
niż wymaga tego zwrotka wiersza
Pokłoniłabym się Tobie
– marna naśladowczyni
za drogowskaz mając jedynie
szelest fałd Twojej sukni zakonnej
i kocie mruczenie
Patronko wszystkich zbędnych
wiedzących inaczej
widzących to czego nie widzą inni
Pozwól chociaż
dłonią dotknąć
kamiennych ścian katedry
w miejscu gdzie dojrzewała
Twoja miłość

2017

Józefa Drozdowska

Jolanta Maria Dzienis

Pod rzęsami

Dotyk dłoni lekki jak lot motyla
Powiew wiatru jak muśnięcie skrzydeł
Krew gwałtownie uderza do głowy
Wąskie wargi nabrzmiały pożądaniem

Zaraz oczy rozblęsną błaganiem
O żarliwy pocałunek o pieśczęotę
Lecz rozbite o chłód twego wzroku
Pokonane spoczną pod rzęsami

Jolanta Maria Dzienis

K r y s t y n a G u d e l

To nie sen

z akwamarynowej toni
brzemiennej w tajemnicy
wyłuskuję drobiny chwil

to nie sen odkrył karty
tej nocy

i nie odległość pozwoliła
utonąć w twoim zapachu
lepkim od potu

K r y s t y n a G u d e l

M a r i a R o s z k o w s k a

* * *

Zapukaj sercem do słowa.
Niech otworzy się porankiem
z firanką płasającą
w promieniach młodości,
pocałunkiem ukrytym
w pudełku czekoladek,
parującą filizanką spełnienia.

M a r i a R o s z k o w s k a

L e o n a r d a S z u b z d a

Koty na rysunkach wnucząt

jeden rudy
jak płomień zachodu słońca
w Nevadzie

drugi CHAT NOIR
niczym noc zawieszona nad Michigan
kiedy gwiazdy spadają
w przepaść jeziora

ich czujne łapy
ledwie dotykają ziemi
żeby nie stracić ciszy

przenikają ją jak anioły
na drugą stronę naszej samotności

mruczeniem wypełniają pustkę

Sokółka, 23 stycznia 2017 r.

L e o n a r d a S z u b z d a

● Turniej jednego wiersza. 15.01.2017.
Temat: WIERSZE DLA DZIECI. Wiersz:
St. Dąbrowski. *bardzo ładny wierszyk
o biedroneczce...*

● Niedzielne Pogwarki przy Herbatce.
Augustów 19.02.2017. Wiersze: I. Batura.
Druciorz; Wojciechowe paradoksy;
J. Drozdowska. *Do świętej Gertrudy;*
L. Szubzda. *Koty na rysunkach wnucząt.*

● Turniej jednego wiersza. 19.03.2017.
Temat: Z SERCEM W TLE – MINIATURA
POETYCKA. Wiersze: J. M. Dzienis.
Pod rżęsami; K. Gudel. *To nie sen;*
M. Roszkowska. *** *Zapukaj sercem
do słowa...*

WIERSZE DLA DZIECI
(Z turnieju jednego wiersza 15.01.2017)

Anastazja Michalina
Banasiak

Niejadek

No jedz, mój syneczku!
Zupkę ci ugotowałam.
Koperku dodałam,
warzyw nie skąpiłam.
W tej potrawie przyjemność
i siła!

Spójrz, jaka pyszna
surówka z pora!
Znajdziesz tu groszek,
koszycki kalafiora...

A na dodatek
dam ci kotlecik schabowy.
Rośniesz, a więc musisz
być silny i zdrowy!

Anastazja Michalina
Banasiak

Ewa Danuta Stupkiewicz

U Babci i Dziadka

Ta moja Babcia ma złote ręce.
Wszystko naprawi, co ja przekręcę.
Poprawi kołnierz, uczesze włoski...
Sprawdzi też wierszyk na „język polski”.

Gdy trzeba liczyć – to Dziadka sprawa.
Ćwiczę na piątkę – w mej klasie sława!
I w piłkę – „w nogę” zagramy nieraz,
lecz na wycieczkę idziemy teraz...

Kochana Babciu! Dziadku Kochany!
Te piękne słowa Wam posyłamy...
Zawsze – na zawsze słowa najszczęsze:
mówione prozą, pisane wierszem.

Ewa Danuta Stupkiewicz

Krystyna Gudel

Ślimak i biedronka

Zwierał się ślimak biedronce
spotkanej przypadkiem na łące.
– Wiesz, pani, tyś taka niewielka
jak rosy porannej kropelka.
Gdybyś się tylko zgodziła
i w podróż ze mną ruszyła,
mógłbym cię nosić dzień cały.
Trawy by nas podziwiały.
Utuliłbym cię w moim domu,
nie mówiąc o tym nikomu.
Mieszkałabyś niczym królewna,
przyjaźni mej byłabyś pewna.

Biedronka skrzydłem machnęła,
uniosła się i odfrunęła.

Powiedzcie, dzieci, biedronka
szczęśliwa by była w tym domku?

Krystyna Gudel

Regina Świtoń

O piesku

Twój piesek, maleńki czy duży,
uwielbia spacerować na dworze.
Lecz nie wie, że na zielonym trawniku
kupki zostawić nie może.

A jeśli czasami się zdarzy,
że uwagę zwróci przechodzień?
Naucz czworonożnego pupila
zwyczajnej grzeczności na co dzień!

Tu i tam kwiatki, rabatki,
a piesków w miasteczku gromada.
Ktoś o czystość zadbać tu musi.
Twój piesek, więc tobie wypada!

Regina Świtoń

Apoloniusz Ciołkiewicz

Niesamowity Marek

Marek to chłopak bardzo uroczy!
On wszystko słyszał na własne oczy,
wszystko też widział na własne uszy.
Śliwki węgierki otrząsa z gruszy.
W lipcu na łyżwach jeździ po stawie
(ja nawet w styczniu tam się nie bawię).
Z gniazdek podkłada prąd od niechcenia
i potem nosi gdzieś po kieszeniach.
Wspaniale umie zgrzytać uszami,
do ciepłych krajów ze skowronkami
odleci wkrótce. Czy mu zazdrościsz
i taki chciałbyś też być w przyszłości?
Czy to jest oszust? Z innego ciasta
ktoś ulepiony? Może fantasta?
Wciąż zmyślać lubi. Czy to jest wada?
Nie! On dla żartu tak opowiada.

Teraz na próbę Ty wszystkim powiedz,
że latasz szybciej niż odrzutowiec...

Apoloniusz Ciołkiewicz

Marek Dobrowolski

Od deszczu i od słońca

Niegdyś w kącie obok szafki na buty
Takie słyhać było codzienne dysputy:

– *Chronię ludzi od deszczu oraz śniegu.*
– *Ja od słońca, aby mogli być w cieniu.*
Mam przewiewną, kolorową sukienkę
Z falbaneczką, czyż nie wyglądam pięknie?
– *Jestem smukły, mam czarną marynarkę,*
Służę ludziom, gdy w slotę idą parkiem.

Tak parasol od deszczu z parasolką od słońca
Prowadził dyskusję, można rzec by, bez
końca.
Razem przez długie lata w tym kącie
przebywali,
Lecz nigdy na spacerze ze sobą nie chadzali.

Marek Dobrowolski

Kazimierz Słomiński

Dla dzieci

Poczytajcie, drogie dzieci,
to, co piszą wam poeci.
Dobre słowo niech wam sprzyja,
by w harmonii się rozwijać.

Bo się autor po to trudzi,
byście rosły nam na ludzi
i jak zdrowo wyrośnięcie,
mogły bawić własne dzieci.

A jak będą już wnuczeta,
trzeba o nich też pamiętać.
Tak więc w głowie się telepie,
jak dla dzieci pisać lepiej.

Bo z czytania to wynika,
że się budzi estetyka,
a poza tym też, o dziwo,
dobroć, piękno i wrażliwość.

Żeby świat ten lepiej poznać,
wiersz za wierszem czytać można,
a kto wglębi się troszeczkę,
ten przeczyta i książeczkę.

Byście były uśmiechnięte,
mogą w wierszu być momenty
napisane zamasyście.
Wychowawcze, oczywiście.

Tak już bywa na tym świecie,
że w poecie też jest dziecię
i świat bajek ma swój wymiar,
póki autor nie zdziecinniał.

Kazimierz Słomiński

NA DRODZE

Gdy przejeżdżaliśmy przez rozłożone wzdłuż drogi małe miasteczko, mój wzrok przyciągały sklepiki, czasem barwne, to znów miniaturowe, ustawione jeden przy drugim, jak małe sceny ze swoimi aktorami (solistami, kupcami, filozofami...). Dookoła panował wyjątkowy spokój. Nawet leżące obok psy jakby nie były psami, bo nie szczekały i nie atakowały przejeżdżających pojazdów, nielicznych przechodniów. Sceneria jak z osiedli Dalekiego Wschodu. Zabawne. Nie podzieliłem się swoimi wrażeniami z towarzyszami podróży. I dobrze, bo kolega kierowca, pewnie z powodu Winie, reagował na wszystko nieco agresywnie.

– Co za kraj, popatrz Beniu, jeszcze miejscami leży śnieg, a za pracującymi na polu traktorami spod pługów, z oranej ziemi, unosi się kurz – zdobyłem się na odwagę.

– Mam patrzeć na oranie, czy uważać na drogę? – odburknął, jakby chciał mi dokuczyć, no bo to zawsze ja prosiłem go o śledzenie drogi podczas jazdy.

– Ja tylko... ot tak... – dodałem

– Lepiej pomyśl, jak i gdzie mam ją wysadzić przed lotniskiem. A te pługi to ja mam w du...

– Beniu?! – skarciłem kolegę.

– *Was ist passiert?* (Stało się coś?) – zainteresowała się Winie.

– *Nur ein Spass* (Tylko żart) – powiedziałem, by wyjaśnić Winie i przy okazji Beniowi, ale on skwitował to wyłącznie chytrym uśmieszkiem.

Nagle na drodze, w którą musieliśmy skręcić, dostrzeżliśmy jadącego zygzakami wielkiego ZIŁ-a. Benio nie miał wyboru, tylko jazda na wprost, więc przyśpieszył i nagle wbici w zaspę znaleźliśmy się na rozległej śnieżnej polanie.

– *O Gott!* (O Boże!) – jęknęła Winie.

– Ale kur..., jak ten je... jeździ – usłyszałem głos kolegi.

– Żyjemy... i cali, bez szwanku! Beniu, reszta nie jest ważna!

A kierowca ZIŁ-a zatrąbił kilka razy i tylko przyspieszył. Pewnie bawiła go opresja, w jakiej się znaleźliśmy. Kombinowaliśmy, jak wydobyć ze śniegu samochód i dojechać na lotnisko, bo czasu było coraz mniej. – Nieźle się tu bawią – pomyślałem.

– Tylko jeszcze tego brakowało! – Benio dokładnie obejrzał, tkwiący w zaspie samochód, a stwierdziwszy, że oprócz trochę pogniecionej tablicy rejestracyjnej nie stało się nic poważniejszego, pokiwał tylko głową, po czym splunął ze złością. Nie podobało się to Winie. Chcąc jakoś ratować niemłą sytuację i przy okazji wytłumaczyć jakoś takie zachowanie kolegi, dodała z wyraźnym westchnieniem ulgi:

– *Macht nichts, Benjo! Gott sei Dank, das ist klein Unfall. Wir Alle dreie leben.* (Nie szkodzi, Benio! Dzięki Bogu to tylko drobny wypadek. Wszyscy troje żyjemy).

– Co ta bredzi? – zapytał, stojąc po łydki w śniegu.

– Ciesz się, że żyjemy.

– To niech lepiej pomoże wyciągnąć samochód. Tak dużo mówiła i tylko tyle powiedziała?

– Jest szansa! Będzie dobrze. Wyjmij flachę, a ja wyjdę na drogę. Rozumiesz!

– No to fruważ! – polecił. Chyba coraz bardziej rozumiał, dlaczego w tym kraju nawet za próg domu nie można wyjść bez „drobiazgu”. A najlepszy to taki w szkle.

Winie chciała pójść ze mną, ale zaprotestowałem. Została więc i pewnie jakoś starała się pocieszać kolegę. Niech się Benio oswoja z niemieckim, pomyślałem. Zza wzgórka wylaniał się kolejny wielki ZIŁ. Zacząłem rozpaczliwie machać, ale chyba mnie jeszcze nie widział. Gdybym pomachał butelką, pewnie by już hamował – pomyślałem. Lepiej się módl, by się w końcu zadzierzał, skarciłem siebie. Zbliżał się szybko, a ja nagle przypomniałem sobie wyrażający prośbę gest głuchych, więc złożyłem dłonie jak grzeczne dziecko do pacierza i natarczywie odsuwałem je od piersi na zewnątrz, robiąc nimi koliste, pionowe ruchy, a w myślach prosiłem w jego języku: *umaljaju zadierzyć, pomogi* (błagam, zatrzymaj się i pomóż). Miałem nadzieję, że zrozumie, bo tkwiącego w zaspie Poloneza z pewnością nie widział. Hamuje! Jak tu nie wierzyć w moc prośby wyrażonej we właściwy sposób w zrozumiałym dla tubylców języku.

Przy ostrym hamowaniu ZIŁ wykonał na jezdni wyraźną eskę, zadrżał, wypuszczając spod opon dymiący śwąd, po czym stanął tuż przede mną z włączonym silnikiem.

– *Nu szto! Ja... Czewo wam? (No co! O co chodzi?)* – zapytał szorstko i ze złością, wyskakując z szoferki. Ale zaraz złagodniał i na jego pulchnej twarzy pojawił się uśmiech, ukazujący połyskujące złote zęby. Swoją chłop, skonstatowałem w myśli i też uśmiechnąłem się, wyciągając dłoń do powitania. Spod przybrudzonej sportowej podkoszulki widać było jego pulchne i już dość mocno opalone ciało.

– *Posmotritie, szto nam słuczyłoś (Spójrzcie co nam się przydarzyło)* – pokazałem ręką śnieżną zaspę z wystającym z niej autem oraz stojących obok bezradnych Winie i Benia.

– *Nu siurpryza! (A to niespodzianka)* – wrzasnął i aż przysiadł ze śmiechu. Zrobiłem pokorną minę, gotów zgodzić się nawet na uszczypliwe żarty.

– *Wy woditiel? Nu mołodiec! (Ty kierowca? Zuch!)* – był szczerze rozbawiony sytuacją.

– *Nie wažno. Eto uże słuczyłoś. Proszu, pomogitie! (Nie ważne. To już się stało. Pomóżcie)*

– nie przestaję prosić.

– *Mnie spieszno! (Śpieszę się)* – trochę się tłumaczył.

– *Nam toże i to oczeń (My też i to bardzo)* – a widząc grymas na jego pucółowatej twarzy usprawiedliwiłem się: – *Plocho szuczu! Izwinitie! (nieładnie żartuję, przepraszam).*

– *Ponimaju. No, znajetie... (Rozumiem. Ale wiecie...)* – cedził słowa. Chyba wyczuł, że może coś utargować.

– Rozumiem, że masz określony czas na dowóz towaru – dodałem już po polsku – ale... – urwałem, czekając na reakcję.

– *Inostrancy? Poljaki? Kak Poljaki... eto drugoje dielo. Ja Russkij. (Obcokrajowcy? Polacy? To co innego. Jestem Rosjaninem)* – ożywił się, a ja przywołałem Benia. Nim kierowca skończył zdanie, Benio już stał obok, z rękami założonymi z tyłu. Spojrzał na mnie pytająco, czy już ma pokazać butelkę.

– Będziemy wam wdzięczni – powiedziałem. Skinął głową, że rozumie. Wtedy pokazaliśmy naszą „wdzięczność”.

– *Wot mołodcy i trebujut pomoszczi, potomu wytianu waszu maszynu (Zuchy i potrzebują pomocy, dlatego wyciągnę wasze auto)* – mówił, nie spuszczać wzroku z „zapłaty” za fatygę.

– *Nu drug, dawaj na rabotu (No przyjacielu, bierzmy się do roboty)* – jedną ręką chwycił butelkę, drugą wskazując na „druha” ZIŁ-a i już za moment siedział w szoferce. Żeby tylko nie zwiął – powątpiewałem. No! Jedzie w stronę Poloneza, jest dobrze. Ustawił się tak, że zablokował ruch na drodze, ale zupełnie nie reagował na trąbienie zdenerwowanych kierowców; spokojnie robił, co należy, by wyciągnąć nasze auto.

– *Ee! Ty spokojno! Szčas pojediesz! Ljudiam nada pomogat! (Ej, uspokój się. Zaraz pojedziesz. Ludziom trzeba pomóc!)* – wrzasnął na uparcie trąbiącego kolegę po fachu. – *Wot ljudi (Co za ludzie)* – poskarżył się do Benia. – *A nada byt' na ziemle czelowiekom (A trzeba być człowiekiem)* – *kak skazał nasz pisatiel, a tot niczewo nie ponimajet (jak powiedział nasz pisarz, a ten nic nie rozumie)* – spojrzał na mnie, oczekując reakcji.

– *Ty praw! Istinno! Czelowiek dołžen byt' czelowiekom dlja drugowo (Masz rację. Rzeczywiście! Człowiek powinien być ludzkim dla innego człowieka)* – pochwaliłem.

Wprawdzie Gorki ujął myśl bardziej wzniośle: – *Choroszo byt' na ziemle czelowiekom (Dobrze jest być człowiekiem na ziemi)* – ale to nieistotne. Widać, że kierowca ZIŁ-a „obrazowannyj” (wykształcony) i najważniejsze dla nas, że chce pomóc.

Po paru minutach Polonez stał na drodze, a nasz wybawca zaproponował żartem, że razem z samochodem doholuje nas do Krzywego Rogu, bo właśnie tam jedzie. Gruchnęliśmy śmiechem. Niezdecydowanie uśmiechnęła się też Winie, chociaż nie zrozumiała, co nas tak rozbawiło.

ZIŁ wydał z siebie donośny dźwięk, kierowca jeszcze raz błysnął złotem w ustach i wolno ruszył, machając ręką przez otwarte okno, w którą w ostatniej chwili Benio błyskawicznie wcisnął paczkę Marlboro. Nasz wybawca zatrąbił na pożegnanie jeszcze trzy razy i pośpiesznie się oddalił. Gdy wyjaśniłem Winie z czego się śmialiśmy, to też parsknęła śmiechem, zadowolona, że nareszcie wszystko rozumiała.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

HUMOR Z MOICH ZESZYTÓW
(2016 – 2017)

A może ewolucja jest już wsteczna,
a my opóźnieni w niedorozwoju?

Ach, ten organizm! W pięcie Achillesa
rośnie mi ostroga.

Aforysta też próbuje pogodzić się z myślą,
która przychodzi mu do głowy.

Aforyzm musi łączyć myśl nieuczesaną
z ufryzowaną.

Aktorzy też muszą czasem schodzić
z koturnów na ziemię.

Ambitny może zadzierać nosa do wyższych
smrodów.

Astronom już za życia patrzy, gdzie
w niebie może mieć ciekawiej.

Awangardowa poezja nie musi być
z kółkiem w nosie i z kolczykiem na języku.

Bałwany lubią być na fali.

Bez soli attyckiej potrawa duchowa traci
smak.

Błazny się rozmnożyły i zawłaszczyły dwór.

Bohater fikcyjny może być bardziej
medialny.

Boję się o materializm. Żeby
z materialnego nie stał się wirtualnym.

Bywają kopnięci przez Pegaza. I żeby to
chociaż w tyłek?!

Cel uświęca dobre chęci pudlujących.

Chodzi o to, żeby mniejszość była większa
od większości.

Ciało tworzy całość, a jego część tylna też
musi być stabilna.

Ciągle ta walka o prawa człowieka.
Chcą je przywrócić czy odebrać?

Ciemne sprawy tak jakby trudniej
wypatrzeć.

Cnoty rycerskie nawet pod pancerzem
nie musiały być bezpieczne.

Co czeka ludzi z próbówki? Powrót
do korzeni.

Co gra w duszy u zgrywusa?

Co leży w naturze rzeczy? To, że człowiek
staje się ich niewolnikiem.

Cofamy się do przodu, bo tyłek wciąż
na przedzie.

Cukier krzepi. Zwłaszcza właścicieli
wyprzedanych cukrowni.

Czarne ptaki w heraldyce źle mi się
kojarzą.

Czasem trzeba stanąć na głowie, by poczuć
grunt pod nogami.

Częściej rozmawiałbym ze sobą,
ale wtedy musiałbym dawać sobie
dochodzić do głosu.

Człowiek już chodzi wyprostowany,
ale głową jeszcze do wszystkiego nie sięga.

Człowiek musi wychodzić z siebie. Ale czy
wraca potem mądrzejszy?

Człowiek wierzy, że może mieć nadzieję.
Po to, aby nie ominęła go miłość.

Człowiek z natury podatny jest na bzdury.

Czy pisarz potrzebuje mieć znajomości?
No cóż, wskazana jest znajomość
literatury.

Czy zło odarte ze złudzeń jest aż tak
nieprzyzwoicie obnażone?

Decyzje zwykle są wiążące. Rządziej
rozsuplujące.

Demokracja przyjazna dla narodu chyba jest nie z tego świata.

Dla dobra sprawy? A komu służy ta sprawa?

Do kogo należy dziś ostatnie zdanie? Bo chyba nie do aforysty.

Do kreciej roboty trzeba być perfidnie zaślepionym.

Do poczucia humoru trzeba mieć czucie w szarych komórkach.

Do stąpania po ziemi poetom potrzebne są skrzydła.

Dobry burak może być nawet do chrzanu.

Dobrze, kiedy małe przyjemności cieszą, a nie zżerają.

Dochodząc do celu lepiej nie oddalać się za daleko od siebie.

Dochodzę do siebie. I co widzę?

Dojść do celu można i bez dojść.

Doniesienia nam nie powiedzą, jak być optymistą.

Dusza ulega penetracji poprzez ciało.

Dzięki partiom nawet głupol chce do władzy wchodzić kupą.

Dzięki stosunkom nawet diabeł może mieć przyjemność.

Erotyki dobrze jest uprawiać na przyzwoitym poziomie łóżkowym.

Filozofowi też się może przyśnić, że trzeba się obudzić.

Forma to taka rama. Tylko jak w niej zrobić poetycki obraz?

Gdy polityka robi się nudna, nie ma się czemu dziwić.

Gdzieniedzie panują obyczaje wagi lekkopółśredniej.

Góra lubi mieć swoje grajdoly.

Granice prawdy mogą być dobrze strzeżone z zewnątrz.

Granice zawsze przekraczają potrzebę swojego istnienia.

Grupy krwi ludziom wystarczą. Po co aż całe rzeki?

Honor literata musi jakoś sobie radzić bez honorariów.

Horrorzy preferują brzydkie przeżycia estetyczne.

I co też można odnaleźć w dostępnej połowce półgłówka?

I co też włodarze niosą narodowi w darze?

I najznaczniesze znaczenie nie wywinie się przeznaczeniu.

I talent może być zaszczyty przez zaszczyty.

I w różowych okularach rzeczywistość bywa szara.

Ileż to dzisiaj mamy ciśnienia w międzyludzkiej atmosferze?!

Inni niech zdobywają szczyty. Ja wolę oswajać poziom.

Jak cię widzą, tak cię i obsmarowują.

Jak to jest? Pije się procenty, a sprawdza promile.

Jaki ten świat mały! Gdzie nie spojrzysz, ludzka małość.

Jakieś myśli lażą mi po głowie i przeszkadzają w nicniemyśleniu.

Jedni tłuką kamienie, drudzy tłuką kamieniem. I na tym polega cywilizacja.

Jedynka musi mieć u góry dzióbek, żeby się mogła wykluć z zera.

Jestem przekorny. Maskę zakładam na bakier.

Jutro nie musi być aż takie lepsze. Wystarczy, że będzie dobre.

Każdy banknot może być zainfekowany uśpioną w nim inflacją.

Kiedyś we Włoszech nawet bankierzy mogli być kolegami po lirze.

Kierunek sztuki pokazuje, że we wnętrzu artyści też są manowce.

Kobieta się stroi. Czas na stroiciela.

Kogut może robić sobie jaja, ale kura musi je znosić.

Kolizje z prawem? Przy niektórych prawo jest poszkodowane.

Kraje ościenne mogą mieć za dużo ości.

Krajobraz tu i ówdzie księżycowy nie spada nam z księżycą.

Krętacz! Udawał, że jest pozytywnie pokręcony.

Kropka poszukuje swego zdania. Albo swego „i”.

Kutym na cztery nogi jedna podkowa na szczęście nie wystarczy.

Lechy, Leszki, Lesie i kolesie chcieliby być lepsi od Lechitów.

Lepiej żeby cel, jaki się osiąga, nie musiał na tym ucierpieć.

Lepiej żeby niektóre sny nie musiały się ujawniać.

Lirykę we fraszce dozują się po kropelce.

Ludzie bywają bardziej żądni niż porządni.

Ludzie znaczni mogą być nawet wieloznaczeni.

Ma głowę otwartą. Ot, wartą tego, by była na karku.

Mam słabość do samego siebie. Czy to aż taki feler?

Masz władzę? Pamiętaj, że ona też cię ma.

Mądrość przychodzi z wiekiem. Kiedy człowiek już nie może być do końca głupi.

Medal do wielu nie pasuje. Ma tylko dwie strony.

Miał być postęp, a jest pelzająca po ludziach dehumanizacja.

Mierzy zbyt wysoko. Panu Bogu w okno.

Mieszanie ludzi z błotem? Tak uzyskuje się budulec ustroju.

Moda jest po to, żeby to, co wystaje spod przyodziewku, miało lepszy wygląd.

Moralność pomaga tracić cnotę przyzwoiciej.

Mowa trawa pomaga wykręcać się sianem. Którego ludzie nie strawią.

Można się licytować, czyja marność nad marnościami jest bardziej marna.

Muzyka sfer? W niższych ciągle coś cienko piszczy.

Na głowie nawet laurom mogą wyrastać ciernie.

Na głupotę i próżność nigdy nie jest za późno.

Na granicach przyzwoitości dewotki mogą trzymać wartość.

Na lichą próbę złota zawsze znajdują się podatni.

Na literackiej niwie chwastom się nie dziwię.

**Na nic szyszaki i pancerze, jeśli się
w środku nie jest rycerzem.**

**Na pełnię szczęścia ziółko nie musi być
zerwane akurat nocą.**

**Na początku było słowo. A potem już
nie wiadomo było, jak dojść do własnego
zdania.**

**Na spełnieniu wzruszeń świat się
nie kończy.**

**Na stanowisku można się wykazać
mistrzostwem niekompetencji.**

**Nadmiar pustki w książce może mieć
ambicję przenikać w czytelnika.**

**Naga prawda nie darzy miłością tych,
co ją rozbierali.**

**Naiwni myślą, że w Ameryce jest bardziej
demokratyczny wyzysk.**

**Najczęściej podskakuje się powyżej
poziomu intelektualnego.**

**Nawet inteligencja miała się dzielić
na pracującą i pajacującą.**

**Nawet najszybsze myśli rozbijają się
o zakute łby.**

**Nawet nieprzyjaciół trzeba miłować
umiejętnie.**

**Nawet podział dóbr odbywa się na dobre
i na złe.**

**Nawet poseł w sejmowym piekielku
potrzebuje zrobić sobie dobrze.**

**Nawet w labiryncie potrzebne jest jakieś
światelko w mózgu.**

**Nawet w teorii względność jest
bezwzględna, bo kto ją tam zrozumie?!**

**Nie da się ukryć, że głupota nie da się
ukryć.**

**Nie dość, że niektórzy pochodzą od małpy,
to jeszcze przynoszą jej wstyd.**

Nie każdemu z tyłkiem do twarzy.

**Nie każdy jest aż takim poetą, żeby mu
w słowach wszystko grało.**

**Nie muszę wiedzieć, czy poeta chciał
powiedzieć to, co mu się napisało.**

**Nie to jest w życiu najcenniejsze, co zbyt
wiele nas kosztuje.**

**Nie tylko religie chcą urządzać świat
na swoją modłę.**

**Nie wszystkie ładne kwiatki to aż takie
niezapominajki.**

**Niecnoty nie tracą ochoty. I to jest takie
pocieszające.**

**Niejedna bzdura trzyma się na słowo bez
honoru.**

**Niejednego należałoby wywabić z tego,
w czym daje plamę.**

Niektóre gówna wychodzą nam bokiem.

**Niektóre powiązania aż się proszą
o zastąpienie ich kajdankami.**

**Nielatwo być pierwszym po Bogu
przy takiej ilości aniołków.**

**Nielatwo pokonać odległość do samego
siebie.**

**Nikt nie jest Panem Bogiem, żeby musiał
na innych patrzeć z góry.**

**No i rozbilo się atom, żeby się dowiedzieć,
że lepiej z nim po dobroci.**

**O co jeszcze poproszę Muzę? O przyjemny
wyraz słowa.**

**Odnowa moralna? Ponoć wtedy tylek
wolniej się zużywa.**

**Oglądany krajobraz przekłada się na obraz
kraju.**

**Oku Opatrzności ten świat już się chyba
opatrzył.**

Ostrożnie z globalizacją! Glob może odreagować.

Ot aforysta! Szuka natchnienia w niedopowiedzeniach.

Paradoks złotych myśli? Bo przy złotych inaczej się myśli.

Palec dokazujący nie musi być serdeczny.

Patrzę w niebo. I która gwiazda wygląda na tę moją szczęśliwą?

Pech człowieczy miarą wszechrzeczy.

Pieniądz nie musi śmierdzieć. Wystarczy, że przyciąga smrody.

Pierwsza zasada czystości sumienia: nie brudzić tego, co nie da się wyprać.

Po rozum do głowy? Ale jak go tam znaleźć?

Pod drogim futrem nagość nie musi być aż taka gorąca.

Pod laurami też mogą wylęgać się pasożyty.

Poeci częściej bywają pomiędzy wierszami niż w samych wierszach.

Politycy załazą nam za skórę. I powinno się ich stamtąd wybierać.

Pomiędzy światłem a moim cieniem czasem dopada mnie zagubienie

Pomiędzy Wschodem i Zachodem nawet w Polsce może zaświecić słońce.

Popęd jest dobry, ale na miarę pieszczoty.

Poprawność polityczna zaczyna się od tego, że politycy są niepoprawni.

Potrzebna jest światłość, żeby coś widzieć oczyma duszy.

Potrzebne takie miejsca mocy, w których diabli tracą moc.

Pozatykać luki w prawie! Żeby ci, co w nich siedzą, nie mogli wyfrunąć.

Prestiżowa pozycja wymaga odpowiedniej ekspozycji.

Proroctwo o końcu świata? To taki kawał z coraz dłuższą brodą.

Próżniak dopiero po czasie dowiaduje się, co mu życie może do tej próżności nawrzucać.

Przecieki? Znów coś sączy się z tego, co boli.

Przeszłość – przechodząc – co nieco w nas podeptała.

Przy ciasnocie umysłowej diabłom nie ciasno.

Przy inteligencji ważny jest iloraz jej nadużywania.

Przy kręgosłupie ideowym wewnątrz mogło być bardziej pokrętnie.

Przy mitach nie zbraknie i prymitywistów.

Przy namiastce zdania przydałby się znak zaplątania.

Przy pieniądzach nie ma mądrych.

Przydałby się savoir vivre o zachowaniu się przy forsie.

Przyjemność jest tak płynna, że ciągle trzeba ją czerpać.

Pycha mu bije z pycha. I to ma być medialna twarz?

Reklama mi wmawia, że na starość mam za mało potrzeb.

Rękami i nogami trzeba zabiegać o dobro tułowia.

Rozum, który przychodzi do głowy, nie zawsze jest mile widziany.

Satyra może się nie podobać. Za dużo w niej optymizmu.

Są sytuacje bez wyjścia na swoje i bez dojścia do siebie.

Są tacy nawiedzeni, że chowają głowy w kieszeni. Podatnika.

Sęp się tłumaczył, że oczyszczał Prometeuszowi wątrobę z toksyn.

Skrzypcom w duszy też coś czasem skrzypi i zawodzi.

Słowo jest jak ameba. Sens wciąż inaczej wysuwa w nim nibynóżki.

Słowo jest jak bumerang. Wyleci wróblem, ale skubane wróci.

Sprawiedliwość w prawie coraz bardziej zarasta dżunglą.

Sprawy wielkiej wagi wymagają rozwagi i powagi. I odrobiny odwagi.

Staraj się wyciszać szum dezinformacji. Głowa potrzebuje odpocząć.

Strój kobiety powinien być dopasowany do wystroju jej wnętrza.

Sumienie. Przed nadużyciem wstrząsnąć.

Szanuj zielen. Bez niej byłoby zbyt szaro.

Śniła mi się złotówka. Bez zadłużenia. Cała ze złota. Co by to mogło znaczyć?

Świat idzie ku lepszemu, ale to lepsze mu się wymyka.

Świat jest pełen dobrych pomysłów na psucie tego, co dobre.

Świętym krowom też chce się do złotego cielca.

Tam, gdzie nie sięga spojrzenie, zaczynają się poglądy.

Targowisko próżności. Znow spadają ceny na ludzkie dusze.

To ci dopiero myśl! Przemierzyła tyle ciasnoty umysłowej i się nie zdeformowała.

Trzeba stworzyć cyborga, bo człowiek może nie przetrzymać tego, co się święci.

Tworzymy pozory, które nas przerastają.

Tyle kanałów telewizyjnych i ani jednej oczyszczalni?!

Tyły i boki też mają swoje uroki.

U diabła zawsze wszystko na jedno kopyto.

Umysły lubią świecić tym, czym im odbija.

Ustawy są pożyteczne. Ktoś się przecież musi ustawić.

Uważaj z maczaniem palców! A nuż będziesz je musiał potem oblizać.

W aureoli niewygodnie z głową na bakier.

W literaturze nie wystarczy tworzyć. Trzeba jeszcze dać temu wyraz.

W międzyludzkich klimatach nie sprawdza się klimatyzacja.

W moim wnętrzu zbłąkane cienie poszukują światła.

W realiach trzeba się realizować.

W starym piecu diabeł pali się już nie wiadomo do czego.

W stosunkach międzyludzkich trochę rozkoszy też nie zaszkodzi.

W szarzyźnie codzienności ciągle coś się szarogęsi.

W sztuce portretu ważne, żeby portretowany mógł mieć twarz.

W trakcie ewolucji chyba coś w człowieka wstąpiło i nie może nim do końca zawładnąć.

W urzędzie obywatel nie musi być sobą. Wystarczy, że ma dowód.

W zoo nawet orzeł musi pasować do klatki.

Wasal wasala wasalem poganiał,
a lud musiał cierpieć ten feudalizm.

Ważniak w Egipcie nawet po śmierci mógł
być mumią.

Wejdz w siebie. I zobacz kogo tam
spotkasz.

Wiatrak sprawiał wrażenie jakby za chwilę
miał odfrunąć w przeszłość.

Widocznie trzeba było stworzyć świat,
żeby się chaos nie przeterminował.

Wiedzę trzeba pogłębiać, żeby się
za bardzo nie zamuliła.

Wielkie głupstwo dotkliwiej ogłupia.

Wierszokalectwo epigonów nie nastraja
mnie na współczucie.

Władza nie może oderwać się od narodu.
Do czegoś przecież musi się przyssać.

Wolno już myśleć. Zwłaszcza tak wolno,
żeby nie zdążyć zrozumieć.

Wykrzyknik mi sflaczał w znak zapytania.

Wymiana zdań? Mogą ci nawet twoje
własne wymienić.

Wywabiacz? Powinien wywabiąć
na zewnątrz to, co w kim siedzi.

Wyżej postawieni i niżej wyłożeni –
to już cała hierarchia.

Z czym zawiązki myśli muszą wchodzić
w zawiązki?

Z długu wdzięczności może się zrobić dług
pamiętliwości.

Z kobietą łatwiej dojść do łóżka
niż do ładu.

Z logiki faktów wynika także
ich przeinaczanie.

Z miłością własną we dwoje jest bardziej
romantycznie.

Z zakrętów dziejów jak wyjść na prostą?

Za komuny nie było klasy zerowej, ale były
klasowe zera.

Zamiast dzwonek błazeńskich jazgot
nienawiści. I to ma być muzyka sfer?

Zbić kapitał? Nie jestem aż takim sadystą.

Zbliżenie z sobą? Byle nie w niecznych
zamiarach.

Zdetonowali bombę. I ziemia zatrzęsała się
ze strachu.

Zero jest wewnątrznie dziurawe.

Ziemia nie jest aż taka płaska, żeby każdy
miał mieć szerokie horyzonty.

Złoto też musi mieć pokrycie w tym,
co ludzkie.

Zmysł polityczny? To pewnie ten
od macania po kieszeniach.

Zróznicowanie społeczne paskudnie
się sumuje.

Zwierzchnik często tylko z wierzchu bywa
ładny.

Zwykło się wracać do klasyki, bo z niej już
wywiało plewy.

Że kicham na wszystko – to jeszcze
nie katharsis.

Że mamy grzeszne myśli? Grzeszna
bezmyślność jest bardziej szkodliwa.

Żeby to chociaż człowiek znalazł się na rzeczy,
którą zawłaszcza.

Żółw powoli dochodzi do swojej późnej
starości.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

Daniela Długosz – Penca

**SŁOWA NA WYBIEGU
Fraszki**

Na nabożną

Do kościoła często lata,
gdy minęły wzięte lata.

Chudzina

Oldboy piersi swe napina,
a pod swetrem to chudzina.

Flirciara

Łóżko tu, flircik tam,
skąd ja tyle dzieci mam?

Na marzenia

Na księcia z bajki czekała
i singielką została.

Niemoc

Rozpacz nie pomoże,
kiedy dziewczę jest nie hoże.

Na nieśmiałość

Pieniądze szczęścia nie dają,
ale pupy przyciągają.

Dzieci

Dzieci z miłości się rodzą,
szkoda, że tak szybko odchodzą.

Na żonę

Męża sobie wymodliła,
po weselu się zbiesiła.

Dopalacze

Dla młodzieży – dopalacze,
a rodzicom serce płacze.

Czas

Czas ucieka? Co za kpina!
Spowolnienie się zaczyna!

Na siwiznę

Kiedy głowa już jest siwa,
to mu młódki się zachciwa.

Daniela Długosz – Penca

Robert Gutowski

AFORYZMY

**Jak patrzeć inaczej i czynić to z przyjemnością,
czyli przyczynek do humanizmu stosowanego.**

*Zdanie wybitnych mężów traktuję poważnie, ale coś
niecoś przypisuję także sobie. Bo i oni nie znaleźli
wszystkiego, lecz zostawili nam obowiązek szukania.*

Seneka

Chwalić Boga, a f o r y z m jako gatunek filozoficzno-literacki był traktowany przez władców, krytyków, pisarzy „poważnych” (wyłączywszy tych najmądrzejszych) i snobistyczną publiczność bez szacunku i głębszej uwagi. Ot, taki ubogi kuzyn literatury pięknej i filozofii: zbyt prawdomówny i zbyt niepoważny zarazem...

Pisanie aforyzmów tolerowane było więc ongiś raczej jako taki sobie kaprys, pisanie na marginesach twórców zajmujących się naprawdę płodzeniem dzieł ważkich dla Ludzkości – a to np. traktatów filozoficznych i rozpraw, powieści, dramatów, poematów czy też długich i przepastnie głębokich esejów. Prawo, osobne prawo, do tworzenia i artystycznej egzystencji a f o r y ś c i (tj. tacy autorzy osobliwi, którzy właściwie tylko zwięźle, krystalicznie potrafią myśli swoje przedstawiać) otrzymali dopiero w naszych czasach; kilka dziesiątków lat w tym rachunku przecież

nie odgrywa żadnej roli. Ale miejsca aforyści dostali w dalszych rzędach, nie dla nich Noble i Goncourty.

Opisana wyżej sytuacja ma jednak swoje wyraźne zalety. Aforyzm, dzięki owej cesze pośledniości i marginalności, mógł krzewić się bujnie i swobodnie, jak chwast. Nie obciążony i nie deformowany kanonami stylu, programami i posłannictwami. Bez presji mecenasów, krytyków i społeczeństw. Mógł być sobą. Rozwiczrzony i nieulekły, choć – w gruncie rzeczy – w swoich „leitmotivach” wielkich prawd konsekwentny i zdyscyplinowany wewnątrz. Służący prawdzie żywej, bez koturnów i togi – pogodnym sceptycyzmem i przejrzystą komunikatywnością. Nie pozwalający rozumom zasnąć.

Dość może jednak tych peanów, kontrastujących z naturą aforyzmu. Rzecz w tym, że moje spotkanie z aforyzmem było po prostu nieuniknione. Ot, taka dziejowa konieczność. Dorzeczniej byłoby stwierdzić, że aforyzm siedział już we mnie genetycznie, czekając na dobrą okazję, i wreszcie ukazał mi się od zewnątrz (po moich średnio udanych lub zgoła lichych próbach poetyckich, po moich na poły urzędowych, na ćwierć naukowych elaboratach wypisywanych przez wiele lat „biurkowania”).

Mój wciąż rozwijający się krytycyzm i fascynacja prawdą (od młodzieńczej negacji do swoistego społecznego misjonarstwa – patrz: Uniwersytet Otwarty). Indywidualizm. Widoczna przewaga refleksji i marzycielstwa nad działaniem. Ironiczno-obszary dystans wobec życia (nawet własnego: „Dryfując refleksyjnie”). Awersja do celów dalekosiężnych i brak systematycznej wytrwałości. Niezgorzta erudycja i wyrobiony gust do pięknych myśli. To wszystko uczyniło **aforyzm** moim wręcz wymarzoną formą wypowiedzi, nazwijmy to umownie, artystycznej. Może nawet – sposobem mojego życia duchowego. A może także – kamuflowaną próbą wpływania na świat ludzi (podświadoma intencja pedagogiczna?!).

Stało się tak oto, że ja, aforysta uformowany, tropiciel niezliczonych bestii alienacji ludzkiej, szukałem bezinteresownych więzi z podobnymi sobie ludźmi. Szukałem wspólnoty ludzi poszukujących, autentycznie przeżywających dążenie ku prawdzie. Zadomowiony wśród bratnich dusz, autorów mądrych książek z Biblioteki Świata, szukałem niegłupich ludzi mojego czasu – i trafiłem na Szkołę, heurystyczno-humanistyczną w s p ó l n o t ę. Szkoła przyjęła mnie jak s w e g o. Ja zaakceptowałem ten krąg ludzi prawdziwych – jak s w ó j.

Szkoła stała się dla mnie nie tylko wymarzoną wspólnotą aksjologiczno-intelektualnych ćwiczeń i doznań oraz beztrudnie przyjacielskich więzi, ale także (a może głównie, jak to u twórców-aforystów bywa) wspólnym środowiskiem wielu bodźców i inspiracji – jakby specjalnie dla mnie „wyreżyserowanych”. Wiele aforyzmów tu właśnie powstało, w atmosferze iskrzenia myśli. Wiele pomysłów aforystycznych, wiele pierwszych wersji aforyzmów próbowałem „na skórze” Mistrza i wszystkich towarzyszek i towarzyszy naszej wspólnoty duchowej.

W swojej rozprawce chcę przedstawić szereg przemyśleń o różnym ciężarze gatunkowym, związanych z naturą aforyzmu i jego rolą dydaktyczną (albo raczej: dydaktyzującą) – jaką aforyzm może odgrywać w obrębie kultury aktywnej (kultura bierna = kultura wideo) wobec swoich czytelników (słuchaczy), lecz także osób próbujących, choćby tylko dla siebie samych, układać swoje skojarzenia na sposób aforystyczny. Ze względu na specyficzną indywidualność autora rozprawka dyplomowa ma formę mieszaną: obok systematycznej części zawiera jeszcze dwie części aforystyczne oraz spis bibliografii. Oznacza to, iż wnioski zasadnicze mogą się tu znaleźć na początku i w kilku innych miejscach, natomiast jakieś hipotezy mogą być sformułowane nie w tych, co zazwyczaj miejscach początkowych opracowania, ale gdzieś pod koniec. Trud dokonania właściwych przedstawień i połączeń przerzucam na czytelnika, sądząc, że w zamian sprawić Mu (Jej) może przyjemność przeczytanie niektórych spośród moich myśli (a może nawet przeczytanie ich ponowne i podumanie nad nimi...).

I. Aforyzm.

Zgadzam się całkowicie ze zdaniem Mariana Dobrosielskiego (który godzien jest najwyższego szacunku już za to choćby, że przyswoił nam aforyzmy – najwspanialsze pod słońcem! – Georga Ch. Lichtenberga), że dobry, prawdziwy aforyzm wymyka się wszelkim

definicjom. Trzeba stwierdzić, że próbowano zdefiniować pojęcie aforyzmu. Oto przykłady najświeższych usiłowań:

„Słownik wyrazów obcych” (Warszawa 1987, PWN):

AFORYZM, sentencja, zdanie formułujące krótko myśl ogólną;

„Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny” (Warszawa 1985, PWN):

AFORYZM – odsyłacz do SENTENCJI;

SENTENCJA, aforyzm, gnoma, maksyma, krótkie, zwykle jednozdaniowe wypowiedzenie zawierające myśl ogólną odnoszącą się do sfery zjawisk filozoficznych, etycznych, obyczajowych, psychologicznych czy estetycznych. Ma najczęściej kształt nakazu, zakazu lub sądu, z którego wyciągnąć można właściwe wnioski co do praktycznego postępowania. Jej sformułowaniu służą wyraziste środki stylu retorycznego, zwłaszcza a n t y t e z a, p a r a l e l i z m, p a r a d o k s.

I dwie definicje pomocnicze, wspierające definicję główną (z tegoż dzieła):

PARALELIZM, rodzaj powtórzenia polegający na wytypowaniu w ciągu wypowiedzi elementów pod jakimś względem analogicznych: podobnie zbudowanych, realizujących ten sam schemat, równoległych pod względem formalnym lub znaczeniowym.

PARADOKS, efektowne i zaskakujące swoją treścią sformułowanie, zawierające myśl skłóconą z powszechnie żywionymi przekonaniem, sprzeczną wewnątrznie, która jednak przynosi nieoczekiwaną prawdę – filozoficzną, moralną, psychologiczną, poetycką. Mechanizm paradoksu opiera się na dwóch operacjach: zestawienia całości maksymalnie kontrastowych (patrz: antyteza) i ustalenia między nimi stosunku zawierania się (inkluzyj), np. „Pierwszym warunkiem nieśmiertelności jest śmierć.” (Stanisław Jerzy Lec).

Nietrudno byłoby udowodnić, że obie definicje (te główne) nie są dobre. Pierwsza z pewnością jest lepsza, bo krótka. Druga wymaga pomocniczych studiów słownikowych (obydwie zresztą łączy błąd tłumaczenia *ignotum per ignotum*).

W obu definicjach widoczny jest, jak się zdaje, stosunek uczonych i krytyków do aforyzmów, odmawiający tej formie wyrażania myśli odrębności gatunkowej.

Choć, jak dotąd, niewiele osób w Polsce zajmowało się poważniej, bliżej i z pewną sympatią tą problematyką, znaleźć można sporo godnych uwagi myśli i rozważań o historii aforyzmu, jego naturze i kłopotach z jego definiowaniem u panów: M. Dobrosielskiego, K. Orzechowskiego, J. Glenska i J. Rurawskiego, a także jednej pani, Teresy Rzepy (rozprawka o Witwickim jako aforyście). Dodać trzeba, że uważny czytelnik kolejnych książeczek z serii „Biblioteczka Aforystów” znajdzie niejedną ciekawą myśl o aforyzmach we wstępach, którymi są one opatrzone przez wydawcę (PIW).

Ja sam spójnej i skończonej definicji aforyzmu nie posiadam, raczej garść przemyśleń na ten temat o mało rygorystycznym charakterze. Skłonny jestem natomiast do każdej napotkanej definicji aforyzmu dodać: *...i zawsze czymś więcej!*

Dajmy jednak na ten raz spokój nakrochmalonym schematom zawodowych „definiologów”, ludzi częstokroć pozbawionych poczucia humoru i jakże potrzebnego dystansu wobec spraw, ludzi i samego siebie. To o nich napisałem kiedyś: *Łączy ich głębokie przekonanie, że postęp jest hamowany najbardziej przez brak dobrej definicji postępu.*

Dorzeczniej będzie i ciekawiej przeczytać, co sami najznakomitsi autorzy aforyzmów napisali aforystycznie o aforyzmach właśnie. Aforyzmów o aforyzmach uzbierałoby się sporo (o ile wiem, p. Glensk z WSP w Opolu przygotowuje do druku taki zbiorek). Ograniczę się jednak do tych kilkunastu, które podobają mi się szczególnie:

Vauvenargues (Francja, XVIII wiek): *Aforyzmy są dowcipami filozofii.*

Goethe (określenie pośrednie, lecz cenne): *Pisma Lichtenberga mogą służyć nam jako najniezawodniejszy pręt różdżkarski: gdzie wypowiada on żart, leży ukryty problem.*

Maria von Ebner-Eschenbach (romantyczka niemiecka): *Aforyzm jest ostatnim ogniwnem długiego łańcucha myśli.*

Mark Twain o aforyzmie: *Minimum dźwięku, maksimum sensu.*

Nietzsche: *Dobra sentencja jest za twarda na ząb czasu, nie pożrą jej tysiące lat, choć zawsze służy za pokarm: dzięki temu jest wielkim paradoksem w literaturze, pośród zmienności tym, co nie przemija, strawą zawsze cenioną jak sól i jak sól nie tracącą smaku.*

Aforyzm, sentencja są formami Wieczności.

Karl Kraus (Austria, pierwsza ćwierć XX w.): *Aforyzm posiada najdłuższy oddech.*

Aforyzmu nie można dyktować na maszynie. Trwałoby to zbyt długo.

Aforyzm nigdy nie pokrywa się z całą prawdą – to pół lub półtora prawdy.

Elias Canetti (Austria, I połowa XX w.): *Kiedy czytamy wielkich aforystów, przychodzi nam na myśl, że wszyscy musieli się dobrze znać.*

Karol Irzykowski: *Aforyzm świeci i kłamie krótkością.*

Marzeniem aforystyka jest dać czytelnikowi błyskawicę odpoczynku i nagle skoki ponad niedolę i niewolę myśli (skoki, nie loty).

Gabriel Laub (Czechosłowacja): *Zbiór aforyzmów: najtańsza wyprzedaż myśli.*

Wiesław Brudziński: *Aforyzm: pomysł na coś większego, który nie został zepsuty wykonaniem.*

Stanisław Jerzy Lec (największy aforysta naszych czasów): *Streszczajmy się. Świat jest przeludniony słowami.*

Aforyzm jako odrębny gatunek literacki, tak jak go dziś pojmujemy, wyodrębnił się dopiero w XVII wieku, we Francji. Wydarzeniem granicznym było tu ukazanie się zbioru aforyzmów księcia La Rochefoucaulda pt. „Maksymy i rozważania moralne” (tytuł oryginału: „Maximes”) w roku 1665. W roku 1670 wyszły drukiem „Myśli” Pascala. W roku 1688 ukazało się I wydanie, jeszcze bezimienne (podobnie jak w przypadku La Rochefoucaulda) „Charakterów” La Bruyere’a. Wtedy to uformował się nasz aforyzm „prawdziwy”. Montaigne, Francis Bacon, Erazm z Rotterdamu utorowali mu drogę, byli swego rodzaju prekursorami tego rodzaju pisania. Myślę, że również Kartezjusza „Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach”, opublikowana w 1637 r., ma w tym formowaniu swój udział – jako rodzaj pisarstwa osobistego, szczerego, jasnego i arcymądrego.

W istocie jednak aforyzmy istnieją tak długo, jak długa jest historia ludzkiej kultury i cywilizacji.

Zwięzłe formułowanie (i powtarzanie) mądrych myśli, cenionych prawd było w czasach starożytnych czymś nieodzownym, stosowanym i spotykanym w obrębie największych cywilizacji i kultur (Indie, Chiny, Mezopotamia, Egipt, Grecja, Rzym). Częstokroć wiązało się z działalnością mędrców-mistrzów i ich religijno-filozoficznych czy zgoła filozoficznych systemów (przykłady: Budda, Konfucjusz, Lao-Taj, Heraklit, Sokrates, Epikur). Taką oszczędną formą wyrazu posługiwały się nierzadko święte księgi (np. Wedy) lub słynne kodeksy władców-prawodawców (np. „Orędzie króla Asioki”).

Greki Hipokrates nazwał swój zbiór obserwacji i wskazań zdrowotno-lekarskich „Aforyzmy” (żył on: ok. 460 – ok. 370 r. p.n.e.). Wtedy to aforyzm pojawił się jako nazwa sformułowań całkiem serio, o charakterze wskazówek praktycznych (przynajmniej tak było w starożytnej Grecji). Ten szlak aforyzmów serio – nabrawszy po drodze walorów ogólności myśli – wiedzie od Rzymu („Rozmyślania” Marka Aureliusza, dzieło wspaniałe, cierpiące chyba na nadmiar powagi) – poprzez Odrodzenie (m.in. zapiski Leonarda da Vinci) i wiek XVII, zwłaszcza we Francji (Blaise Pascal) – do czasów naszych (Wittgenstein).

Od XVII wieku zaś (ściśle – II połowy) aforyzmy całkiem świadomie tworzone są z intencją ironiczną, przewrotną, dowcipną (czy wręcz ludyczną).

Zaryzykować można hipotezę, że aforyzmy w dzisiejszym kształcie i rozumieniu są jakby spóźnionym refleksem, owocem Renesansu: starożytne sentencje zetknęły się i stopiły z francuskimi bon mots. Wygląda też na to, że aforyzm mógł narodzić się tylko na francuskiej ziemi i we francuskiej atmosferze. Do salonowego esprit rozwój logiki dołożył też swoje. No i aforyzm ruszył z Francji w świat, najgenialniejsze swoje rozwinięcie znajdując wśród myślicieli i pisarzy niemieckich.

Gdyby ktoś zechciał to zagadnienie trochę głębiej i porównawczo pobadać – mógłby stwierdzić, że światowy dorobek aforystyczny pogrupować by można w kilka jakby „szkół”. Wymaga to pewnych uproszczeń, ale czegoż to się nie robi dla systematyki?!

Przedtem wyznać trzeba z pewnym smutkiem, że im bliżej naszych czasów, tym bardziej daje znać o sobie ta „Globalna Wioska” i trudno już dziś odróżnić narodowość aforysty po jego stylu (o ile jest to w ogóle możliwe...).

A więc szkoły, style aforyzmu. Najpierw „matka”, szkoła francuska (szczególny rozkwit: XVII-XVIII wiek i I połowa XIX). Niebawem, z odcieniem cynizmu, szczerą w ukazywaniu charakterów i sytuacji ludzkich – konstatacyjną a zarazem nieporównanie przewrotną i finezyjnie elegancką. Nie wymieniam nazwisk, bo lista byłaby zbyt długa (warto wspomnieć jeszcze Chamforta i Woltera, prosi się, żeby napisać o Diderocie – ten wszakże pisał nieaforystycznie); wbrew pozorom Polacy mają wielkie zaległości w tłumaczeniu godnych lektury Francuzów-aforystów (np. Vauvenargues, Saint-Pierre, Simone Weil). Obciąża to wyraźnie winą Boya-Zeleńskiego, że nie przetłumaczył całej bez wyjątku literatury francuskiej – a tylko jej, prawda, że znaczną część...

Druga wielka szkoła aforyzmu to Niemcy. Ściślej biorąc: XVIII-XIX wiek – Niemcy (Lichtenberg, Goethe, Novalis, Hebbel, Ebner-Eschenbach), XX wiek – Austriacy plus Brecht (tzn. Nietzsche, Kraus, Canetti). Aforyzmy to chyba głębsze, bardziej wielowymiarowe i poetyckie, częstokroć może nie tak wyczelowane i wykwinne jak francuskie, ale podejmujące tematykę transcendentalną (choć czasem i wpływy wzajemne i podobieństwa wykryć by się dało).

Można by też wychwycić anglosaskie sposoby pisania aforyzmów, z pewnym wyróżnieniem podgrup (już to z zamiłowaniem do poetyckiej metafizyki, już to ze skłonnością do paradoksu, którego jedynym bez mała celem jest błysnąć i przez chwilę zadziwić). Można by także wspomnieć o wyraźnie się odróżniających twórcach rosyjskich, o nastawieniu filozoficzno-moralizatorskim z przymieszką czegoś, co można od biedy nazwać połączeniem sentymentalizmu z satyrą (a co w czytaniu niezbyt jest przyjemne, choć pewnie i słuszne).

Chciałbym też napisać oddzielnie i o polskich aforystach, bez pewności jednak, czy patriotyzm aby mnie nie ponosi. Nie mamy się jednak czego wstydzić i kogo wstydzić (Świętochowski, Napierski, Chwalibóg, Brzozowski, Irzykowski, Kotarbiński, Steinhaus, Lec, Brudziński – koniec XIX w. i wiek XX). Naszym kolorytem lokalnym jest, tak mi się zdaje, nutka gorzkiego, sceptycznego humanizmu przewijająca się w najlepszych i w pewien sposób typowych polskich aforyzmach.

Na koniec części systematycznej zwierzenie z pewnej trudności. Oto nie zawsze te znakomite aforyzmy mądrych myślicieli objawiają się w postaci zwięzłych utworów osobnych. Bywa, że – jak konkretna szlachetna minerał w litym pokładzie skały – wyraźnie w jakimś dłuższym dziele myśli w pewnych miejscach zgęszczają się i wyodrębniają, stanowiąc jakby dziełka skończone, dające się bez sztuczności wyodrębnić i wyjąć z większej całości. Te właśnie fragmenty-całostki skłonny jestem uznać, wraz z wieloma światłymi autorami wyborów takich właśnie myśli, za aforyzmy równe tym pisany od razu na sposób aforystyczny. Ocena, co w większym tekście może być uznane za aforyzm, a co nie, wymaga wycucia, smaku literackiego i pewnego umiaru. Sprawą zaś czytelników jest, czy zechcą podzielić poglądy „wybieracza”.

II. Aforyzm – ja – wspólnota.

Żeby mi było raźniej, tę nieregularną część rozprawki zacznę La Bruyerem, zakończę Pascallem. Reszta będzie zapewne chaosem Gutowskiego, gdzie wśród różnych pogrupowań słów mogą się wszakże pojawić błyski dorzeczej myśli, tak miemam.

Rzecz w tym, aby dobrze myśleć i celnie myśl swoją wyrażać. Nie próbujmy nakłonić innych do naszych upodobań i przekonań: to byłoby za trudne. Rozwijając myśl La Bruyere’a – wpływanie na ludzi może być „za trudne”, ale nie jest niemożliwe. Jako aforysta-pedagog, a więc taki przekładaniec rozumu z irracjonalnością, w gruncie rzeczy wierzę, że na ludzi da się oddziaływać ze skutkiem pod warunkiem, że będą chcieli za kształtowanie siebie wziąć się sami. A wezmą się zapewne, jeśli coś poruszy ich wyobraźnię, do rozumu przemówi. Istnieje podejrzenie, że w szczególnie sprzyjających warunkach takim choćby wstępnym impulsem może być myśl zaskakująco celna, dowcipna a niedługa. Aforyzm.

Częste zjawisko antro-po-entropii, humano-entropii. Człowieczeństwo nie kulturowane, nie rozwijane czy wręcz nie używane – wykoślawia się, kurczy i nawet całkiem zanika albo przybiera formy pozorne, człekopodobne („przykurczona namiastka życia”, Thoreau). Spróbujmy, może w takiej właśnie sytuacji coś da zetknięcie z aforyzmami, terapia „żartowstrząsowa”. Nie ma pewności, ale jest jakaś możliwość, szansa. Warunek dodatkowy: „pacjent” musi być kimś, kto

choć trochę jest wrażliwy na kulturę (aforyzmy poza kulturą właściwie nie istnieją). Maksymalne zastosowanie może tu mieć przyrodzona ludziom skłonność do dziwienia się i przeżywania radości, beztroski, żartu (Hebbel napisał: *Humor jest jedynym absolutnym porodem życia*, zaś Goethe: *Radość jest matką wszystkich cnót*).

Dać ludziom esencjonalną, inteligentną podniechęć do nowych skojarzeń, zachętę do swobodniejszej „gry myśli i słowa”. A może za tym pójdzie z czasem i większa wszechstronność i odwaga w życiowych wyborach.

Jeśli Hebbel (znowu on!) nazwał *g e n i u s z* „inteligencją entuzjazmu”, to można chyba nazwać inteligentnego aforystę *e n t u z j a s t ą s c e p t y c y z m u*.

Dobry aforysta (aforysta z powołania; bo bez talentu nie da się chyba tworzyć aforyzmów) jest właściwie takim guru, głoszącym ludziom prawdy przekorne, dialektyczne, antyprawdy, prawdy zawierające własne zaprzeczenie i obronę przeciw niemu, zazwyczaj także jakiś niebłąhy, wciągający znak zapytania.

Nie ma jedynej i raz na zawsze ustalonej prawdy, nie ma jedynego proroka! Należy radośnie i z wigorem, celnie drwić z wszelkich ograniczeń. Odbierać im przewagę, zmniejszać proporcje na ludzką korzyść, oswajać te najkonieczniejsze ograniczenia i konieczności, tresować je.

Człowiecza drobina we Wszechświecie, w Kosmosie – ale z dystansem wobec wszystkiego, nawet – siebie samego.

Przecież Syzyf na widok staczającego się znowu głazu śmieje się (nieodmiennie...) na całe gardło. Dlaczego nie wspomina się o tym?!

Radosny błysk zdumienia, zrozumienia i odczucia lekkości umysłu może chociaż na chwilę nas człowieczo uwspólnić i oderwać od szarej powierzchni nawyków, przyzwyczajęń i schematów.

Uznałem za swoje prawo działać zgodnie z moim wewnętrznym prawem, nie troszcząc się, jak to będzie wyglądało i czy nie będzie fałszywie rozumiane. Tak mówi Goethe. Powtarzajmy to za nim, dopóki nie stanie się naszą wewnętrzną zasadą.

Aforyzmy nie są, w zasadzie, bezpośrednimi myślami o rzeczywistości (zwłaszcza fizycznej). Są raczej myślami o myślach albo myślami o myślach o myśleniu (w skrajnych przypadkach).

Aforyzm jest wężem lubiącym zjadać samego siebie. Myślą negującą samą siebie – choć nie całkowicie, nie do końca. Istotny jest element pewnego nieskończenia aforyzmu, niedomknięcia. Aforyzmem zbyt dopiętym, wyszlifowanym czytelnik (słuchacz) za szybko się znudzi. Wyrzuci z siebie tę myśl.

Niektóre aforyzmy chcą być potrzaskiem ze słów łapiącym sens Wszechrzeczy. Należy pamiętać o ograniczeniach aforyzmu. Nawet najlepszy aforyzm nie może być wszystkim. Nawet jeśli jest kroplą transcendencji.

Śmieszny na koturnach, tragiczny w przydeptanych kapciach – oto człowiek. Każdy człowiek. Aforysta chce pomóc człowiekowi. Chce mu dać szansę nauczania się, jak się śmiać z samego siebie i jak być dumnym z siebie samego, a także, jak szczerze podziwiać to, co wielkie i piękne oraz jak szczerze wyśmiać to, co jest wielkością fałszywą, fałszywą prawdą, fałszywym wzruszeniem.

Chcę pomagać ludziom jak umiem (pewnie najlepiej jako autor aforyzmów), bo wydaje mi się to – mimo wszystko – łatwiejsze niż pomóc dobrze sobie samemu.

Zadanie aforysty: być odważnym za innych i dla innych, przy czym groza herezji łagodzona jest przez dowcip.

Zachęcanie do odważniejszego myślenia: *Popatrzcie, to nic nie boli, lecz mile zdumiewa i nawet śmieszy!*

Nie czekajmy na kolejną myśl, która powoła nas na nowo do człowieczego istnienia. Sięgajmy po aforyzmy albo twórzmy je sami, choć na własny tylko użytek i grona przyjaciół, którzy – jeśli prawdziwi – darują nam nawet grafomaństwo i nie opuszczą w takiej biedzie. Najwyżej powiedzą: *Prawda używana, ale jednak prawda.*

Aforyzmy. Żartobliwe wezwania do poważnych przewartościowań.

Pascal: *Przypadek nasuwa myśli i przypadek je płoszy; nie ma sztuki zachowania ich ani nabywania. Chciałem zapisać myśl, która mi uleciała; piszę zamiast tego to, że mi uleciała.*

Tak doszedłem do miejsca na te myśli, które mi uleciały. Właściwie została jeszcze jedna. O tworzeniu aforyzmu. Jest to swego rodzaju walka proporcji między mądrością i szlachetnością przesłania a dowcipem, paradoksem. Jeśli przeważa ta pierwsza strona, aforyzm jest zakalcowaty, przyciężki i nie przykuwający uwagi, jeśli druga – aforyzm jest pusty, efekciarsko zatrzymujący uwagę na sobie, śmieszący krótko, mechanicznie i jałowo.

Została jeszcze trzecia część rozprawki. Aforyzmy właściwe (przeważnie już znane). Kto chce, niechaj czyta...

III. Moje aforyzmy

Zestaw aforyzmów „klasycznych” (wyróżniony na ogólnopolskim konkursie w 1987 r., zorganizowanym przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu i miesięcznik „Opole”).

1. Myślę, więc niełatwo mi być.
2. Błądzić ludzkim jest prawem, ale nie obowiązkiem.
3. Na początku było hasło.
4. Praca – wzbogaca, cierpienie – uszlachetnia, podróże – kształcą itd., itp. Całe życie człowieka jest absolutnie intratne.
5. Z braku świętości – nie szargać byle czego!
6. Dawniej filozofowie tylko poznawali świat, później go zmieniono – no i teraz jest nie do poznania.
7. Jego dewiza: „Swojakiem jestem i nikt, kto obcy, nie jest mi człowiekiem!”
8. Maczugi pryncypiów.
9. Łączy ich głębokie przekonanie, że postęp jest hamowany najbardziej przez brak dobrej definicji postępu.
10. Dryfując refleksyjnie.
11. Dla odwrócenia uwagi od skandalu zaleca się skandowanie.
12. Sztuka padła. Sufler był zbyt pretensjonalny.
13. Wielki heretyk. Kiedyś przejęzyczył się i teraz musi heroicznie trwać w swoim błędzie nie chcąc narazić się na śmieszność.
14. Nowy typ umysłowości: gamoń interdyscyplinarny.
15. Niepokojąco mnożą się ostatnio wypadki bicia głową w mur w miejscu
n i e d o z w o l o n y m.
16. Specyficzna odmiana luminarza. Świeci nieobecnością.
17. W myśleniu odbija mi się rzeczywistością.
18. Typ działacza. Król Midas na odwyrtkę: czego by się nie tknął – gówno z tego jest.

19. Jest smutny, bo wie, że zmańdrzał bezpowrotnie.
20. Osiadł na mieliźnie. Odkryłem Amerykę! – krzyczy.
21. Ikar z rozrusznikiem. Bez kopa nie pofrunie.
22. Przybiera pozę nawiedzonego proroka, żeby racjonalne prawdy, które głosi, jakoś trafiały do ludzi.
23. Danie à la edukacja permanentna: „Móźdzek dyplomowany na dziko”.
24. Milczenie tych dwojga nie sumowało się.
25. Nieopierzeni bywają bardziej uskrzydleni od tych porosłych w piórka.
26. To bardzo podejrzliwy osobnik. Jest pewien, że ludzie na jego widok stukają się w czoło umówionym szyfrem.
27. Żyjemy w epoce budowania zrębów... w coraz to innym miejscu.
28. Lustra go urabiają.
29. Brak umiaru. Nie dość, że jest sławnym humanistą – jeszcze oczekuje się po nim, że będzie postępować po ludzku.
30. Oswojony. Je z ręki opatrności.
31. Wiara góry przenosi. Szkoda, że nie w miejsce wskazane przez rozum.
32. Niektóre odkrycia są zbyt oczywiste, aby mogły być ogłoszone.
33. Mędrzec. Jeżeli z rzadka otwiera usta, to tylko dla zaczerpnięcia nowego milczenia.
34. Świątek toczy się głądziej, jeżeli p e w n e k o ł a zostają od czasu do czasu dobrze poinformowane.
35. Dał jej łapówkę: serce na dłoni.
36. Mówić prawdę – tylko prawdę, tylko niektórym, tylko niekiedy.
37. Wielkość myśli ludzkiej – w jej rozwoju na przestrzeni dziejów – na tym między innymi polega, że wciąż zmniejsza ona wymiar człowieka wobec wszechświata.
38. Wątpliwości, których niechcący nabawił się za młodu, nie minęły, niestety, bez śladu.
39. W pstrej ciżbie mędrków proste prawdy giną.
40. Epitafium człowieka: „Urodził się – żył – umarł. Zostawił po sobie niewyraźny odcisk mózgu”.

Aforyzmy nowe

Trzy razy się zastanów, zanim pomyślisz.

Gdy szaleją pozory, rozum śpi.

Nie czyń bliźniemu, co władzy niemiłe.

Myśl ludzka ma wrodzoną skłonność do zasupływania samej siebie.

Diabeł hołduje tylko złu, anioł – dobru. Człowiek musi znać się na jednym i na drugim (to jest widzieć również złe skutki szerzenia dobra oraz dobro wpływające czasem ze zła).

Post scriptum

Czuając się nie za mocny w systematyce chciałem jej oszczędzić czytelnikowi. Wydaje się jednak, że rozprawka może być trochę pełniejsza, gdy przedstawię swoje przemyślenia na temat cech istotnych i specyficznych, jakie powinny składać się na aforyzm dobry (udany, zgrabny, celny) – po prostu aforyzm jako taki. Jest to rodzaj zabawy w wyliczanie, przy czym nie należy tego sumować zbyt ściśle. Wyjść może bowiem albo twór absolutnie doskonały, albo rzecz supersprzeczna, niemożliwa.

Nim zaczniemy inwentaryzację, podeprzyjmy się kierunkowo Goethem (*Więcej zasługi zyskujemy prawdopodobnie dzięki temu, do czego daliśmy podnetę, niż dzięki temu, co zdziałaliśmy sami*) i Hebblem (*Fantazję można znieść tylko w towarzystwie rozumu*).

Tak więc jeszcze trochę spostrzeżeń, które nie uciekły, choć pewnie nie w każdym przypadku w najtrafniejsze złowilem je słowa.

Cechy gatunkowe aforyzmu:

(Kolejność jest umowna, zakłada ich równorzędność i współwystępowanie).

- Przekazywanie jakiejś ważkiej myśli, prawdy ważnej współcześnie i mającej raczej wymiar ogólny niż tylko detaliczny (bywa, że jest to prawda cenna od wieków);
- „Zaraźliwość” myślowa, prowokacyjność intelektualna – aforyzm „zadaje” umysłom odbiorców jakiś problem, działa z opóźnionym zapłonem, inspiruje;
- Krytycyzm, intensywny sceptycyzm („De omnium dubitare”), programowa heretyckość, antyortodoksyjność, burzenie tabu i dogmatów;
- Sarkazm, ironia lub dowcip, żart, co najmniej wzbudzenie uśmiechu czytelnika;
- Świeżość przemyśleń, niecodziennosc skojarzeń – ich zaskakujący charakter, budzący podziw, rodzaj osłupienia, zdziwienia; dawanie podnet do myślenia alternatywnego;
- Zwięzłość, treściwość, krystaliczność, esencjonalność;
- Prostota, jasność, komunikatywność, celność argumentów.

Zarazem:

- Swoista chytrość, przewrotność, wieloznaczność, „fikołki” sensu;
- Zawsze pewien dystans, pewien luz, filozoficzny chłód, spokój i zimna pasja;
- Szlachetny umiar, proporcjonalność formy, pewien tradycjonalizm formalny.

Zarazem:

- Poetyckość, pewien „liryzm intelektualny” (jak to ktoś napisał o Nietzschem), rys fantazji, domieszka szaleństwa;
- Finezja, zgrabność, wytworność formy, elegancja;
- Technienie humanizmu, antropocentryczność, krzepienie siły wewnętrznej człowieka (odbiorcy);
- Transcendowanie (bez przygniatającej przesady), smuzka metafizyki, uduchowienia;
- Służenie ogólnoludzkiej wspólnotie wiecznie czujnego rozumu i żywej, różnorodnej kultury, stwarzanie nieograniczonej zmywy twórczych sceptyków, nakłanianie do pogodnej autokreacji;
- Świadome ograniczanie bezosobowości wypowiedzi, ku której rozwój aforyzmów ciąży.
Ukazywanie choć czasem ludzkiej twarzy aforysty-autora (z jego bezradnością, ograniczeniami, rozdarciem), nadawanie aforyzmowi cieplejszego kolorytu osobistego wyznania.

Nie byłbym sobą, gdybym nie zaproponował jakiegoś cytatu kończącego ten suplement. Dobra jest myśl Sokratesa: *Trzeba się cieszyć każdym człowiekiem, który mówi coś rozsądnego, choćby cokolwiek, który trzusi się i odważnie idzie swoją drogą.*

I dobra jest myśl Konfucjusza: *Wiedzieć, że wiemy to, co wiemy, i że nie wiemy tego, czego nie wiemy – oto prawdziwa wiedza.* (Za H. D. Thoreau).

Bibliografia

1. Edward Abramowski: *Rzeczpospolita przyjaciół.* Warszawa 1986, Instytut Wydawniczy „Pax”.
2. Henri Bergson: *Śmiech. Esej o komizmie.* (Przedmowa Stefana Morawskiego). Kraków 1977, Wydawnictwo Literackie.
3. Jean de La Bruyère: *Charaktery.* Warszawa 1965, Państwowy Instytut Wydawniczy.
4. Maria Gołaszewska : *Śmieszność i komizm.* Wrocław-Warszawa-Kraków 1987, Ossolineum.
5. Andrzej Góralski: *Twórcze rozwiązywanie zadań.* Wyd. II rozszerzone. Warszawa 1989, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, „Biblioteka Problemów”.
6. Helwecjusz (Claude-Adrian Helvetius): *O umyśle.* Warszawa 1959, PWN.
7. Johan Huizinga: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury.* Warszawa 1967.
8. Roman Ingarden: *Książeczka o człowieku.* Kraków 1987, Wydawnictwo Literackie. Wyd. IV.
9. Jan Amos Komeński: *Pampaedia.* Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, Ossolineum.
10. Abraham H. Maslow: *Ku psychologii istnienia.* Warszawa 1986, „Pax”.
11. Kazimierz Obuchowski: *Adaptacja twórcza.* Warszawa 1985, Książka i Wiedza.
12. Okakura Kakuzò: *Księga herbaty.* Warszawa 1987, PIW.
13. Blaise Pascal: *Myśli.* Inst. Wyd. „Pax”, Warszawa, wyd. III (przed 1959 r.).
14. Helmut Plessner: *Pytanie o conditio humana. Wybór pism.* Warszawa 1988, PIW, „Biblioteka Myśli Współczesnej”.
15. Józef Rurawski: *Aforyzm.* „Wiedza i Życie”, 1987, nr 4.
16. Teresa Rzepa: *Władysław Witwicki inaczej – jako aforysta.* „Przegląd Psychologiczny”, 1987, tom XXX, nr 3.
17. John Stuart Mill: *Utylitaryzm. O wolności.* Warszawa 1959, PWN.
18. Max Scheler: *Istota i formy sympatii.* Warszawa 1986, PWN.
19. Jan Strzelecki: *Kontynuacja.* Warszawa 1969, PIW.
20. Bogdan Sułkowski: *Zabawa. Studium socjologiczne.* Warszawa 1984, PWN.
21. Bogdan Suchodolski: *Wychowanie i odpowiedzialność za świat. W: Sposoby istnienia. Działanie wobec siebie i innych.* Praca zbiorowa pod redakcją J. Rudniańskiego i K. Murawskiego. Warszawa 1988, PIW.
22. Jan Szczepański: *O indywidualności.* Warszawa 1988, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
23. Henry D. Thoreau: *Życie bez zasad. Eseje.* Warszawa 1983, Czytelnik.
24. *Tuziny aforyzmów.* Wybór, wstęp i opracowanie Marian Dobrosielski. Warszawa 1988, Krajowa Agencja Wydawnicza.
25. *Współczesna aforystyka polska. Antologia 1945-1984.* Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Joachim Glensk. Łódź 1986, Wydawnictwo Łódzkie.
26. *Żądło i miód mądrości. Antologia aforyzmu polskiego.* Wybrał i posłowie napisał Kazimierz Orzechowski. Wrocław 1977, Ossolineum.
27. „Biblioteczka Aforystów”. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.

Kleszczewo – Warszawa – Świat (książek)

Lipiec – grudzień 1988 r.

Robert Gutowski

ZOSTANĄ WIERSZE...

„Stacja węzłowa” to kolejny tomik Teresy Nietykszy, poetki z Opola – 38 wierszy w czterech rozdziałach: „Stacja węzłowa”, „Oktostychy”, „Sonety nadmorskie”, „Muzyka trwania”.

W atmosferę zbioru wprowadza już pierwszy wiersz, zatytułowany „Stare anioły”: *Anioły moje / na kopule nieba / jak na plafonie siadły / Głowy i skrzydła / Niebieska polichromia // Teraz już nie przyfruną / jak w dzieciństwa marzeniach / Coraz wyżej odchodzą / Ziemia im coraz dalsza* (str. 6). Bo też są to wiersze o wędrówce przez życie, jesieni życia, starości wreszcie i samotności. Opisują „trudny czas”, czas refleksji, jakby kolejną „stację węzłową”, z perspektywy której trzeba spojrzeć w przeszłość, przypomnieć bliskich, którzy odeszli, ale żyją we wspomnieniach i gdzieś za „kopułą nieba”. Przy czym wiersze te nie są pozbawione pewnej melancholii, a nawet poniekąd ironii: *Jestem do niczego / i do nikogo / a w mojej świątecznej szopce / Pegaz / w roli osła / Milczenie pełnie / po gałązkach choinki / na których huśtają się / wiszące wspomnienia* – czytamy w wierszu o wymownym tytule „Trudny czas” (str. 9). Niekiedy natykamy się na wyjątkowo piękne i wysmakowane miniatury, jak „Stary człowiek”: *Młodzi są zawsze młodzi / To stary człowiek się starzeje // Coraz bardziej oszczędny / na czarną godzinę / odkłada / smutek / radość / poruszenie serca* (str. 15). Albo „Titonos”, który kończy i podsumowuje rozdział „Stacja węzłowa”: *Kiedy będę za stara już odrobinę / To zamieńcie mnie / w świerszcza / Może zagram czasem za czyjś kominem / poszperam w wierszach // W końcu w łąki zielone się rzucę // I już nie wrócę* (str. 20). Titonos to postać z greckiej mitologii, legendarny brat trojańskiego króla Priama. Obdarzony nieśmiertelnością starzec coraz bardziej się kurczył, aż wreszcie Zeus przemienił go w świerszcza.

W tym zbioru, jak się okazuje, jednym z istotnych tematów jest zagadnienie twórczości, sytuacja artysty, poety. Szczególnie dobitnie wyraża to wiersz „Koncert” z końcowego rozdziału „Muzyka trwania”: *Zaraz się zacznie koncert ma być wielki – / Mozart pochowany we wspólnym dole / zasypywany wapnem, Nieśmiertelny / Beethoven głuchy a wszyscy słyszą / co gra tak donośnie w jego wielkiej ciszy // Zmierch zapada nagle i tylko podłogi / widzę już z daleka i pustkę widowni / A tak nisko od spodu czai się horyzont / Tam się czołgam by dopaść oddechu nadziei // Bo chociaż śmiertelna umiera ostatnia* (str. 48).

Od strony formalnej wyróżniają się „Oktostychy” oraz „Sonety nadmorskie”. Trzydzieści oktostychów układa się w pewien ciąg odpowiednio do kolejności pór roku. To wiersze o przemijaniu, o kolejnych porach żywota, o miłości i o tym, co nieuchronne. Aż po wiersz „Zyski i utraty”: *Każdy zyskany dzień jest zarazem utratą / Tak tracimy Ziemię i nie ma rady na to. // Lwie paszcze i lewkonie, petunie i lilie / Same wyrosną wiosną i nie wiem, czy przy mnie. // Wróble, sikorki, kosy i szpaki nad ranem / przylecą jak zawsze, choć nie wiem, czy te same. // Kiedy ja w końcu w podróż tę dłuższą wyruszę – / Zostaną wiersze, żdźbło smutku i... kapelusze.* (str. 36). Wiersze te mają swoją specyfikę, swój rytm, pewien filozoficzny spokój. Mnie osobiście przy ich lekturze przypomina się niekiedy swoisty klimat rozważań w rubajatach Omara Chajjama.

Trzeci z kolei rozdział – to cykl kilku sonetów pisanych w Międzywodziu. Morze i niebo, przyroda i sacrum – układają się w określoną całość. Jak choćby w wierszu „Obłoki”: *Widać bramę do nieba niezwyklej urody / A obok niej figura jakby na kolanach / Czeka. I tylko chwila, a zobaczy Pana.* (str. 41).

Bardzo interesującym uzupełnieniem tych wierszy są przyciągające wzrok swym pięknem kolorowe reprodukcje obrazów Ludmiły Małgorzaty Sobolewskiej, córki poetki. Wymowne są i tytuły tych obrazów: „Pejzaż”, „Głębia”, „Przemijanie”, „Wieczność przemijania” i in.

Kazimierz Słomiński

Teresa Nietyksza. *Stacja węzłowa*. Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2016.

W DRODZE

„Po drugiej stronie tłumy” – to kolejny tomik Mirosława Pisarkiewicza, poety i prozaika mieszkającego w Sieradzu.

W specyfikę poszukiwań duchowych podmiotu wprowadza nas już wiersz „W drodze”, otwierający zbiorek: *mijam Szarlejkę / mijam rokokowe włosy / spięte zręcznym ruchem dłoni / mijam wzrok pochylony / nad opowieścią o Behemocie / mijam czas (...) nie pamiętam jak pachnie barwinek / nie pamiętam zapachu twojej poezji / gdzieś płacze się woń szpitalnej pościeli / i droga / z Jasnej Góry do domu // droga „tam” // mijam Szarlejkę / mijam czas // Tylko siebie nie umiem* (str. 8-9). Koordynaty tej drogi – to indywidualna przestrzeń i jednostkowy, osobniczy czas, w jakim konkretyzuje się zawarte w tych wierszach liryczne „ja”.

Geografię wędrówek interesująco nakreśla wiersz „Balkon”. Poruszamy się głównie w kręgu kultury śródziemnomorskiej i chrześcijańskiej. I nie jest to bynajmniej pielgrzymka, choć co i rusz natykamy się na elementy sakralne. Wędrówka, spowolniony rytm egzystencji w tych szerokościach geograficznych – pozwalają osiągać wewnętrzny spokój, sprzyjają kontemplacji i międzyludzkim kontaktom: *widzimy / Florencję i Sienę / Budwę i Andorę / Pragę i Agadir / „afrykańskie” dachy Alberobello / i maleńkie Rodowo // siedzimy jak na spektaklu / pijąc czerwone wino z Alentejo // poprzez jego głębię / ciszą / spokojnie zapatrzeni w siebie* (str. 70).

Niektóre miejsca mogą pełnić w tej wędrówce jakby funkcję stacji, w których podmiot liryczny doznaje kolejnych doświadczeń i dochodzi do kolejnych istotnych konstatacji. Zwróćmy uwagę na wiersz „Kosowo”: *nie wierzę w przypadki / dlatego gdy na mej drodze znalazł się / patriarchat w Peći / z ciekawością wszedłem / do prawosławnego monasteru / mijając zasięki i zbrojne patrole / chroniące wierzących w Boga / przed inaczej wierzącymi / w Boga / jakby Pan miał wiele dusz a wszystkie / walczyły ze sobą / o prymat. I dalej: ktoś zapytał mniszkę o długość jej pobytu / w odosobnieniu ziarenka metochijskiego raję / rozświetlona od modlitw dziewczyna / powiedziała, że jest tu wystarczająco długo / by wiedzieć... / że tu jest jej miejsce // może po to zdanie tu przybyłem? // a może po smak dojrzałych morw / zrywanych z drzewa / które pewnie sadził jeszcze św. Danilo Pecki (...) a może przybyłem po zamyślenie ikon... (...) może przyjechałem tu dla zapachu świec? I konkluzja: mniszka wiedziała gdzie jest jej miejsce / ja nie wiem... / ale wiem / przy kim* (str. 39-40).

Wędrówka to także próba odnalezienia własnej tożsamości, miejsca pośród innych, najdobitniej wyrażona w wierszu „Nikt?”: *nie wiem kim jestem / ale nie dam się wepchnąć / w ICH wyobrażenie / że jestem NIKIM (...) nie jestem KIMŚ / ale jestem kim jestem // nie NIMI // po prostu sobą // nawet jeśli tęcza nad moją głową / ma tylko odcienie szarości* (str. 88-89). To zresztą nie jedyne odwołanie do Boga i jego imienia. Mamy w zbiorze „Wiersz błagalny”: *zamknijcie drzwi przed moją postacią / może wtedy znajdę drogę właściwszą / krzyknę głośno jakże głośno krzyknę wówczas / jam jest ten który wrota otwiera / kolejne z kręgu dantejskiego / z przepaską na czole / z plecionego sznura / płaczącego w sobie trawy włosy / i słowo mogące być tysięczną częścią dnia / lub stać się Nazaretem...* (str. 12). Albo wiersz „Primus inter pares”: *byłem kiedyś / najważniejszym człowiekiem na świecie / zależało ode mnie / kolejne / Boże Narodzenie // – powierzono mi / przewiezienie formy / do tworzenia / Jezusiątka // wyżej już nie pofrunę* (str. 87). W tym wierszu zawarte jest pytanie o to, co jest ludzkie, a co boskie w człowieku; pytanie o to, kim naprawdę jest człowiek.

Ta wędrówka w zasadzie się nie kończy. Bo jest to przede wszystkim wędrówka duchowa, wędrówka w głąb samego siebie. Jak w wierszu „Biblioteczka”: *po grzbietach książek / wspinam się / w głąb / siebie* (str. 93). Tym niemniej pojawiają się takie pojęcia, jak: spokój, cisza, śmierć i wieczność – wiersze „Beatrycze i Śmierć” czy „Drzewo (II)”. Nasuwa się też pytanie o sens tego, co w życiu czynimy, o sens twórczości – wiersz „Nadaremność (XXI)”: *próbujemy być nieśmiertelni / paląc świątynię w Efezie / lub pisząc wierszyki / na ścianach szaleatów / i poematy w spiżu / rysując patykami na piasku / i tworząc autografy / na powierzchni liści // zostawiamy*

ślady na Ziemi // zapominając / że Wieczność / ma inny adres (str. 100). A może chęć pozostawienia śladu na ziemi jest po prostu grzechem, jak to odnotowane zostało w wierszu pod takim właśnie tytułem: *Spaliłem wiele wierszy / wielu nie zapisałem // Co jest większym grzechem? // Może to / że w y d a ł e m pozostałe...* (str. 78).

To zaledwie schematyczne i – oczywiście – przybliżone ujęcie tego, co odczytać można z tego zbioru. Warto jednak zatrzymać się na poszczególnych wierszach, wgłębiać się w nie i delektować. Znaczną część tej książki stanowią miniatury poetyckie, niekiedy wyjątkowo wysmakowane i piękne. Na przykład „Antypody”: *modłę się / w półmroku / dolnego kościoła w S. // ...cisza / jest odwrotną stroną / świata* (str. 59). Albo „Spokój (VII)”, urzekający ciepłem i mówiący o obecności bliskiej osoby: *nie marzę już o Wenecji / wystarczy mi niewielka kolekcja płyt / z muzyką / Il Prete Rosso / i spacer nad Żegliną / gdy trzymasz mnie za rękę // nie marzę już o Wenecji / potrzebuję ciebie* (str. 60).

Kazimierz Słomiński

Mirosław Pisarkiewicz. *Po drugiej stronie tłumy*. Ridero, b.m.w., 2016.

Mieczysław Wojtasik

CZTERNAŚCIE LINIJEK

Sonety – kunsztowne czternastowersowe kompozycje liryczne – kojarzą się nam automatycznie z F. Petrarą (1304-1374) i jego kobiecym bóstwem, jako podmiotem tych utworów – Laurą. Dopiero w XXI wieku swoją Laurę o *niebiańskich rysach w kosmicznej oprawie* odnalazł i wysławił w sonetach („Ziarna płonące”) Stefan Pastuszewski...

Włoskie miary (A. Dante, F. Petrarca) sonetu, o swoistej budowie stroficznej i układzie rymów, przeniknęły do poezji hiszpańskiej, a następnie francuskiej, gdzie zostały zmodyfikowane, szczególnie przez grupę poetów XVI w. zwaną Plejada, z liderem P. Ronsardem. Mniej więcej w tym samym czasie popularności sonetowi przydawali Anglicy: T. Wyatt, J. Donne i oczywiście W. Szekspir. Angielska miara sonetu (sonet szekspirowski) powiększa liczbę rymów do 7 i zamyka go dystychem o charakterze najczęściej epigramatycznej konkluzji. Najnowszego, i chyba najlepszego, przekładu sonetów Szekspira dokonał bydgoszczanin Kazimierz Długołęcki. Pierwsi polscy autorzy sonetów to J. Kochanowski, M. Sęp-Szarzyński, A. Morsztyn, S. Grabowiecki, D. Naborowski, a w okresie romantyzmu głównie A. Mickiewicz („Sonety krymskie”) oraz C. K. Norwid. Falę sonetów „powyżej stanów średnich” przyniosła Młoda Polska. Potem, a zwłaszcza po II wojnie światowej, gdy ugruntowuje się królestwo wiersza wolnego, bezrymowego, moda na pisanie sonetów wygasa. Podczas dorywczej lektury poezji trudno natrafić na sonet. Oceniając 17 razy wiersze, nadsyłane w liczbie najczęściej 300-400 do siedziby Stowarzyszenia Ekologicznego w Barcinie, w ramach corocznego konkursu poezji ekologicznej, z sonetem zetknąłem się nie więcej niż kilkakrotnie. Przyjemność tę, więcej niż raz, sprawili mi (i pozostałym jurorom) Anna Błachucka z Małogoszcza (w latach 2007, 2009, 2011) oraz Krystyna Gudel z Suchowoli (2014, 2016). Pani Krystyna w dodatku podarowała mi wybór swoich sonetów pt. „Stąd”.

Zastanówmy się jednak przez chwilę – dlaczego tak mało poetów pisze sonety? Najprawdopodobniej jedną z przyczyn jest postępujące lenistwo i brak ambicji stawania się lepszym (obojętnie w czym). A po drugie – degradacja tradycyjnych wartości, dawnego ustalonego ładu; nadto moda na pospolitość, bylejąkość (nie trzeba starać się o jedność treści i formy), a nawet wulgarność zapisu nie sprzyja dążeniom do wykwintności, do artyzmu. Jako antidotum na tego rodzaju postawy warto wziąć przykład z Michała Anioła. Był bez wątplenia arcymistrzem kilku

sztuk: malarstwa, rzeźby, architektury, a też pisał sonety. Zapewne żeby wzbogacić swój wizerunek...

Muzą wspomagającą Krystynę Gudel w komponowaniu sonetów częściej jest Kalliope niż Erato. Tej drugiej muzie poetka zawdzięcza erotyk dedykowany mężowi (s. 30): *po stopniach świtu / wymykasz się, zostawiając garść niedosytu / na straży zapamiętania. (...) Teraz obejmij, wiosnę odłóżmy na potem. / Chwil szczęśliwych i pragnień ślad w nas niech zostanie / do jutra.* Jaka to finezyjna odsłona kobiecości! W następnym wierszu (s. 31) poetka wyznaje: *Mogę ci nosić kapcie, wiązać sznurowadła...* Czy jeszcze można chcieć od kobiety, panowie?

Apoteoza żniwnego trudu (s. 9): *Z sierpem i boso* – to wątek ze wspomnień. Choćby takich: *Dłonie dzielą znaczony krzyżem razowy chleb. / Czasie odeszły, w zapachu potu, zmęczeniu, / wielkość ziemi. Kielkuje wiara w twoim cieniu.* Mądra to synteza. Dodam do niej własny aforyzm: *Człowieka najwięcej jest w pocie.*

W podlaskim krajobrazie (s. 19): *Pochylają się krzyże i przydrożne świątki. / Zardzewiałe rany wciąż krwawią odchodzeniem. (...) W podlaskim krajobrazie, gdzie tradycji szczątki / wdeptane w drogi polne jak żywe kamienie (...) czas, który / nie nadąza za rozpędzonych maszyn echem. / Jestem częścią krajobrazu...* Dumne to słowa, ale również smutne...

Trwa bowiem deprywacja wiejskości w przestrzeniach życia. Artykułuje ten proces także i Kazimierz Słomiński pisząc w posłowniu do tomiku „Stąd”: *W sonetach tych odnajdujemy szereg elementów, które razem wzięte zaczynają układać się w obraz narodowej „epopei”, swoistego wychodźstwa z tradycyjnej polskiej wsi.* Świętym prawem oraz przywilejem wsi powiązanej ściśle z każdym przyrodniczym szczegółem, jego zmiennością i jednocześnie wolą przetrwania, jest tradycyjna wspólnota trudu i wspólnota nadziei. Cokolwiek się dzieje i cokolwiek dzieć się będzie, to wszystko – według poetki z Suchowoli – wywodzi się „stąd”, z podlaskiej wsi, umocnionej tradycyjnymi zwyczajami i obrzędami o rozległym horyzoncie aksjologicznym i niepowtarzalnej głębi metafizycznej. Jakie relikty starego i dobrego świata dopełniają podlaski krajobraz? Niewątpliwie *malwy uparte wciąż pilnują starych chat* (s. 18) oraz podlaskie madonny, układające się w barwne, pachnące ciągi, szeregi, do których można zakrzyknąć: *Ech, wy! Strażniczki przydroży, białe madonny. / Rozkoszny chłód dla zmęczonych, olejki wonne* (s. 20). „Dawnych wspomnień czar” akumuluje dom (s. 15), w którym *zapach dni porzuconych snuje się po kątach* (świetna peryfrazja) i za które autorka czternastowersowych tonów wyraża wdzięczność Bogu: *Za ten czas, pachnący domem, dzięki Ci, Boże.*

Zaufanym partnerem poetki w dochodzeniu do *Ducha Prawdy* jest las. Traktowany nie tylko jako skupisko drzew, ale także, a może przede wszystkim, jako rozdział narodowej historii. Jako wielość zrodzona z pamięci. Potwierdza tę tezę apostrofa „Do sosny” z dedykacją *Bezimiennym bohaterom lasu* (s. 21): *Dotykam twoich ran. Ociekają żywicą. / Moje ugrzęzły na dnie duszy. Zalem sycą. / W cieniu mogiła bezimienna, zapomniana. (...) Sygnaturka wiary mchem obrosła. W szczelinach / tętni życie. Najmniejsi strzegą Ducha Prawdy (...) W tobie wielkość, mocarność, historii ostoją! / Księgo niedopisana. Powierniczko moja.* Wątki dookreślające potęgę lasu występują również w utworze „Poranne refleksy” (s. 23): *Las się ożywia. Na błękicie barwna wstęga. / Spina łukiem krańce ziemi. Nadzieja w darze.* W utworze „Misterium wiosennego lasu” (s. 24) uwagę zwraca ujęcie o charakterze synestezji: *Cisza oddycha zapachem żywicy* oraz jego zakończenie: *Jak zrozumieć misterium wiosennego lasu? / Potęga! Niezwykłość! – odrodzonego czasu.*

W wierszu „Pogrzeb matki”, z dedykacją *Pamięci Marianny Popiełuszko* (s. 49), czyli matki błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, który urodził się w Suchowoli, znajdujemy wiele delikatnej empatii, zwieńczonej najprostszym i jednocześnie najbardziej ekspresywnym wersem: *Już cię widzę, już jestem przy tobie, mój synu.* Trzynastozgłoskowce Krystyny Gudel wabią wieloma ciekawymi i finezyjnymi figurami, jak na przykład na s. 22: *Co przynieść może jasność / rozbielona mgłą i rosą z zapachem ziemi? / Czy rodzący się dzień można dostać na własność?* Prostota i sugestywność to mocne atuty omawianej poezji. Prostota jest też cechą edytora zbioru „Stąd”. Krańcowo skromna ilustracja na okładce nie kojarzy się jednak z ubóstwem. Ubóstwo nawet w najmniejszym stopniu nie koresponduje z walorami omawianej pozycji. Zgodnie z rozpoznaniem Sokratesa: *wszystkie rzeczy tego świata rodzą się z prostych kształtów i do nich kiedyś powrócą.*

Obcowanie z poezją Krystyny Gudel to prawdziwa uczta, z której wychodzi się nie ze srebrną łyżeczką w butonierce, ale z ogromną satysfakcją i uznaniem dla umiejętności autorki 45 sonetów. Gorąco namawiam potencjalnych Czytelników do posmakowania i delectowania się tymi specjałami.

Mieczysław Wojtasik

Krystyna Gudel. *Stąd*. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Wydawnictwo BUK, Białystok 2015.

Józefa Drozdowska

Z KOTEM NA KOLANACH

Chociaż żadnego żywego kocurka na Kocich Pogwarkach nie było, cały wieczór toczył się wokół tych sympatycznych i zarazem tajemniczych stworzeń. Koty królowały na wystawie, a poeci czytali własne „kocie” wiersze. Zwierzęta te zostały oswojone, jak podają źródła encyklopedyczne, ok. 4000 lat p.n.e. w Nubii nad Nilem i ze zmiennymi losami pozostały z nami do dzisiaj. Towarzyszą człowiekowi, cieszą go i w różnoraki sposób mu pomagają. Wielu poetów i artystów trwało i trwa pod ich urokiem, wśród nich wymienię chociażby noblistów – Thomasa Stearnsa Eliota i Wisławę Szymborską. Chcących więcej dowiedzieć się na ten temat odsyłam do opracowanej przez Annę Bańkowską i wydanej w 2007 roku w krakowskim „Znaku” antologii: „Mamy kota na punkcie kota”, która wraz z moimi ukochanymi „kocimi” lekturami: „Rozmowami z Saszą” Mieczysława Paszkiewicza (Lublin, 1994), „Domkiem trzech kotów” Marka Nowakowskiego (Warszawa, 2011) i „Wierszami z pazurkiem” Katarzyny Ryrych (Kraków, 2007) oraz wieloma innymi świadczą o tym, że książki o kotach to nie tylko lektura dla najmłodszych. Zapewne w sercach wielu z nas pozostanie na zawsze Pimpus Sadelko z opowieści naszej rodaczki Marii Konopnickiej „Szkolne przygody Pimpusia Sadelko”. Chociażby dlatego, że autorka tegoż bestsellera urodziła się w pobliskich nam Suwałkach i nas augustowian zobowiązuje, by zarówno w literaturze jak i w życiu pamiętać o kotach.

Na kociej wystawie pokazali swoje prace twórcy związani bądź zaprzyjaźnieni z naszym miastem, zarówno zawodowi jak i amatorzy. Oko cieszyły ilustracje (te wykonane do książek jak i okolicznościowe) artystki Małgorzaty Zachorowskiej-Falickiej, absolwentki Wydziału Grafiki warszawskiej ASP, autorki licznych ilustracji do książek i czasopism dla dzieci a także opracowań graficznych i ilustracji do podręczników oraz linoryty artysty Juliusza Szczęsnego Batury, również ilustratora książek, mistrza ekslibrisu i małych form graficznych. Rysunek graficzny dziewczyny z kotem pokazała Renata Rybsztat, instruktor plastyki w MDK w Augustowie i organizatorka Małej Galerii APK, a olej na płótnie, przedstawiający scenę mycia podłogi (z kotami w tle), malarka Bożena Klimaszewska z Obuchowizny. Nie zabrakło również kotów – przytulankę znanej już na naszym terenie pracowni ręcznego szycia zabawek „Ala ma kota”, prowadzonej przez siostry Anetę i Izabelę Cembor. Swoje koty szydełkowe oraz haftowany obrazek kota w tle wazonu z kwiatami przedstawiła znawczyni haftów i prac szydełkowych Danuta Gejcyg, a kota w technice haftu krzyżkowego wraz z „kocimi” zakładkami zaprezentowała, uprawiająca użytkowe i artystyczne rękodzieło, Halina Korzeniecka. Leonarda Szubzda z Sokółki – poetka, ale również i plastyczka, od wielu lat zaprzyjaźniona z Augustowem, tym razem pokazała fotografię kota w towarzystwie sympatycznych malunków kocich portretów swoich uzdolnionych wnucząt z USA, Maliny Jeffery (l. 12), młodej skrzypaczki z Reno w stanie Newada oraz Kuby Syrka (l. 8) z Chicago. Na wystawie zobaczyć można też kotka zrobionego z włóczki – Gabrieli Pawluczyk z Gruszek, olejny obrazek kota na płótnie – Elżbiety Szulińskiej z Augustowa oraz moje domowe „futraki”: Matyldę, Tolę, Pimpusia i Maurycego, przedstawione przeze mnie na fotografiach i rysunkach wykonanych

w paincie. W wypożyczalni biblioteki zobaczyć można także barwne i pomysłowe rysunki kotów wykonane przez dzieci podczas prowadzonych przeze mnie i Annę Oleksy zajęć „Opowieści o kotach”, organizowanych przez Augustowskie Placówki Kultury w czasie feryjnej akcji „Nudołamacz”.

Najważniejsi jednak tegoż wieczoru byli poeci, wszak Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce zostały wymyślane dla nich, by mogli siebie wzajemnie oraz innych miłośników strof nimi cieszyć, ewentualnie zmuszać do zastanowień i dyskusji nad poetyckim słowem. Przedstawili oni w swoich wierszach dosyć szerokie spektrum problematyki kociej, były wśród nich opowieści liryczne i epickie, nie zabrakło też wątków sakralnych i politycznych, kocich portretów, haiku z kotem i wierszy przeznaczonych dla słuchacza dziecięcego. Kilkanaście z nich prezentujemy poniżej. Swoje wiersze zaprezentowali: Genowefa Balukiewicz (która również zaśpiewała znaną piosenkę Jana Kaczmarka: „Do serca przytul psa, weź na kolana kota”), Irena Batura (czytał mąż Wojciech Batura), Małgorzata Chilicka (ze Sztabina), Mateusz Cioch, który również przedstawił wiersze swojej mamy Urszuli Sieńkowskiej-Cioch i amerykańskiego poety pochodzenia niemieckiego – Charlesa Bukowskiego; Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Celina Mieńkowska, Erazm Stefanowski i Ewa Jolanta Wojtków. Wiersze innych poetów, którzy nie mogli sami w tym dniu przybyć na spotkanie, a chcieli swoje utwory przedstawić słuchaczom: Henryki Hołowni z Suwałk, Bożeny Klimaszewskiej z Obuchowizny, naszego augustowskiego kolegi Tomasza Sieczkowskiego i Leonardy Szubzdy z Sokółki, przeczytały uczestniczki Poetyckich Pogwarków: Lucyna Karasińska, Alicja L. Karpińska, Bożena Morawska i Magdalena Ostapowicz. Oczywiście, nie zabrakło oglądania przyniesionych ze sobą fotografii i rozmów (w tym kularowych) o kotach, i mogłoby być ich – moim i nie tylko – zdaniem znacznie więcej. Niespodziankę wszystkim zrobiła Bożena Kowalczyk, znana w środowisku z wypieków, tym razem przynosząc ze sobą własnoręcznie wypieczone i na „kocio” polukrowane smakowite pierniczki. Ucukrzone słodyczami palce można było wytrzeć w serwetki wprost z „kociej kanapy” – autorstwa Haliny Korzenieckiej. Chociaż otaczały nas jedynie kocie symbole, te prawdziwe koty zapewne skradały się cicho, jak w wierszu Urszuli Sieńkowskiej-Cioch i przenikały na drugie strony naszych samotności, niczym w wierszu Leonardy Szubzdy, tak że słyhać było między regałami z książkami ich mruczenie. Wieczór „Z kotem na kolanach”, na który zapraszały plakaty i zaproszenia z rysunkiem autorstwa Renaty Rybsztat, zbiegł się prawie z obchodzonym w Polsce od 2006 roku, a przypadającym na 17 lutego, Światowym Dniem Kota i wyprzedził na miesiąc uroczystość św. Gertrudy z Nivelles, opiekunki kotów, czczonej szczególnie każdego 17 marca.

Kolejne Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce są planowane na czerwiec. Poświęcone będą szerokiej problematyce związanej z augustowskim Lipowcem, w 101 rocznicę powstania osiedla. Zachęcamy poetów do uchwycenia fenomenu Lipowca w swoich wierszach. Pogwarkom towarzyszyć będzie wystawa akwareli Barbary Gałczyńskiej. Organizator spotkań, Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie, zaprasza – jak dotychczas – do Filii Bibliotecznej nr 2 przy ul. Komunalnej 2.

J ó z e f a D r o z d o w s k a

Tekst według publikacji na stronie internetowej **Augustow24.pl** [wpis: 27.02.2017].

D a n i e l a D ł u g o s z – P e n c a

ŻARTY I AFORYZMY KAZIMIERZA SŁOMIŃSKIEGO

Odkąd pamiętam, to Kazik Słomiński pisał aforyzmy, fraszki i takie różne śmieszdyłka. Nie umiałam się do nich odnieść, aż coś pękło, gdy sama zaczęłam jakoś przypadkiem pisać fraszki. W tym rozeznaniu przekonałam się, że warto pisać i publikować tego typu moralitety oraz mądrości

życiowe, obok których często przechodzimy, lecz nie zauważamy ich przesłania. Wynikają one bowiem z dużego doświadczenia, umiejętności obserwacji, wnikania w sytuacje i z inteligencji wrodzonej, bo z nabytą inaczej się widzi.

W 4 (2016) numerze „Najprościej” zachwycił mnie nie tylko „Humor z moich zeszytów”, gdzie przy pomocy kilku wyrazów otrzymuje się porcję satyry na każdą życiową sytuację, a zwłaszcza nasze ego. Trudno tu cytować, bo trzeba by całe stronicie przepisywać wręcz, więc lepiej się zastanowić i zapytać siebie: a skąd on to wie?

Tych aforyzmów są już pewnie tysiące – wszak publikowane są w każdym „Najprościej”, a także w innych wydawnictwach. W tym egzemplarzu (4/114/2016) zwróciłam uwagę na wiersze z ostatniej strony. Wszak to perełeczki dotyczące istoty „Czterech liter” oraz „Miejsca na ziemi”. Ależ to zabawa! Każda linijka wiersza tak samo się zaczyna, ale dowcipnie kończy. Na przykład: *Cztery litery, a tyle w nich treści / gdy odpowiednio się je popieści*. I tak aż dziesięć razy – do sentencji, że: *Cztery litery, a wszystkim rządzą... / Błogosławieni, co w rozkosz zblądzą*. Tak trzymaj, Kaziu, a starość będzie cię omijać. Chyba że zaczepiwszy się o „Miejsce na ziemi” znajdziesz to, o czym napisałeś: *Znaleźć nie sztuka. / Trzeba je tylko w sercu odszukać*. A Ty to potrafisz. Świadczy o tym przekorny wiersz (bywa, że i wiersze piszesz), który odnosi się także do mojej egzystencji i milionów – myślę – emerytów w naszym wieku. Bardzo mi się ta starość w Twoim wydaniu podoba, bo i mnie: *I czasem złota marzy się jesień*. Takie pokpiwanie sobie ze starości też mobilizuje do życia.

Zarażona Twoją twórczością, chociaż kudy mi tam do Kazimierza Słomińskiego, popełniłam kilkanaście fraszek i pokazuję mistrzowi moją nową twarz.

P.S. Jestem pod wrażeniem ilości i jakości refleksji dotyczących tomiku „Doznania” Ireny Słomińskiej, prywatnie żony Kazika. Tyle słów, myśli, piękna, uznania – gratuluję! Szacun! Ireno, jesteś wspaniała w tym, co robisz, tym, jak żyjesz i nam, Twoim fankom, pokazujesz drogę. „Per aspera ad astra”. Czekamy na kolejny tomik!

Daniela Długosz-Penca

Daniela Długosz-Penca

POETA I GODNY CZŁOWIEK – JUBILEUSZOWO O TADEUSZU SOROCZYŃSKIM

Jubileusze, benefisy i odejścia też niestety. Taki to już czas, że dojrzewamy, nie tylko twórczo, ale biologicznie. Zdarza się więc, że środowiska lokalne organizują spotkania, doceniające twórczość zasłużonych jubilatów. Chciałabym przeto zwrócić uwagę na postać znanego nam, nie tylko z NKL w Opolu, ale innych okoliczności – poety Tadeusza Soroczyńskiego. Tak się bowiem złożyło, że w tym roku ukończył 75 lat i mija 50 lat od wydania pierwszego tomiku poezji. Uroczyste spotkanie z czytelnikami i przyjaciółmi odbyło się 7 lutego b.r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu. O Tadeuszu Soroczyńskim często się mówi i pisze w naszym regionie, a przecież jego twórczość ma wymiar znacznie szerszy, bardzo ludzki i artystyczny, przetykany miłością, muzyką, pięknem wrażeń i czułością. Przypominam też o dorobku twórczym, bo mu się to należy. Urodzony w 1942 w Busku nad Bugiem (obecnie Ukraina) z fałą przesiedleńców przybył w 1945 r. do Szonowa. Wyrastał w rodzinie gospodarzy, stąd umiłowanie przyrody, zwierząt, sadów i prostego życia w trudzie i zachwyceniu. Od dzieciństwa lubił muzykę. Skrzypce towarzyszyły mu przez całe życie, także w poezji. W Prudniku uczył się w Szkole Muzycznej gry na skrzypcach, akordeonie, a potem gitarze. Skończył polonistykę na WSP w Krakowie, przez kilka lat uczył w szkole w Raciborzu – gdzie zainteresował się poezją poprzez

grupę literacką „Kontakty” z Rybnika. Wtedy też zaczął się kształtować twórczy charakter oraz zainteresowania regionalizmem. Współpracował też z „Trybuną Opolską”, debiutował w telewizji katowickiej, wśród prezentacji młodych talentów. Obok pracy pedagogicznej w Głubczycach i Głogówku był organizatorem spotkań autorskich, a w 1973 roku został dziennikarzem „Głosu Włókniarza” w Prudniku, zajmował się tematyką kulturalną i publicystyką oraz poezją. Założył tu Klub Ludzi Piszących. W 1977 objął funkcję sekretarza Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, które konsolidowało twórców w wielu dziedzinach na Opolszczyźnie. Jako wiceprezes OTK-O redagował kwartalnik „Wczoraj, Dziś, Jutro”, prowadził też działalność kulturalno-oświatową z Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym na Zaolziu. W 1995 r. został dyrektorem wydziału kultury Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, prawie do 2000 r., kiedy po udarze przeszedł na rentę. Zawsze pomocny i życzliwy, uczestniczył w życiu kulturalnym poprzez Związek Literatów Polskich – jako sekretarz w Oddziale Opolskim, oraz w NKL-u. Pełnił wiele funkcji, też jako prezes Opolskiego Oddziału Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego. Pisał do prasy regionalnej, pomagał w redagowaniu wielu tomików wierszy, inspirował mniej odważnych twórców, za co są mu wdzięczni. Sam wydał kilkanaście tomików wierszy, a mianowicie: „Bliżej sadu” (1967), „Daruję ci sad” (1967), „Sploty” (1973), „Krajobraz serdeczny” (1977), „Bruzdy” (1989), „Moja miłość moje skrzypce” (1992), „Czas pstrąga” (1995), „Kosmosu pestka zielona” (1999), „W wiklinowym koszu” (2001), „Piosenka o starym mieście” (2002), „Echo zagubione w liściach” (2002), „Wiersze wybrane” (2005), „Mój środek świata” (2007), „Gram w zielone” (2009), „Ułomek ukojenia” (polsko-czeski, 2011). Opublikował wiele wierszy w licznych almanachach, a zwłaszcza w Bibliotece Konfraterni Poetów w Krakowie. Otrzymał też wiele nagród w kategoriach konkursów poetyckich oraz za zasługi w działalności społeczno-kulturalnej, które są w archiwum rodzinnym. Był i jest animatorem życia kulturalnego, poprzez preferowanie talentów literackich nie tylko na Opolszczyźnie. Także środowisko prudnickie zorganizowało Tadeuszowi Soroczyńskiemu – 14 lutego – benefis w POK-u, w którym wzięło udział wiele osób, ceniących jego poezję, kreatywność, serdeczność, miłość do ludzi, przyrody, piękna w każdej osłonie. Trzeba przyznać, że jest to życie spełnione, godne człowieka o wielkim, radosnym sercu i wyjątkowo twórczym umyśle. Poeta obecnie zamieszkał na wsi w Prężynce, z żoną Marią i teściową, w domu z ogrodem, co daje mu wiele radości. Dla środowiska jest siłą sprawczą, dzięki inicjatywom społecznym dla dobra środowiska, za co mieszkańcy szczególnie cenią tę znaną rodzinę.

Daniela Długosz – Penca

HELENA OSTASZEWSKA (20.08.1922 – 9.03.2017)

9 marca zmarła w Białymstoku w wieku 94 lat **Helena Ostaszewska**, nauczycielka, kombatantka, instruktorka ZHP, pisarka. Pochowana została 11 marca 2017 r. na Cmentarzu Miejskim w Białymstoku.

Helena Ostaszewska urodziła się 20 sierpnia 1922 r. w Zastawiu k. Choroszczy, w rodzinie Marii (z domu Nierodzińskiej) i Piotra Ambrożewiczów. Ojciec, wraz z teściem (Janem), stawiał domy i budował piece. W maju 1928 r. rodzina przeprowadziła się do Białegostoku, na ul. Bagnowską (osiedle Wygoda). W latach 1929-36 uczęszczała do Szkoły Powszechnej nr 4 im. Emilii Plater, przy ul. Starobojarskiej. W 1935 r. zapisała się do Związku Harcerstwa Polskiego, pełniła funkcję drużynowej 10 drużyny im. Emilii Plater do 1939 r. Należała m.in. do PCK (Polski Czerwony Krzyż), LOK (Liga Obrony Kraju), Sodalicii (katolickie stowarzyszenie świeckich). Od maja 1939 r. pracowała jako ekspedientka w sklepie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego Zjednoczenie przy ul. Jesiennej. W czasie okupacji radzieckiej uczęszczała do 10-letniej szkoły wieczorowej, do klasy szóstej. Została zastępcą kierownika sklepu. W czasie okupacji hitlerowskiej (w latach 1941-43) była kelnerką w hotelu oficerskim Wehrmachtu, róg

ulicy Ogrodowej i Sienkiewicza. Po wojnie była zaangażowana w odbudowę struktur ZHP w Białymstoku, m.in. prowadziła pierwszą w mieście drużynę o charakterze kulturalnym (Hopka). W 1945 r. odbyła sześciomiesięczny kurs pedagogiczny i została nauczycielką kontraktową w Szkole Podstawowej nr 7 przy ul. Wiatrakowej. Rozpoczęła wieczorowe Liceum Ogólnokształcące, po półroczu przeniosła się do Liceum Pedagogicznego. W latach 1946-47 uczyła języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 6 przy ul. Mazowieckiej. Następnie przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Gdańskiej i do Szkoły Ćwiczeń przy ul. Mickiewicza. W 1951 r. zdała maturę. Uczęszczała do Studium Nauczycielskiego w Białymstoku. Od 1956 r. wznowiła działalność w ZHP. W 1965 r. rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie (filologia polska), gdzie w 1971 r. uzyskała dyplom magistra filologii polskiej.

Helena Ostaszewska poznała wszystkie szczeble kształcenia od nauczania początkowego i przedmiotowego w szkole podstawowej, poprzez szkołę ogólnokształcącą i zawodową aż po uniwersytet. Dwadzieścia lat przepracowała jako metodyk w zakładach kształcenia nauczycieli. Przez dziesięć lat była kierownikiem sekcji języka polskiego w Okręgowym Ośrodku Metodycznym, a następnie metodykiem tego przedmiotu w Kuratorium Oświaty i Wychowania. Zajmowała się upowszechnianiem metod procesu dydaktycznego poprzez kursy, wykłady, artykuły w prasie metodycznej oraz wydaną przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w Warszawie publikację: „Analiza utworów literackich w klasach V – VIII szkoły podstawowej. Zbiór artykułów metodycznych”. Pod redakcją Heleny Ostaszewskiej (w serii „Z moich doświadczeń”; 1975). Zorganizowała i przez dziesięć lat prowadziła konkurs języka polskiego dla uczniów szkół podstawowych.

Harc mistrz Helena Ostaszewska z harcerstwem związana była od 1936 r. Pracę rozpoczynała od funkcji przybocznej w 10 BDH „Płomień” przy Szkole Podstawowej nr 4 w Białymstoku. Miała za sobą ponad pół wieku czynnej służby w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego (z wyłączeniem okresu wojny oraz lat 1949-1956). Zajmowała się przede wszystkim przygotowaniem kadry, z czym wiązały się pełnione przez nią społecznie funkcje w hufcu, chorągwi oraz w Radzie Naczelnej ZHP w latach 1968-1973 (IV kadencja) i 1981-1985 (VII kadencja władz naczelnych).

Helena Ostaszewska pisanie zajmowała się od lat szkolnych. Publikowała okazjonalnie od 1975 r. Opublikowała zeszyty poetyckie z serii Zamknięte w wierszu: „Przemijanie” (1996); „Nawroty myśli” (1996); „Zagubienie” (1996); „Zaduma i troska” (1996); „Rozterki. Niepokoje. Pytania” (1996); „Obrazy życia” (1997). Kolejne zbiorki poezji: „Jak zielone jeże” (wiersze dla dzieci, 1996; wyd. II – 2000; wyd. III – Warszawa 2011); „Szelestem zielonej ciszy” (1997), „Nie wróci echem” (1997), „W kręgu wspomnień” (1997), „Piołunowy wiatr” (haiku, 1997), „Dojrzałym spojrzeniem” (1997), „W pękniętym czasie” (1997), „Muzyka serca” (1997), „Zadry” (1998), „Tyle ludzkich spraw” (1998), „W lustrach czasu” (haiku, 1998), „Tęsknoty i lęki” (1999), „Zanim rozwieje wiatr” (1999), „Nie milknie echo” (1999), „Szukam Itaki” (2000), „Dokąd ta droga” (2001), „Świat mi gra” (haiku, 2001), „A za oknami krzyk” (2002), „Trwanie” (2003), „Wiersze wybrane. Część pierwsza” (2003), „Za horyzontem snu” (2004), „W barwach jesieni” (2005), „Wiersze wybrane. Część druga” (2005), „Natura, zdarzenia i ja” (2007), „Płonie ogień harcerskich serc i wieją wichry” (Warszawa 2011), „A w wierszu ślad...” (2011). Proza: „Harcerska dola” (opowiadania, 2000), „Iż będziem trwać” (opowiadania i wspomnienia o tematyce harcerskiej, 2001), „Spisane z pamięci” (opowiadania, 2001), „Natura, zdarzenia i ja” (2001), „W ulicach tamtego miasta” (2005; wyd. II – 2010). Saga rodzinna: „Zawsze i wszędzie” (tom I, 2008), „Poszukiwanie ciepła” (tom II, 2009), „Smuga cienia” (tom III, 2010).

Na stronie internetowej Centrum Zamenhofa (Białystok) w Mediatece znajduje się obszerny wywiad z Heleną Ostaszewską przeprowadzony w 90-tą rocznicę urodzin (7:52:33 godz.; 7,0 GB).

W jednym z wierszy Helena Ostaszewska pisała: *** // *Biegam po ścieżkach lat, / po wiosnach, lipcach, jesieniach, / szukam koloru dnia. / Czas wiąże wspomnienia. // Oglądam: / kasztanowce, / lilaki, / jaśminy / i malwy, / jak w pożółkłym zielniku / przeglądam życie. / Śmieją się oczy i twarze / życzliwością minionych dni. // Wracają imieninowe wiązanki / z czarnym chlebem i nadzieją kolaczy. // Pamięcią, / jak okładem wspomnień, / leczę ból: / serca, nóg i myśli; / wszystkie rany / czasu moich dni. Zaś w kolejnym wierszu: *** // *Gdy będę duchem, / bez kształtu, bez cienia, / to będę mogła, / lecąc nad ziemią, / odwiedzać miejsca i wspomnienia, / to będę mogła**

/ dotknąć pamięcią / śladów tęsknoty, / wszystkiego dotknąć – / bez zezwolenia. // Gdy będę duchem milczenia. (Ze zbioru: Natura, zdarzenia i ja. Wiersze. Białystok 2007).

Od marca 1994 r. Helena Ostaszewska związana była z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku (szereg jej publikacji zwartych firmowany jest przez NKL). W „Najprościej” ukazywały się jej wiersze, opowiadania, rozdziały z książek, fraszki, recenzje. WIERISZE: 1994, nr 3 (wiersz *Apel poległych*); 1996, nr 2 (32), nr 4 (34); 1997, nr 1 (35), nr 3 (37), nr 4 (38); 1998, nr 2 (40); 2000, nr 2 (48); 2001, nr 2 (52); 2003, nr 2 (60); 2004, nr 3 (65), nr 4 (66); 2008, nr 1 (79); 2012, nr 1 (95). PROZA: • *Tak się zaczęło; Żałobny apel; Rewizja; Czerwone szczęście*. 1997, nr 2 (36). • *Demokratyczna nauczycielka; Dziewczynka z warkoczami; Nasza pani; Skojarzenie*. 1997, nr 3 (37). • *Oczarowanie; Uspokojenie; Powitanie dnia; Podwórkowe psy; Ciapek; Muszka; Pim; Kundel*. 1997, nr 4 (38). • *CYKL: ANEGDOTY SZKOLNE: Antrament; Zenek; Leszek*. 1998, nr 1 (39). • *Z CYKLU „EGZAMINY”: Bolesne wspomnienia; O co im chodzi?; Egzamin komisyjny; Zaskoczenie; Nawet nie próbowałam; Łut szczęścia; Geoida*. 1998, nr 2 (40). • *Jak długo?* 1998, nr 3 (41). • *Wilki; Psia wierność*. 1998, nr 4 (42). • *Wspomnienie; Za co to?* 1999, nr 1 (43). • *Coś w tym jest; Cieszę się...* 2000, nr 3-4 (49-50). • *W obronie miasta; Wigilijna przygoda*. 2001, nr 1 (51). • *Szczeciński zlot młodzieży; Wysoka cena*. [Rozdziały z książki *Iż będziem trwać*]. 2001, nr 3 (53). • *Po górską odznakę turystyczną; Pianino; Stara Agata*. 2001, nr 4 (54). • *Żywy towar; Stężały czas*. 2003, nr 1 (59). • *Smak chleba* 2003, nr 2 (60). • *Zapamiętaj ten sad; Widziałam*. 2003, nr 3 (61). • *Nie przesadza się...* 2003, nr 4 (62). • *Duchy*. 2004, nr 1 (63). • *Już tylko we mnie*. 2004, nr 2 (64), s. 34-35. • *Sikorka*. [Pamięci Haliny Biernackiej]. 2004, nr 3 (65). • *Pożegnanie z Zastawiem*. [Rozdz. I]. 2005, nr 3-4 (69-70). • *To już Wygoda*. [Rozdz. II]. 2006, nr 1 (71). • *Skutki wieczornych bają*. [Rozdz. III]. 2006, nr 2 (72). • *Do szkoły*. [Rozdz. IV]. 2006, nr 3 (73). • *W ulicach tego miasta. V. Wrony i beczka soli. VI. Bojary*. [Rozdz. V i VI]. 2006, nr 4 (74). • *W ulicach tamtego miasta. VII. Pierwsza przyjaźń. VIII. Wianuszki i palmy*. [Rozdz. VII i VIII]. 2007, nr 1 (75). FRASZKI: 2002, nr 1 (55); 2002, nr 2 (56). RECENZJE: • *By nie posmutniały serca*. Rec.: Leonarda Szubzda. *Między milczeniem a krzykiem*. Białystok 2001. – 2002, nr 2 (56). • *Po lekturze...* Rec.: Halina Biernacka. *W cieniu wierzb*. – 2002, nr 2 (56). • *Ireny Słomińskiej poezja naznaczona „korozją smutku”*. Rec.: Irena Słomińska. *Przebaczyć sobie dzień*. Białystok 2003. – 2003, nr 4 (62). O TWÓRCZOŚCI HELENY OSTASZEWSKIEJ: • Leonarda Szubzda. „*Zostanę w przeszłości*”. Rec.: Helena Ostaszewska. *Tyle ludzkich spraw*. Białystok 1998. – 1998, nr 4 (42). • Eugeniusz Szulborski. *O pamięci*. Rec.: Helena Ostaszewska. *Spisane z pamięci*. Białystok 2001. – 2001, nr 4 (54). • Leonarda Szubzda. „*Wciąż odrastają skrzydła*”. Rec.: Helena Ostaszewska. *Dokąd ta droga...* Białystok 2001. – 2002, nr 1 (55). • Irena i Kazimierz Słomińscy. *Wiersz jak kromka powszedniego chleba (o „Wierszach wybranych” Heleny Ostaszewskiej)*. Rec.: Helena Ostaszewska. *Wiersze wybrane. Część pierwsza*. Białystok 2003. – 2003, nr 3 (61). • Kazimierz Słomiński. „*Stężały czas*” *Heleny Ostaszewskiej*. Posłowie w: Helena Ostaszewska. *Stężały czas*. Białystok 2004. – 2004, nr 2 (64). • Irena Słomińska. *W barwach jesieni*. Rec.: Helena Ostaszewska. *W barwach jesieni*. Białystok 2004. – 2004, nr 4 (66). • Eugeniusz Szulborski. *Barwy jesieni*. Rec.: Helena Ostaszewska. *W barwach jesieni*. Białystok 2004. – 2005, nr 1 (67). • Kazimierz Słomiński. „*W ulicach tamtego miasta*” (posłowie). Posłowie w: Helena Ostaszewska. *W ulicach tamtego miasta*. Białystok 2006. – 2007, nr 2 (76). • Irena Grabowiecka. *W kalejdoskopie pamięci*. Posłowie w: Helena Ostaszewska. *W ulicach tamtego miasta*. Białystok 2006. – 2007, nr 2 (76). • Eugeniusz Szulborski. *Heleny Ostaszewskiej „...zawsze i wszędzie...”* Rec.: Helena Ostaszewska. *...zawsze i wszędzie...* Białystok 2008. – 2008, nr 4 (82).

Oprac. Kazimierz Słomiński

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO (25.03.1947 – 17.01.2017)

17 stycznia 2017 r. w wieku 69 lat zmarł **Marian Janusz Kawalko**. Był poetą, tłumaczem, krytykiem literackim, publicystą, regionalistą, organizatorem oświatowym, posiadał wielostronne zainteresowania naukowe. Pochowany został 20 stycznia 2017 r. na cmentarzu parafialnym w Rejowcu Osada.

Marian Janusz Kawalko urodził się 25 marca 1947 r. we wsi Rybie koło Rejowca (pow. chełmski). Ukończył studia magisterskie w SGGW w Warszawie. Był wieloletnim nauczycielem w Zespole Szkół nr 5 oraz dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Zawodowego w Lublinie. W latach 1994-1998 pracował na stanowisku dyrektora Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego przy Ambasadzie RP w Wiedniu. W latach 1998-2000 ukończył dwuletnie studia podyplomowe z geografii na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 2002-2003 odbył studia podyplomowe z zakresu zarządzania i administracji na Wydziale Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. W roku 2009 w Instytucie Historii na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie obronił pracę doktorską pt. „Dzieje Rejowca i dóbr rejowieckich w latach 1531-1867”. Był autorem szeregu artykułów naukowych oraz opracowania naukowego – „Księga miasta Pawłowa. Dokumenty sądu ławniczo-radzieckiego z lat 1546-1640” (Lublin 2011). W latach 2010-2013 kierował Szkolnym Punktem Konsultacyjnym przy Ambasadzie RP w Berlinie. Ostatnio pracował w lubelskim Urzędzie Marszałkowskim.

Opublikował monografię popularnonaukową „Historie ziołowe” (1986) oraz kilkadziesiąt publikacji poświęconych roli ziół w diecie człowieka. Pisał o historycznym, kulturowym i symbolicznym aspekcie ziół, analizował ich działanie zdrowotne, pokazywał rolę ziół w światowej gastronomii.

Od połowy lat sześćdziesiątych XX wieku zajmował się również twórczością literacką. Debiutował w krakowskim „Głosie Młodzieży Wiejskiej” (1964). Opublikował następujące tomy wierszy: „Matnia” (Wyd. Lub. 1974), „Moje wesołe miasteczko” (Czytelnik 1977 – nagroda literacka im. J. Czechowicza), „Korzec” (Wyd. Lub. 1986), „Ptak, pokrzyk i miłość” (Wyd. IBIŚ w Warszawie, 1994 – nagroda literacka „Głosu Nauczycielskiego”), „Zmienna ogniskowa” (Kraków 2002 – nagroda literacka im. A. Kamieńskiej), „Osuwisko. Wiersze dawne i nowe” (wydanie jubileuszowe – Polihymia 2014), „Biały Kruk” – nagroda literacka im. A. Kamieńskiej (Veda – 2015). Był członkiem Związku Literatów Polskich od 1978 r. (w latach 1998-2006 wiceprezesem i prezesem oddziału ZLP w Lublinie). Od 2007 r. członkiem ZAiKS.

Był autorem tekstów piosenek do muzyki Marka Andrzejewskiego (Lubelska Federacja Bardów), Piotra „Kuby” Kubowicza (Piwnica pod Baranami w Krakowie) i Macieja Turkowskiego (Siedlce), autorem przekładów poezji metafizycznej Rainera Marii Rilkego oraz monodramu pt. „Ostatnia godzina”, opartego na „Spowiedzi”, dziennikach i listach Lwa Tołstoja z tekstami własnych songów do muzyki Piotra „Kuby” Kubowicza (sztuka grana była w Teatrze KTO w Krakowie w latach 2009-2010).

Był współautorem licznych antologii poetyckich, autorem wielu recenzji i posłowi do zbiorów wierszy innych pisarzy.

Marian Janusz Kawalko był laureatem Brązowej (1991) oraz Złotej Buławy Hetmańskiej (1992). W latach 2003 i 2004 był jurorem w konkursie „O Buławę Hetmańską”. W „Najprościej” ukazały się jego publikacje: ● *Partita dla dwojga*. [Wiersz]. 1993, nr 4 (22). ● *Libora Martinka czytanie z gwiazdy*. Rec.: Libor Martinek. *Co patri Vecernici. Sekrety Gwiazdy Wieczornej*. Opava 2001. – 2002, nr 3 (57). ● „*Niegasnący płomień*”. Rec.: Longin Jan Okoń. *Niegasnący płomień*. Lublin 2001. – 2002, nr 4 (58). RECENZJE: ● Longin Jan Okoń. *Poeta wysokiego kunsztu*. Rec.: Marian Janusz Kawalko. *Korzec*. 1990. – 1993, nr 2 (20). ● Edward Franciszek Cimek. *Rozmowy z ocalającym*. Rec.: Marian Janusz Kawalko. *Zmienna ogniskowa*. Kraków 2002. – 2002, nr 2 (56). ● Longin Jan Okoń. „*Zmienna ogniskowa*”. Rec.: Marian Janusz Kawalko. *Zmienna ogniskowa*. Kraków 2002. – 2002, nr 3 (57). ● Teresa Januchta. *Ukryte menory M. J. Kawalki*. Rec.: Marian Janusz Kawalko. *Zmienna ogniskowa*. Kraków 2002. – 2003, nr 1 (59).

Oprac. **Kazimierz Słomiński**

ZOFIA NOWACKA-WILCZEK (25.04.1947 – 19.01.2017)

19 stycznia 2017 r. w wieku 69 lat zmarła **Zofia Nowacka-Wilczek** – poetka, autorka fraszek, limeryków, aforyzmów, tłumaczka z języka angielskiego oraz krytyk literacki. Pochowana została 24 stycznia 2017 r. w Krężnicy Jarej koło Lublina.

Zofia Nowacka-Wilczek urodziła się 25 kwietnia 1947 r. w Krasnymstawie, gdzie ukończyła Liceum im. Władysława Jagiełły. Od czasu studiów (skończyła filologię na UMCS w Lublinie) mieszkała w Lublinie. Była nauczycielką języka angielskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w latach 1972-2004.

Debiutowała w roku 1981 w „Kamienie”, opublikowała kilkanaście książek poetyckich, m.in. zbiory wierszy: „Pół wierszem, pół serio” (1994 – główna nagroda w Konkursie im. Józefa Czechowicza na debiutancki tomik), „Obłaskawianie niepokoju” (1995), „Widok z lotu słowa, Word’s eye view” (1997, wydany w wersji polsko-angielskiej, w przekładzie własnym autorki), „Oścież” (1999), „Myśli niepokorne, Unhumbly” (2005 w wersji polsko-angielskiej), „Po obu stronach lustra” (2006 – I nagroda w konkursie na tomik wierszy, zorganizowanym przez Wydawnictwo Heliodor i kwartalnik „Quo vadis”), „Śladem niedomilczeń” (2010 – I nagroda w konkursie na tomik im. Wacława Iwaniuka), „Czasobranie” (2014); zbiory fraszek i aforyzmów: „Dla mnie to fraszka” (1997), „Fraszkwisko” (2001), „A fe!ryzmy” (2004); tom limeryków: „Limeryki” (2014) oraz książeczkę dla dzieci „Magiczna hulajnoga” (2003). Była współautorką około 140 antologii i almanachów poezji oraz laureatką nagród w ponad stu konkursach literackich w kraju, w USA, Anglii i Australii. Jej wiersze były drukowane m.in. w „Akencie”, „Akancie”, „Poezji Polskiej”, rumuńskim czasopiśmie literackim „Poesie”, „Kamienie”, „Kierunkach”, „Świerszczyku”, „Misiu” i periodykach polonijnych wydawanych w USA, 4 zbiorowych tomach pokonkursowych, wydanych przez PAPA w USA oraz dwu opublikowanych w Rumunii dwujęzycznych antologiach wierszy.

Wiersze Zofii Nowackiej-Wilczek były tłumaczone na język angielski, rumuński oraz duński. Była członkinią Związku Literatów Polskich, PAPA (Polish American Poets Academy) oraz Partii Dobrego Humoru. Zajmowała się również twórczością krytycznoliteracką.

Zofia Nowacka-Wilczek w roku 2002 uzyskała drugą nagrodę w białostockim konkursie na aforyzm i fraszkę „Satyrbia”, w roku 2003 wyróżnienie, w roku 2004 pierwszą nagrodę, w roku 2012 drugą nagrodę (za aforyzmy i fraszki). Dwukrotnie uczestniczyła w spotkaniach literackich związanych z rozstrzygnięciem konkursów „O Buławę Hetmańską” oraz „Satyrbia”.

Oprac. **Kazimierz Słomiński**

NOTKI

Ewa Danuta Stupkiewicz. *W kawiarnianym zaułku myśli*. Wydawnictwo Prymat – Mariusz Śliwowski, Białystok 2015. Stron 98; 21 x 12 cm; ISBN 978-83-7657-130-0. Fotografie i opracowanie graficzne: Ewa Danuta Stupkiewicz. Korekta: Irena Grabowiecka. Tomik poezji (83 wiersze). # Str. 7-10: *Od Autorki*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorce: *Ewa Danuta Stupkiewicz ur. 23 lipca 1962 r. w Białymstoku. Jest absolwentką pracowni grafiki Instytutu Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i dyplomowanym nauczycielem przedszkola. Uprawia poezję i prozę. Publikuje w wydawnictwach zbiorowych. Wydała książkę dla dzieci „Kraina tęczą malowana” (2013 r.) oraz tomiki poezji: „Pokonać lęk” (2013 r.) i „Szczęście w warkoczu z łez” (2014 r.). Ponadto jest autorką wystaw indywidualnych i zbiorowych rysunku, pastel, obrazów olejnych, fotografii, grafiki warsztatowej oraz ilustracyjnej. Jako autorka małych form literackich i opracowań dla dzieci w latach 1997-*

2013 współpracowała z Wydawnictwem IMPULS. Od 2006 r. jest członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, a od 2011 r. należy także do Konfraterni Poetów w Krakowie. (...) Za zasługi w dziedzinie oświaty i wychowania została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Ewa Danuta Stupkiewicz. *Kawiarnianym czasem*. Wydawnictwo Prymat – Mariusz Śliwowski, Białystok 2016. Stron 66; 21 x 12 cm; ISBN 978-83-7657-216-1. Fotografie i opracowanie graficzne: Ewa Danuta Stupkiewicz. Korekta: Irena Grabowiecka. Tomik poezji (41 wierszy). # Str. 7-8: *Od Autorki*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorce.

Strona internetowa: Królowa Różańca Świętego. Nowe czasopismo o różańcu. Tekst: *Wyniki konkursu poetyckiego o Maryi i różańcu*. [Wpis: 22.12.2016]. I Ogólnopolski Konkurs na wiersz o Maryi i różańcu „Magnificat”. Nadesłano 110 zestawów. Przyznano Grand Prix oraz trzy równorzędne drugie miejsca. Jedno z drugich miejsc uzyskała Joanna Pisarska. Zamieszczono dwa jej wiersze: *ODMAWIAJĄC RÓŻANIEC // każde ziarenko / podnosi mnie / z ziemi; MODLITWA RÓŻAŃCOWA // jak mała jestem / wobec tajemnic Twych / Boże // jak blisko / Twój policzek / Matko*. Prezentacja wierszy również w numerze 24 czasopisma „Królowa Różańca Świętego”.

Strona internetowa: Szkoła Podstawowa nr 43 im. Simony Kossak w Białymstoku (ul. Stroma 16). Wpis 15.01.2017: *Spotkanie z ABC czyli... Apoloniuszem Bogumiłem Ciołkiewiczem*. Tekst: *Klasa II F, wraz z wychowawczynią p. Barbarą Taylor, była gościem Książnicy Podlaskiej, Filii nr 8 na ul. Witosa. Uczniowie spotkali się z autorem wierszy dla dzieci, panem Apoloniuszem Bogumiłem Ciołkiewiczem. „WIERSZYK PIERWSZOKWIETNIOWY // Mamo, upiekłam tacie skarpety, / poukładałam w szafie kotlety, / posmarowałam masłem obrazy / odwirowałam szklanki trzy razy. // Zjadłam dyskietkę, popiłam octem, / zaniósłam nowy dywan na pocztę. / Krawaty taty są w odkurzaczu... / Tak pracowicie dzień mi się zaczął...” Pan Ciołkiewicz opowiadał o swojej pracy, czytał wiersze. Dzieci z zapalem wykrzykiwały chórem „Apsik...” w pastiszu wiersza Brzechwy o tym samym tytule, rozwiązywały zagadki. Później ustawiła się kolejka po książki, które autor chętnie podpisywał. Dziękujemy za zaproszenie. Zdjęcia w albumie fotograficznym [14 zdjęć]*.

15.01.2017. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła Irena Grabowiecka. Krzyszyna Gudel – spotkanie autorskie, tomik wierszy dla dzieci *Którędy do domu?* (prowadził Kazimierz Słomiński). Turniej jednego zdjęcia (zorganizowany po raz pierwszy); dwa zdjęcia – Krzyszyna Gudel i Ewa Danuta Stupkiewicz (ocenione jednakowo). Turniej jednego wiersza; temat *Wiersze dla dzieci*; jury: Eugenia Adamska, Marianna Szulborska, Anna Jarmolik – rozpatrzyło 12 wierszy; wyróżniony wiersz Barbary Lachowicz.

25.01.2017. Środa literacka w Książnicy Podlaskiej (ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14A). Irena Słomińska – tomik poezji *Doznania*. Prowadził Dominik Sołowiej. Spotkanie odbyło się jako nagroda Książnicy Podlaskiej w konkursie „Srebro nie złoto”. W internecie na YouTube filmik „*Środy Literackie*” z Ireną Słomińską (1.44 min.; wpis: 26.01.2017).

25.01.2017. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie z dziećmi w Niepublicznym Przedszkolu Językowym „U Kubusia Puchatka” w Augustowie, ul. 29 Listopada.

26.01.2017. Józefa Drozdowska i Anna Oleksy – zajęcia literacko-plastyczne pt. *Opowieść o jeżach*. Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK w Augustowie (w ramach akcji Nudolamacz... czyli Ferie w Mieście).

26.01.2017. Roman Kowalewicz – spotkanie autorskie (wiersze i aforyzmy), prowadził Apoloniusz Ciołkiewicz. W ramach prac Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Aula na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku (ul. Mickiewicza 1).

28.01.2017. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie dla dzieci i młodzieży w Bibliotece – Centrum Kultury w Szczuczynie (Szczuczyn, ul. Łomżyńska 11).

„Czasopis”. Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie. [Białystok]. Nr 1 (304). Styczeń 2017. # Str. 54: Ірэна Сламінская. *Падляшша*. З польскай мовы з новага зборніка „Doznania” (Беласток 2016) переклаў Віктар Швед. [Irena Słomińska. *Podlasie*. Z języka polskiego z nowego zbiorku „Doznania” tłumaczył Wiktor Szwed].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Nr 1 (149). Styczeń 2017. Str. 3: Regina Świtoń. *Zachód zimowy*. [Wiersz].

„Rajgrodzkie Echa”. Nr 1 (310). Styczeń 2017. Str. 26: Józefa Drozdowska. *Obraz „Chrzest Chrystusa” w Bargłowie Kościelnym*. [Tekst].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 1 (248). Styczeń 2017. Str. 10: Irena Batura. *Zalotnik*. [Wiersz].

Jolanta Maria Dzienis. *Z zaczarowanej polany*. Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew OPP, Ruda Śląska 2016. Stron 136; 22,5 x 15 cm; ISBN 978-83-942212-7-0. 37 publik. książkowa Rudzkiego Towarzystwa przyjaciół Drzew OPP. Inicjatywa wydawnicza i redakcja: Barbara i Adam Podgórcy. Ilustracje: Marek Waław Judycki. Tomik poezji – 104 wiersze w rozdziałach: *Preludium; Kwietne tęsknoty; Wędrowki z Vivaldim; Świat stworzeń rozmaitych; Przemyslenia wieczorne; Rudośląskie pogwarki*. # Str. 5-8: Barbara i Adam Podgórcy. *W świecie baśni, czarów i kolorów*. [Wstęp]. # Str. 9-14: *Ismogena o kolorach*. [Wstęp odautorski]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorce: *Jolanta Maria Dzienis*. *Pseudonim literacki: Ismogena*. *Białostoczanica*. *Po studiach politechnicznych. Píše wiersze i opowiadania. Publikowano je w witrynach internetowych: „Kronikarz – Magazyn Obywatelski” oraz „Twoje wiadomości”. Jej teksty przedrukowały strony polonijne: australijski „Puls Polonii” i kanadyjski „Polonia News Magazine”. W Brazylii jej wiersze przetłumaczono na język portugalski. Od 2011 roku radio Vale de Sol FM w niedzielnych programach „Moment Polski – Głos Potomka” cyklicznie poświęca audycje jej twórczości. W konkursie „Dziennikarz Obywatelski Roku 2011” zdobyła pierwsze miejsce w kategorii „Styl życia” za opowiadanie „Niebo zaczarowane”. W 2014 roku wydała tomik wierszy pt. „Mgnienie”. Znany muzyk Andrzej Zarycki skomponował melodię do jej wiersza „Zapomniana melodia”. Więcej jej utworów znajdziesz na: www.jolantamariadzienis.pl*

3.02.2017. Józefa Drozdowska i Anna Oleksy – zajęcia literacko-plastyczne pt. *Opowiesci o kotach*. Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK w Augustowie (w ramach akcji Nudołamacz... czyli Ferie w Mieście).

Strona internetowa: **Sokółka.pl** Tekst: *Rozkochani w dobrej literaturze*. [Wpis: 15.02.2017]. Z tekstu: *W Bibliotece Publicznej w Sokółce z okazji Walentynek nie zabrakło atrakcji. Panie bibliotekarki Święto Zakochanych wykorzystały jako pretekst do rozkochania dużych i małych czytelników w dobrej literaturze. Zorganizowano cztery spotkania autorskie z Panią Krystyną Gudel i jej tomikiem poezji dla dzieci pt.: „Którędy do domu”. W literackich zabawach z gościem wzięli udział uczniowie klasy III d ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Sokółce, Szkoły Podstawowej w Starej Kamionce, Zespołu Szkół Integracyjnych w Sokółce oraz dzieci z Przedszkola Nr 3 w Sokółce. Pani Krystyna Gudel zaczarowaną różdżką przeniosła uczestników w niezwykle świat swoich wierszy. Dzieci na chwilę stały się bohaterami czytanych utworów m.in. ptaszkami. Poetka zaprezentowała również swoją kolekcję ołówków z całego świata. Pani Krystyna musiała sprostać ciekawości młodych czytelników, którzy byli bardzo ciekawi w jaki sposób powstają wiersze, jak wydawane są tomiki poezji, co to jest wena twórcza i czy każdy może zostać poetą. Gość przygotował niesamowitą niespodziankę dla każdego uczestnika. Wszystkie dzieci*

otrzymały zakładkę do książki. Bohaterami umieszczonego na zakładce wiersza byli uczniowie z poszczególnych grup. Zdjęcia.

17.02.2017. VII Międzyświatlicowy Konkurs Recytatorski, w tym roku ph.: *Świat radosnego dziecka według Ludwika Jerzego Kerna*, organizowany przez Fundację Cordis w Augustowie (dla dzieci w wieku 6-14 lat uczęszczających do placówek wsparcia dziennego). W jury Józefa Drozdowska (z ks. prał. Marianem Miklaszewskim i Michałem Kotarskim).

19.02.2017. Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce, zatytułowane *Z kotem na kolanach*. Prowadziła Józefa Drozdowska. Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK, Augustów, ul. Komunalna 2. Przygotowana „kocia wystawa” – Józefa Drozdowska i Anna Oleksy. Wiersze: Genowefa Balukiewicz, Irena Batura, Małgorzata Chilicka, Mateusz Cioch, Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Henryka Hołownia, Bożena Klimaszewska, Celina Mieñkowska, Tomasz Sieczkowski, Urszula Sieñkowska-Cioch, Erazm Stefanowski, Leonarda Szubzda, Ewa Jolanta Wojtków. # Relacja na stronie internetowej **Augustow24.pl** [wpis: 27.02.2017]. Tekst: Józefa Drozdowska. *Z kotem na kolanach*. Wiersze m.in.: Irena Batura. *Druciorz*; *Wojciechowe paradoksy*; Józefa Drozdowska. *** *Oczy mojego kota jesiennieją...*; *Do świętej Gertrudy*; Leonarda Szubzda. *Koty na rysunkach wnuczki*. Zdjęcia: Jadwiga Koniecko.

19.02.2017. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. Tematyka walentynkowa. Przegląd wierszy z 4/114/2016 numeru „Najprościej”. Kazimierz Słomiński – fraszki i aforyzmy o tematyce erotycznej. Turniej jednego wiersza; temat: *Erotyk*; jury: Anna Juszcuk, Regina Kantarska-Koper, Maria Roszkowska – rozpatrzyło sześć wierszy; wyróżniony wiersz Joanny Pisarskiej.

Strona internetowa: Serwis Informacyjny Powiatu Sokólskiego. Tekst: *XVI konkurs recytatorski – „Między milczeniem a krzykiem”*. [Wpis: 28.02.2017]. Z tekstu: *W sali Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Korycinie odbyła się XVI edycja konkursu recytatorskiego „Między milczeniem a krzykiem”. Uczestnicy recytowali wybrane wiersze Leonardy Szubzdy – poetki regionu sokólskiego i ziemi korycińskiej. Uczestnicy i goście mieli okazję spotkać się z autorką i obejrzeć wystawę prac plastycznych wykonanych przez poetkę. O autorce: Leonarda Szubzda jest emerytowaną nauczycielką języka polskiego, absolwentką Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Rewalidacji Umysłowo Upośledzonych w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Pracowała jako polonistka i pełniła funkcję dyrektora w szkole średniej. Jest autorką siedmiu tomików poetyckich: „Jeszcze idziemy” (1992), „Żałuję lasów i róż” (1994), „Tylko sady nas pamiętają” (1996), „Ile życia” (1998), „Między milczeniem a krzykiem” (2001), „Zwyczajne obcowanie” (2006), „cdn...” (2013). Jej wiersze zostały zamieszczone w wielu almanachach i antologiach, były drukowane na łamach czasopism w kraju i za granicą (m.in. w prasie polonijnej w Chicago i Nowym Jorku), tłumaczone na języki obce (angielski, białoruski, esperanto). Laureatka wielu konkursów literackich – uhonorowana Złotą Buławą Hetmańską (1996), Nagrodą Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury (2012). Należy do Związku Literatów Polskich oraz Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach. Amatorsko zajmuje się twórczością plastyczną, wykonuje collage, frottage oraz rysunki komputerowe. Od 2004 roku jest gościem specjalnym spotkań autorskich i Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego jej poezji pn. „Między milczeniem a krzykiem” z udziałem gimnazjalistów i licealistów Podlasia, organizowanych cyklicznie przez w GOKSiT i Gimnazjum im. „Solidarności” w Korycinie. Skład jury: Leonarda Szubzda, Ewa Jakubaszek – WOAK Białystok, Helena Sobolewska – emerytowany dyrektor GOK w Korycinie.*

„Nowy Goniec Knyszyński”. Nr 2 (150). Luty 2017. Str. 35: Regina Świtoń. *We mgle*. [Wiersz].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 2 (249). Luty 2017. # Str. 12: Irena Batura. *Strażnicy innych czasów?* [Wiersz]. # Str. 21: Irena Batura. *Ciocia Żenia*. [Wiersz].

2.03.2017. XIV Regionalny Konkurs Recytatorski im. Wacława Klejmonta „Poeci Pogranicza Warmii, Mazur i Suwalszczyzny” – etap powiatowy w II LO w Augustowie (34 uczestników ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych). W jury: Erazm Stefanowski (przewodn.), Irena Batura, Józefa Drozdowska.

3.03.2017. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie z dziećmi w Niepublicznym Przedszkolu Językowym „U Kubusia Puchatka” w Augustowie, ul. Osiedlowa 9.

8.03.2017. Regina Kantarska-Koper – spotkanie z poetką z okazji Dnia Kobiet. W części drugiej koncert: Oleg Kobzar – romans rosyjski. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Suraz, ul. Bielska 4.

12.03.2017. Podsumowanie XXXI Konkursu Literackiego o „Liść Dębu” organizowanego przez Augustowski Klub Literacki i Osiedlowy Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie. Na konkurs wpłynęło 111 prac (poezja i proza). Jury: Ewa Chodacz, Józefa Drozdowska, Adam Granacki, Krystyna Fiodorow, Anna Korąkiewicz (sekretarz), Elżbieta Prawdzik i Janusz Sowiński (przewodn.). Relacja: Augustow24.pl *Final XXXI Konkursu Literackiego o „LIŚĆ DĘBU”* [Wpis: 13.03.2017; zdjęcia].

9.03.2017. W Białymstoku zmarła w wieku 94 lat Helena Ostaszewska, nauczycielka, kombatancka, instruktorka ZHP, pisarka. Pochowana została 11.03. 2017 na Cmentarzu Miejskim w Białymstoku. Od marca 1994 r. związana była z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku.

Krystyna Gudel została przyjęta w poczet członków zwyczajnych Stowarzyszenia Autorów Polskich – Oddział Regionalny Warszawa II (decyzją Rady Głównej Stowarzyszenia; pismo z dnia 10.03.2017).

19.03.2017. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (prowadziła Irena Grabowiecka). Ewa Danuta Supkiewicz – spotkanie autorskie, nowy tomik poezji *Kawiarnianym szlakiem* (wprowadzenie: Irena Grabowiecka). Obrazy i zdjęcia E. D. Supkiewicz. Jeden wiersz przeczytała Wiktoria Sidorcuk z klasy 1d Publicznego Gimnazjum nr 9 w Białymstoku. Na turniej jednego zdjęcia zgłoszono jedno zdjęcie (Katarzyna Grabowska). Turniej jednego wiersza; temat: *Z sercem w tle – miniatura poetycka*; jury: Agnieszka Ruczaj, Eugenia Adamska, Apoloniusz Ciołkiewicz; 10 wierszy; nagroda: Maria Roszkowska.

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 3 (250). Marzec 2017. # Str. 12: Irena Batura. *Zaufany Józio*. [Wiersz]. # Str. 26-27: Mieczysław Wojtasik. *Czternaście linijek*. Rec.: Krystyna Gudel. *Stąd*. Białystok 2015.

Kołobrzeskie Inspiracje Poetyckie – Spotkania o Zachodzie Słońca. Stowarzyszenie Autorów Polskich Oddział Kołobrzeg, Kołobrzeg 2017. Stron 286; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-945383-0-9. Redaktor: Marian Jedlecki. Skład, łamanie tekstu i korekta: Maria Szafran. Almanach poetycki. # Str. 4-7: Marian Jedlecki, Prezes Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Kołobrzeg. *O Stowarzyszeniu Autorów Polskich O/Kołobrzeg*. Z tekstu: *Stowarzyszenie Autorów Polskich O/Kołobrzeg to organizator Nadmorskich Spotkań Literackich i Malarskich w Kołobrzegu, Międzywodziu i Kazimierzu Dolnym od 2008 roku, a także literackich spotkań okolicznościowych w Muzeum Oręża Polskiego (Sali Plafonowej muzeum)*. Obecnie Stowarzyszenie liczy 35 członków z terenu całego kraju. ## Str. 54-58: Irena Grabowiecka – zdjęcie, nota o autorce, wiersze: *IMPRESJE MORSKIE: *** wierzby nad Parsętą...; *** morze jest krzykiem i ciszą...; *** złowiłam szyszkę sosnową...; *** wiatr wilgoć woda...; *** pusta plaża...; *** kłaniam się krzewom głogów...; *** płynę samotnie krawędzią...*

Spotkania warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (ul. Warszawska 8): 7.01.2017; 4.02.2017; 4.03.2017. Poświęcone poezji. Prowadziła Irena Grabowiecka.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpis:] • 20.01.2017. *Apoloniusz Ciołkiewicz „Bieszczadzki romans”*. [Wiersz]. • 20.01.2017. *Kazimierz Słomiński – Humor z moich zeszytów (wybór)*. [35 aforyzmów z 3/113/2016 nru „Najprościej”]. • 26.01.2017. *Konkurs na aforyzm i fraszkę imienia Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2017”*. [Regulamin]. • 26.01.2017. *XXX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Buławę Hetmańską” 2017*. [Regulamin]. • 29.01.2017. *Utwory wyróżnione drukiem w IX Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Stanisława Jerzego Leca 2007*. [Apoloniusz Ciołkiewicz, 5 aforyzmów i 5 fraszek]. • 6.02.2017. *Kazimierz Słomiński „Boskich imion czar”*. [66 fraszek o żeńskich imionach]. • 11.02.2017. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 4/114/2016*. • 19.02.2016. *Kazimierz Słomiński – Humor z moich zeszytów (wybór)*. [35 aforyzmów z 4/114/2016 nru „Najprościej”]. • 19.02.2017. *Utwory wyróżnione drukiem w X Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Stanisława Jerzego Leca 2008 I część*. [Apoloniusz Ciołkiewicz, 5 fraszek]. • 26.03.2017. *Utwory wyróżnione drukiem w XI Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Stanisława Jerzego Leca 2009 I część*. [Apoloniusz Ciołkiewicz, 5 aforyzmów].

Strona internetowa: **senior.bialystok.pl** [Wpis:] • 10.01.2017. *Porozmawiaj ze mną...* [Jolanta Maria Dzieńis, proza i wiersz]. • 1.02.2017. *Zimowy las*. [Jolanta Maria Dzieńis, wiersz]. • 7.02.2017. *Oszronione smutki*. [Jolanta Maria Dzieńis, wiersz]. • 21.03.2017. *Żadne morze nie szumi inaczej*. [Jolanta Maria Dzieńis, wiersz].

Terminarz Spotkań Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku na rok 2017 (Białystok, ul. Warszawska 8): **15 stycznia, 19 lutego, 19 marca, 9 kwietnia, 21 maja, 27-28 maja** (Ogólnopolskie Spotkania Literackie, rozstrzygnięcie konkursów „O Buławę Hetmańską” oraz „Satyrbia 2017”), **18 czerwca, 17 września, 15 października, 19 listopada, 17 grudnia**.
• Spotkania warsztatowe literackie: 7 stycznia, 4 lutego, 4 marca, 1 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 2 września, 7 października, 4 listopada, 2 grudnia.

26 edycja Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego.

Do Nagrody Literackiej za 2016 rok zostały zgłoszone następujące tytuły i autorzy:

1. *Jestem niewielką ścieżką*, Marek Dobrowolski, Białystok 2016;
2. *Jak pokochać centra handlowe*, Natalia Fiedorczyk, Wydawnictwo Wielka Litera, Warszawa 2016;
3. *Medium*, Joanna Dobkowska, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 2016;
4. *Rozmowy z panem Janem*, Jan Stępień, Kresowa Agencja Wydawnicza, Białystok 2016;
5. *Galężyste*, Artur Urbanowicz, Wydawnictwo Novae Res, Gdynia 2016;
6. *Królewska heretyczka*, Magdalena Niedźwiedzka, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 2016;
7. *Po stronie cieni*, Jan Kamiński, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2016;
8. *Wariatkowo, wariatkowo...*, Andrzej Wydmiński-Wydma, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2016;
9. *Gruzja w pół drogi do nieba*, Zofia Piłasiewicz, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2016;
10. *Bieżnięstwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Aneta Prymaka-Oniszczak, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016;
11. *pełno światła*, Teresa Radziejewicz, Stowarzyszenie Schola Humana, Instytut Filologii Polskiej UwB, Białystok 2016;
12. *Święto Trąbek*, Marta Masada, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2016;
13. *13 sztuk*, Piotr Janicki, Fundacja na rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza, Wrocław 2016;
14. *Ślady, kroki*, Stefan Wadzyński (ps. Adam Górski), Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Sopot 2016;
15. *Doznania*, Irena Słomińska, Wydawnictwo Prymat. Mariusz Śliwowski, Białystok 2016;
16. *Eteromanka*, Szymon Teżewski, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Białystok 2016;
17. *Nie ma powietrza (między nami)*, Sławomir Mojsiuszko, Wydawca Fundacja Biała Wieża, Białowieża 2016;
18. *Efekt Skorpiona*, Bożena S. Bart, Wydawca BSB, Białystok 2016;
19. *Raspisany kwadrat*, Andrzej Stepaniuk, Rada Programowa Tygodnika „Niwa”, Białystok 2016;
20. *Zszywacz (do)dusz*, Paweł Tekień, Wydawnictwo Novae Res, Gdynia 2016;
21. *Ruje i wyciszenia*, Marcin Ostrychacz, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2016;
22. *Przygody ks. Michała*, Tadeusz Golecki, Wydawnictwo św. Jerzego, Białystok 2016.

Oraz jeden autor za całokształt dotychczasowej twórczości: Andrzej Wydmiński-Wydma (z uwzględnieniem książki *Wariatkowo, wariatkowo...*).

19 stycznia 2017 r. członkowie zespołu stałego Kapituły Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego, tj. Dariusz Kiełczewski, Marek Kochanowski – przewodniczący Kapituły, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, ustalili listę nominacji do nagrody:

1. *Jak pokochać centra handlowe*, Natalia Fiedorczyk; 2. *13 sztuk*, Piotr Janicki; 3. *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Aneta Prymaka-Oniszk; 4. *Eteromanka*, Szymon Teżewski.

Kapituła w pełnym składzie, tj.: Halina Kazanecka, Dariusz Kiełczewski, Jarosław Klejnocki, Marek Kochanowski, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Justyna Sobolewska, Danuta Zawadzka, sekretarz Kapituły – Danuta Anna Pieciul – z listy nominacji wytypowała kandydata do Nagrody.

Nagroda Literacka – za najlepszą książkę roku – przyznawana jest twórcom, którzy są związani ze środowiskiem literackim Białegostoku i regionu lub też się tu urodzili czy zamieszkują albo których twórczość wykazuje związki z miastem i regionem oraz twórcom, których książki wydano w Białymstoku. Nagroda przyznawana jest autorom najlepszych książek, spośród wszystkich gatunków literackich. Z udziału wyłączone są antologie, opracowania i publikacje naukowe. Nagroda przyznawana jest za książki wydane pomiędzy 1 stycznia a 31 grudnia roku kalendarzowego poprzedzającego rok przyznania nagrody, także w formie elektronicznej (e-booka). Nie uwzględnia się maszynopisów książek.

Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 24.03.2016 r. w Centrum im. Ludwika Zamenhofa (Białystok, ul. Warszawska 19). Nagrodę otrzymała **Aneta Prymaka-Oniszk** za książkę ***Bieżeństwo 1915***. To historia o bieżeniu (z ros. uchodźstwie) – masowej ucieczce ludności głównie (choć nie tylko) wyznania prawosławnego latem i wczesną jesienią 1915 r. przed nadciągającą armią niemiecką. Miało to miejsce na ziemiach obecnej wschodniej Polski oraz zachodniej Białorusi i Ukrainy. Prymaka-Oniszk w swoich reportażach dociera do historii bieżących i ich rodzin. Z uzasadnienia: *za pionierskie opracowanie tematu bieżenia oraz za doskonały reportaż historyczny, który łączy perspektywę lokalną z uniwersalnym doświadczeniem uchodźstwa*. Autorka otrzymała nagrodę w wysokości 25 tys. złotych.

Mirosław Pisarkiewicz. *Zapiski z każdej strony okna*. Ridero, b.m.w., 2017. Stron 124; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-8104-567-4. *Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero*. Na okładce fragment obrazu „Wstążeczka” Ewy Golińskiej-Pisarkiewicz. Zbiór opowiadań: *Dwa szpitale; Obrazki z wystawy aniołów; 12 papierowych przedziałów; Kto jest ten dziwny nieznajomy, albo... stanie na flasce; Z nurtem ziemi płyną trawy; Zapiski z każdej strony okna, czyli.. Rabin Malbim, Sławek i ja*. # Str. 122: Nota o autorce okładki. # *Książki Mirosława Pisarkiewicza wydane w Ridero*. # Na ostatniej stronie okładki notka: *Mirosław Pisarkiewicz (ur. w 1963 roku). Poeta i prozaik – członek Związku Literatów Polskich. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim oraz The International School for Holocaust Studies w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie. Autor zbiorów opowiadań: „Chłopiec z ulicy Żydowskiej”, „Legendy Rodowa”, „Św. Icek”*.

K. S.

Kazimierz Słomiński

PARADA MIAST

BIERUTÓW

Chociaż komuną nam żywot psuto,
nie od Bieruta jest ten Bierutów.

BORNE SULINOWO

Po wyjściu Ruskich wreszcie nam przyszło
mieć to wyborne miasto z odzysku.

CHEŁMEK

Wciąż nie do końca z butów wyzuty.
Nie umarł w butach. Takie to buty!

CIECHOCINEK

Do sanatorium bogi tu wiedzą,
by podkurować swą entą młodość.

CIESZYN

Leży nad Olzą i z każdej strony
chce po swojemu być ucieszony.

ELBLĄG

Dostęp do morza przez tę mierzeję
wschodni odcięli mu dobrodzieje.

GIŻYCKO

Tysiącem jezior Pan Bóg obdarzył,
by mógł tu istnieć raj dla żeglarzy.

GOGOLIN

Szła Karolinka do Gogolina.
I cóż Karliczek tam z nią poczynął?

KRYNICA

Cuda się dzieją tutaj z narodem,
bo oprócz wody popija wodę.

KRYNKI

Wody krynicznej mają tu wiele.
I wciąż ją leją. Lecz do butelek.

LUBIN

Chociaż tu miasto na miedzi siedzi,
to bywa biedny, kto nie ma miedzi.

ŁOWICZ

Od dawien dawna moda tu taka,
że na wolności chodzą w pasiakach.

MIEDZYRZECZ

Choć między rzeczy wchodzić się lubi
i tu niejeden w rzeczach się gubi.

PELPLIN

Biblię tu mają od Gutenberga,
a i katedra ku niebu zerka.

PIENIĘŻNO

Nawet w Pienięźnie – daję wam słowo –
zdarza się ludziom bezgotówkowość.

PISZ

Literatowi pisać tu życzą.
Byle nie było: pisz na Berdyczów!

RAJGRÓD

Najstarsi w grodzie nie pamiętają,
kiedy tu było cokolwiek z raju.

SZCZEBRZESZYN

Zanim wytrują nam chrząszcza w trzcinie,
niech jeszcze długo brzmi
w Szczebreszynie.

SZCZYTNO

Jest i legenda nie byle jaka,
że się obwiesił komtur w „Krzyżakach”.

TARNOBRZEG

Z piekłem się siarka tu nie kojarzy,
bo to bogactwo od Boga w darze.

WISŁA

Z tutejszych źródeł potęga Wisły
i nawet orzeł ożyć mógł zwisły.

WRZEŚNIA

Dzieci wciąż mimo hucp oświatowych
od września chodzą do polskiej szkoły.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

Jego wysokość też się tu liczy,
choć nie wyższe jest od stolicy.

ZWIERZYNIEC

Miasto Zwierzyniec? Lecz jest dla ludzi.
I lepiej zwierząt w ludziach nie budzić.

ŻABNO

Żab nie wytruli? To szkopuł mały.
Zaczarowane jeszcze zostały.

Kazimierz Słomiński